

Rekolekcje Montfortańskie



Materiały dla uczestników



Rekolekcje
Montfortańskie

Materiały dla uczestników

Rekolekcje **Montfortańskie**

Materiały dla uczestników



Militia Immaculatae

2020

Polish edition copyright © 2020 by
Fundacja **Militia Immaculatae**

Publikacja jest dostępna:

Militia Immaculatae

ul. Garncarska 34

04-886 Warszawa

www.militia-immaculatae.org

e-mail: info@militia-immaculatae.org

ISBN 978-83-66317-32-1

Printed I

All rights reserved

Spis treści

Wprowadzenie	6
Rozdział 1	
Biografia św. Ludwika Marii Grignon de Montfort autorstwa św. Maksymiliana Marii Kolbego	8
Rozdział 2	
Teksty do rozważań po każdej konferencji	24
Wstęp	25
Nauka 1	28
Nauka 2	37
Nauka 3	43
Nauka 4	46
Nauka 5	52
Nauka 6	62
Nauka 7	65
Nauka 8	69
Nauka 9	76
Nauka 10	85
Nauka 11	92
Nauka 12	97
Nauka 13	104
Nauka 14	106
Nauka 15	111
Nauka 16	116
Rozdział 3	
Modlitwa płomienna św. Ludwika Grignon de Montfort	124
Rozdział 4	
List okólny do przyjaciół Krzyża	136
Rozdział 5	
Przygotowanie do aktu ofiarowania się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi	174

Wprowadzenie

Skromna ta broszurka powstała z zamiarem, by jej treść była pomocą dla uczestników rekolekcji montfortańskich, które prowadzone są według duchowości jednego z największych maryjnych świętych: Ludwika Marii Grignion de Montfort.

By on pierwszym świętym Kościoła, który w niezwykle konkretny sposób sformułował istotę walki „apostołów czasów ostatecznych”. Jego własna działalność apostołowska była naznaczona dwoma istotnymi rysami.

Pierwszym z nich były towarzyszące mu we wszystkich przedsięwzięciach niepowodzenia i trudności. Z czasem święty dostrzegł w nich przejaw miłości Bożej. Nigdy nie osłabiły one raz obranego przez niego kursu, ale raczej umacniały jego wiarę.

Drugim ważnym faktem z życia świętego była walka z herezją jansenizmu, której zwolennicy pod płaszczykiem bojaźliwej czci dla Boga i błędnie pojętego uszanowania rzeczy świętych, oziębiali miłość Bożą w sercach wiernych, występowali przeciw nabożeństwu do Matki Najświętszej i odwodzili wiernych od przystępowania do komunii świętej. Bronią świętego była jego cięta wymowa, ofiara

cierpień i trudów jakie ponosił w intencji nawrócenia heretyków, ale przede wszystkim bezgraniczne zaufanie Matce Bożej.

Życiowe motto św. Ludwika Marii brzmi: „Wszystko dla Jezusa przez Maryję”. Święty niejednokrotnie doświadczył macierzyńskiej opieki Maryi jakiej doznają oddający się Jej całkowicie i dobrowolnie, stając się Jej niewolnikami, by przez Nią dojść do Jej Boskiego Syna. Święty Ludwik przedstawia w jaki sposób najłatwiej i najskuteczniej można stać się całkowitym i wytrwałym sługą Maryi oraz podaje powody, dla których warto to uczynić bez wahania. To całkowite ofiarowanie się Najświętszej Dziewicy wymaga, abyśmy czynili wszystko dla Maryi, z Maryją i przez Maryję z myślą, aby wszystko lepiej i doskonalej czynić dla Jezusa, z Jezusem i przez Jezusa.

Niniejsza broszurka zawiera nie tylko biografię autorstwa św. Maksymiliana, ale przede wszystkim teksty z wybranych dzieł św. Ludwika, które księża polecają do czytania podczas rekolekcji. Jest to niewątpliwa pomoc dla rekolektantów.

Broszurkę zamyka rozdział podający wytyczne do 33-dniowego przygotowania do aktu poświęcenia się Jezusowi przez ręce Maryi wg św. Ludwika Grignon de Montfort.

ROZDZIAŁ 1

Biografia
św. Ludwika Marii
Grignon de Montfort

autorstwa
św. Maksymiliana Marii Kolbego

Święty Ludwik Maria Grignon urodził się dnia 31 stycznia 1673 roku w miasteczku francuskim Montfort. Początkowo kształcił się u OO Jezuitów w Rennes, a następnie w 20-tym roku życia wstąpił do seminarium duchownego pod wezwaniem św. Sulpicjusza w Paryżu, gdzie też po siedmioletnich studiach został w roku 1700 wyświęcony na kapłana.

Cale życie i działalność św. Ludwika nacechowane było gorącą miłością i głęboką ufnością względem Matki Najświętszej. W nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny odznaczał się on przedziwną żarliwością i gorącością ducha już od najmłodszych lat. — Jako pięcioletnie pacholę odmawia codziennie różaniec, rówieśników swych słowem i przykładem zachęca do cnotliwego życia, gorącego ukochania Matki Bożej i naśladowania Jej cnót, a w rozmowach o Niej zawsze wyraża się: „To moja najlepsza, najukochańsza Matka”. Dla wyrażenia swej głębokiej czci i dziecięcej miłości ku Najświętszej Dziewicy, obiera sobie na bierzmowanie Jej przenaświętsze Imię — Maria.

Z wiekiem wzrasta nadal u niego ta miłość do Matki Bożej, a pragnienie poznania Jej jak najprędzej pobudzało go do pilnego studiowania wszystkich dla niego dostępnych dzieł maryjnych. W każdym tygodniu przyjmował Komunię św. ku czci Najświętszej Panny i często widywano go modlącego się u stóp Jej ołtarzy. U pasa nosił zawsze duży różaniec i od tego nazwano go później „Ojcem z wielkim różańcem”.

Kiedy jeszcze jako student uczęszczał do seminarium, nie poznano się na jego świętości, uważano go za dziwaka i przesadnego fanatyka. Znosić musiał często publiczne upokorzenia a nawet prześladowania. Również jako kapłan napotykał na każdym prawie kroku trudności i cierpienia. Maryja bowiem nie szczędziła krzyżyków św. Ludwikowi. Im więcej był Jej oddanym narzędziem, tym bardziej starała się zahartować i wypolerować jego duszę cierpieniem, umocnić wolę przeciwnościami, oderwać serce od wszystkiego co ziemskie i przekształcić je na wzór Swego Niepokalanego Serca. Toteż z własnego doświad-

czenia pisał on te słowa: Najwięksi ulubieńcy Maryi otrzymują od Niej największe krzyże. Mylilibyśmy się sądząc, że kto znalazł Matkę Bożą, jest wolny od krzyżów i cierpień, przeciwnie, konieczną jest rzeczą, aby więcej cierpiał, niż inni, bo Maryja, jako Matka żyjących, daje wszystkim swoim dzieciom częśćkę z drzewa żywota. Otóż ta dobra Matka nie oddała krzyża, jaki Bóg duszy przeznaczył, ale daje łaskę, by mogła nieść go cierpliwie, a nawet radośnie. I niósł radośnie, z anielską cierpliwością, wybrany ten Mąż Boży wszystkie tak liczne i ciężkie krzyże, jakimi go Bóg nawiedzał. Oto kilka przykładów męstwa i hartu św. Ludwika w niepowodzeniach i prześladowaniach.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich wyznaczono Ludwika na kapelana szpitalnego w Poitiers. Od razu zabrał się bardzo gorliwie do wypełniania powinności swego obowiązku. Lecz ta właśnie żywa jego działalność apostołska nie podobała się jansenistom, którzy dołożyli wszelkich starań, by pozbyć się z miasta tak gorliwego apostoła. Pod wpływem tych intryg odwołano go do szpitala w Paryżu. Pieszono i o żebraczym chlebie musiał odbyć dalszą drogę, bo niecni jego wrogowie nie zaopatrzyli go w żadne, najniezbędniejsze nawet środki podróżnicze. Pewnego razu, gdy głód i zmęczenie dokuczały mu bardzo, wstąpił do Angers i poprosił o spoczynek w seminarium, którego rektorem był dawny przełożony w Paryżu. Ten jednak uprzedzony przez intrygantów, wobec całego zgromadzenia postąpił z nim w sposób nieludzki i wskazał mu drzwi. W Paryżu również spotkało go podobne przyjęcie od dawnego kierownika duchownego.

Na nowej placówce, jako kapelan szpitala dla obłąkanych, mieszczącego 560 chorych, ochoczo zabrał się do pracy. Wszędzie był obecny, wszystkim pomagał, wszystkich pocieszał. Gdzie tylko się zjawił, siał miłość i radosne ukojenie nieszczęśliwym sercom.

I tutaj nie dano mu dłużej pozostać. Kierownicy szpitala, nie mogąc znieść jego wielkiej cnoty i wpływu, jaki wywierał na otoczenie, szybko postarali się o zwolnienie go z obowiązku kapelana

szpitalnego. Pozbawiony pracy i środków do życia, zmuszony był św. Ludwik utrzymywać się z jałmużny. Raz na dzień dostawał od ss. Benedyktynek trochę ciepłej strawy, a za mieszkanie służył mu ciemny wilgotny kąt pod schodami. Lecz Opatrzność Boża czuwała nad sługą Swym. Bo oto, na skutek starań i próśb ubogich szpitala Poitiers, powierzył mu biskup po raz trzeci obowiązek kapelana szpitalnego. Zazdrość jednak i nienawiść wrogów wypędziły i tym razem świętego z zajmowanego stanowiska. Odtąd więcej już nie pełnił podobnego obowiązku, bo Bóg wyznaczył mu inne pole pracy.

Miłość stwarza czyny. Toteż św. Ludwik nie poprzestał na okazywaniu swej miłości względem Matki Najświętszej tylko uczuciem, lecz z całym zaparciem poświęcił się głoszeniu chwały Niepokalanej, w myśl tych pięknych często powtarzanych słów: „Nie umiem Ci powiedzieć Matko, jak Cię kocham, ale Ci tego dowiodę”. I dowiódł rzeczywiście. — Z programowym hasłem — „Przez Maryję do Jezusa” — przebiegał pieszo miasta i wioski, głosząc wszędzie nauki o prawdach wieczystych i nabożeństwie do Matki Bożej. Tę pracę apostołską prowadził św. Ludwik z wielkim pożytkiem dla dusz w bardzo ciekawy sposób.

Każda misja jego trwała zazwyczaj sześć tygodni — dla mężczyzn (ojców i kawalerów), niewiast (matek i panien), dzieci i ubogich. Wynagrodzenia za pracę nie brał wcale, a środki na swe utrzymanie czerpał wyłącznie z jałmużny. Codziennie przez cały czas trwania misji odmawiał z ludem różaniec i małą koronkę, śpiewał pieśni na cześć Maryi i urządzał siedem procesji, na zakończenie których odczytywał akt poświęcenia się wszystkich Jezusowi i Jego Matce Najświętszej. W końcu z całą rzeszą słuchaczy odnawiał uroczyste przyrzeczenie Chrztu św. i wznosił pamiątkowy krzyż misyjny.

Skutek tych misji był nadzwyczajny; towarzyszyły im zazwyczaj masowe nawrócenia i wszelkiego rodzaju cuda, uzdrowienia, rozmnożenia chleba i zachwyty ze strony św. Ludwika itp.

W owym czasie bardzo rozpowszechniła się we Francji herezja wyżej wspomnianych jansenistów. Zwolennicy owej sekty, pod płaszczykiem bojaźliwej czci dla Boga i błędnie pojętego uszanowania rzeczy świętych, oziębiali celowo miłość Bożą w sercach wiernych, występowali przeciwko nabożeństwu do Matki Najświętszej i odwozili od przystępowania do Komunii św. Przez stopniowe zubożenie ludzi do spraw Bożych chcieli doprowadzić do zupełnego odstępstwa od religii.

Święty Ludwik Maria Grignon, oświecony łaską Bożą zrozumiał całą grozę niebezpieczeństwa niesionego przez herezję; tym bardziej, że pociągała ona w swe szeregi nie tylko kapłanów, ale nawet biskupów, zapatrzonych więcej w sprawiedliwość Bożą, niż w miłosierdzie i miłość. Św. Ludwik z całym poświęceniem zabrał się do zwalczania błędnych pojęć heretyków. Posługiwał się głównie misjami. A praca jego, oparta o pomoc Niepokalanej, owocowała. i przynosiła pożądane skutki.

Ta zbożna, a tak owocna działalność Świętego, nie mogła ujść uwagi jansenistów. Początkowo prześladowali go tajnie, a gdy to nie skutkowało, wystąpili z całą piekielną zjadłością do jawnej walki, nie przebierając w żadnych środkach, byleby tylko podkopać działalność Ludwika i udaremnić prowadzenie misji.

W roku 1705 za pozwoleniem biskupa prowadził św. Ludwik misje w Poitiers i okolicy. Owoce misji były nadspodziewane. Ustały kradzieże i rabunki, a ludzie ze skrucą garnęli się do konfesjonałów. W nagrodę za to, wskutek oszczerstw heretyków napiętnowano go publicznie z ambony mianem uwodziciela, zakazano mu głosić kazań i wypędzono z diecezji.

Otrzymawszy taką zapłatę za trudy i poświęcenie, nie tyle zrażony upokorzeniem, ile raczej zasmucony niemożnością pracowania na chwałę Bożą, udał się św. Ludwik przez Loreto do Rzymu,

do ówczesnego papieża Klemensa XI-go, któremu przedłożył sposób swej pracy misyjnej, w szczególności swoją naukę o Maryi. Ojciec św. szczerze zainteresował się jego działalnością i w dowód uznania, nie znalazłszy nic błędnego w jego nauce mianował go misjonarzem apostołskim na Francję. Zaledwie jednak wrócił w okolice Poitiers i zjawił się w mieście, otrzymał rozkaz biskupa aby opuścił miasto w przeciągu 24 godzin.

Wygнany z Poitiers udał się do swej rodzinnej diecezji i w Montfortcie rozpoczął misje. Ale janseniści i tu dosięgnęli go swoimi intrygami i od razu wnieśli skargę do biskupa. Święty Ludwik znów więc musiał opuścić pole swej pracy. Działalności misyjnej jednak nie zaniechał. Lecz w miarę, jak rosła jego gorliwość apostołska, wrogowie zapalali się ku niemu coraz większą nienawiścią. Posunęli ją nawet do tego, że gdy przeprowadzał misje w diecezji Nantes, przygotowali, na szczęście nieudany, zamach na jego życie.

Wycieńczony pracą nad siły i licznymi prześladowaniami, zapadł w ciężką chorobę, która trwała dwa miesiące. Lecz i to doświadczenie nie złamało jego zapału i gorliwości bo skoro tylko podniósł się z łoża, natychmiast po dawnemu począł urządzać misje dla ludu. Razu jednego zdarzył się przykry wypadek. — Misje miały się ku końcowi. Na 17-ty z rzędu dzień zapowiedziano spowiedź generalną. Wtem przychodzi suspenza biskupia (zakaz spełniania funkcji kapłańskich) dla Ludwika, wydana za staraniem jansenistów. Święty musi się wyrzec zebrania ostatecznych owoców swej żmudnej pracy. Ze łzami w oczach i bólem serca, spokojnie jednak, przyjął tę wiadomość.

Nawet od najbliższych sobie bolesnej doznawał pogardy. Kiedy bowiem w Dinau spotkał rodzonego brata Józefa, dominikanina i przemówił do niego słowami: „Bracie kochany”, ten obraził się tym tytułem i dał Mężowi Bożemu do zrozumienia że należy zerwać wszelkie łączące ich więzy.

Mimo nieustannej pracy misyjnej potrafił jeszcze znaleźć ten święty Mąż Boży czas na odbudowę i wznoszenie świątyń Pańskich. Owocem jego usiłowań było odnowienie świątyni w Poitiers, którą poświęcił specjalnym wezwaniem Matki serc i Królowej Różańca św. W tym samym mieście zbudował również nowy kościół pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty.

On to dźwignął także z gruzów i odnowił kościół Matki Bożej Bolesnej w Czeze, słynący licznymi cudami, a nieco później wznosił na pustkowiu w San Malo piękną kaplicę pod wezwaniem Mądrości Bożej.

Była to praca przechodząca siły jednego człowieka. Jednak św. Ludwik nie zrażał się trudnościami. Bez środków materialnych, bez pomocy miejscowego, częstokroć wrogiego mu duchowieństwa, narażony na ciągłe szykany i prześladowania, na chłód i głód, trwał niewzruszenie na stanowisku i wytrwale prowadził dzieło do końca. Sam zbierał potrzebne fundusze, znosił kamienie, wspinał się po rusztowaniach... a wszystko to poświęcał dla Maryi.

W roku 1710 rozpoczął mozolną pracę nad wzniesieniem Kalwarii w miejscowości Pont-Chateau. Olbrzymie tłumy z bliższych i dalszych okolic pracowały przy tym monumentalnym dziele. W dniu 14 września miało się odbyć za pozwoleniem biskupa poświęcenie. Na uroczystość tę przybyło 20 tysięcy ludzi. Tymczasem wieczorem, w przeddzień poświęcenia, przyszedł rozkaz od króla Ludwika XIV, aby Kalwarię zburzyć, miejsce zrównać i nie urządzać żadnego poświęcenia. Tak się też stało. Kalwarię zburzono, miejsce zrównano, a św. Ludwik musiał opuścić diecezję.

Tak więc na każdym prawie kroku, w każdym przedsięwzięciu spotykał tylko krzyże i rozczarowania. Te ciągłe prześladowania i szykany, niepowodzenia i zawody nie zrażały go jednak, lecz były pobudką do coraz nowych poczynań i pomysłów.

I gdy tylko wśród tych prac znalazł jeszcze jaką wolną chwilę, wykorzystywał ją na rzeźbienie w kamieniu lub drzewie posągów Matki Bożej, pisanie książek i układanie pieśni ku czci Najświętszej Maryi Panny.

Pozostały po nim liczne pisma Maryjne, które doczekały się dziś tłumaczenia na różne języki. Największą poczytnością cieszą się zwłaszcza dwa jego dziełka: *„Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny”*, napisany w roku 1712 w czasie jego pobytu w pustelni św. Eligiusza i *„Tajemnica Maryi”*.

Poza tym do bardziej znanych pism św. Ludwika należą: *„Różaniec św. — cudowna tajemnica nawrócenia i zbawienia”*, *„Rozmyślanie o Przedwiecznej Mądrości”* i wiele pomniejszych.

Myślą przewodnią dzieł św. Ludwika Marii Grignon'a jest jego hasło — *„Przez Maryję do Jezusa”*, Maryja — pisze on — była dotąd nie dość znana i to jest jedna z racji, dla których Jezus Chrystus nie jest tak znany, jak być powinien. Jezus jest celem, Maryja drogą najpewniejszą i najkrótszą do Niego. Gdybyśmy pojęli chwałę, jaką Jezus odbiera w tej cudownej Istocie, zrozumielibyśmy, że Ona jest tak ściśle z Nim zjednoczona, że prędzej możnaby odłączyć światło od słońca, płomień od ognia, prędzej można odłączyć od Chrystusa wszystkich aniołów i świętych, aniżeli Maryję.

W drodze do świętości jest najpierw Maryja, potem Chrystus, wreszcie Bóg, to są trzy etapy. Przez Maryję idziemy do Chrystusa, przez Chrystusa do Boga. Inaczej ani modlitwy nie będą wysłuchane, ani doskonałość osiągnięta i to wyrażamy codziennie w anielskim pozdrowieniu, kiedy powtarzają usta i serce: *„Błogosławionas Ty i błogosławiony Owoc Twojego żywota”*.

Do wieńca zasług i wiekopomnych prac św. Ludwika należy jeszcze dodać dwa założone przez niego zgromadzenia zakonne — żeńskie: *„Córek Mądrości”*, które od roku 1703 aż po dziś dzień poświęca się

pielęgnowaniu chorych w szpitalach i męskie „Towarzystwo Maryi”, zrzeszające kapłanów misjonarzy.

I zdawać by się mogło, że Bóg i Matka Najświętsza za tę gorliwość za to oddanie się zupełne ich sprawie tylko cierpieniami i krzyżami doświadczali świętego Swego sługę. Jest to jednak tylko złudzenie, bo w nagrodę za swe dziecięce nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy, już za życia odczuwał św. Ludwik przedsmak nieba. Bóg obdarzył go łaską czynienia cudów i ścisłego współżycia z Jezusem i Maryją.

W święto Matki Bożej Gromnicznej, aby zachęcić wiernych do ukochania Maryi i oddania Jej czci, zaczął mówić o Różańcu. Nagle stała się rzecz nieoczekiwana: twarz świętego mówcy przemieniła się i nabrała niebiańskiego, natchnionego wyrazu, rozpromieniła się niezwykle jasnym i pięknym blaskiem, tak, że obecni poznać go mogli tylko po głosie.

Pewnego znów razu w Luguen podczas Mszy św. św. Ludwik przejęty obecnością Bożą, wpadł po podniesieniu w zachwyty, trwający trzy kwadranse. Widziano go również jak w ogrodzie niejednokrotnie rozmawiał z prześliczną, wysoką, w biel przyodzianą Panią. Nie mówił kto Ona była, ale ci, co na to patrzyli, byli pewni, że rozmawia z Matką Bożą. Zresztą św. Ludwik, spotkawszy się w roku 1714 z dawnym swym przyjacielem, kanonikiem Blain'em, sam mu się zwierzył, że „od kilku lat cieszy się duchowym oglądaniem obecności w sobie Jezusa i Maryi”.

W roku 1715 w czasie kazania o Matce Najświętszej, wpadł w zachwyty wobec wszystkiego ludu i siłą nadziemską wzniósł się w powietrze. Niedługo potem rzucił się na niego pewien bezbożny oficer i byłby go w kościele zamordował, gdyby nie rychła obrona niewiast.

Kiedy indziej zdarzył się znów następujący wypadek. Pewnego razu podczas swych wędrówek misyjnych przybył do miasta

Aranches, aby w katedrze odprawić Mszę św. Zależało mu na tem bardzo, bo była uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny lecz ku jego zdziwieniu i smutkowi zarząd katedry nie pozwolił mu na to, jako nieznanemu przybyszowi, wtedy Ludwik gorliwy kapłan i czciciel Matki Najświętszej, do głębi przejęty odmową „Jak to Matko najlepsza, w dniu Twego największego święta mam być bez Mszy św...?” płacząc, wyszedł z kościoła. I dłuższy czas szedł, gdzie oczy poniosą. Upłynęła jedna, druga... piąta godzina. Wreszcie po kilkugodzinnej wędrówce napotkał przy drodze kościółek, gdzie w uczuciu wielkiej radości i wdzięczności odprawił Mszę św. Tak Maryla zawsze wynagradza wytrwałość Swych sług.

Wyczerpały się wreszcie siły świętego i nadszedł czas zasługi. Maryja zatęskniła za Swym wiernym dzieckiem, chciała je mieć już u Siebie w szczęśliwości wiecznej. Młodo, bo zaledwie w 43 roku życia, ozdobiony aureolą niestrudzonej pracy i świątobliwego żywota, oczyszczony licznymi cierpieniami zasnął spokojnie w dniu 28 kwietnia 1716 r. w Saint Laurent aur Sevre.

Ale jakże radosna, jak błoga była jego śmierć po tak znojnym życiu. Czując bliski kres swego życia, prosił obecnych: „Serce moje pogrzebicie pod ołtarzem najmilszej Matki”, potem przymknął oczy, gotując się do rozstania ze swoim umartwionym ciałem. Lecz jeszcze nie koniec cierpienia. Oto szatan, pragnąc choć jednym zwątpieniem sprawić przykrość św. Ludwikowi i umniejszyć jego bliską chwałę, podsuwa mu ostatnią pokusę. Niepokalana czuwa jednak troskliwie nad Swem dziećciem. Święty drgnął nagle, otworzył oczy i z ust jego wyrwał się silny i pewny głos: „Nie lękam się ciebie, szatanie, bo jestem między Jezusem a Maryją” było jego ostatnim tchnieniem, pożegnaniem i powitaniem zarazem swej najmilszej Matuchny w niebie.

Zasnął, jak zasypia dziecię w objęciach swej mamusi... Szczęśliwy!...

Przeszło rok minął od jego śmierci. Zachodziła potrzeba przeniesienia zwłok na inne miejsce. Otwarto więc grób i jakaż była radość

obecnych gdy zamiast zaduchu stęchlizny, owionęła ich cudna woń świeżych kwiatów, a nad trumną świętego unosiły się roje zielonych motyli. Trapione tyłu umartwieniami ciało nie uległo zepsuciu, Maryja zachowała je przed rozkładem.

W dniu 22 stycznia 1888 roku Papież Leon XIII zaliczył Ludwika w poczet błogosławionych.

Obecnie doszczętne zwłoki św. Ludwika Marii Grignion'a spoczywają w podziemiach bazyliki Saint Laure z napisem: „Niezmordowany spoczął dopiero w trumnie...”

Praktyczne refleksje

„Cierpienie przemija, lecz owoc jego trwa na wieki”. W zupełności wypełniło się to na św. Ludwiku Marii Grignion'e. Odpychany od przełożonych, prześladowany przez jansenistów, trwa niestrudzenie w swej apostołskiej pracy. Jego serce przepojone dziecięcą miłością ku Maryi nie lęka się ani trucizny podawanej mu przez kalwinów, ani mordu czyhającego nań z zaułków ulic — jedno ma tylko pragnienie i jeden cel życia: uwielbić Niepokalaną i jak najgoręcej ukochać Jej Boskiego Syna.

Jakie to wszystko piękne i zachęcające dla nas, dzieci Maryi. Kryształowe życie św. Ludwika Marii Grignion'a może nam posłużyć za doskonały wzór w szerzeniu czci Niepokalanej.

Czasy obecne wymagają od nas wielkiego poświęcenia i zaparcia się dla sprawy świętej. Jak ongiś janseniści, tak dziś masoneria, postępując się zdobycami najnowszej techniki i kultury, siecią tajnych intryg wpływa na oziębienie ducha religijnego wiernych. Z drugiej stron różne sekty zastawiają swe macki, podkopują zaufanie wiernych do duchowieństwa, odwodzą lud od kościoła i nabożeństwa do

Matki Bożej. A co mówić o pomocy dla biednych pogan, złąknionych prawdy Bożej?

Doprawdy, ile to pracy czeka na nas jeszcze! Jak wiele trzeba będzie pokonać trudności, aby osiągnąć zamierzony cel: „zdobycie całego świata dla Niepokalanej i oddania Jej na własność wszystkich dusz i każdej z osobna, które są i będą”.

Trud to ponad siły ludzkie, toteż Maryja nie żąda od nas rzeczy nadzwyczajnych, chce tylko, byśmy się stali posłusznymi narzędziami w Jej niepokalanych rękach, a wszystkie trudności Ona Sama pokona.

Nam pozostaje tylko posuszeństwo Jej Woli, dziecięca ufność w bezgraniczną pomoc Tej z najlepszych z matek. „Jak dziecko — mówił św. Ludwik M-a Grignon — otrzymuje od matki pożywienie do jego słabości dostosowane, tak wybrani czerpią pokarm duchowy i siłę u Matki Bożej”.

Jasno widzimy tu na życiu św. Ludwika. Bez poparcia od ludzi, bez środków materialnych, uzbrojony jedynie tarczą ufności w pomoc Niepokalanej, rzuca się w wir walki. Wyrzucany jednymi drzwiami, wchodzi drugimi, wszędzie siejąc miłość, wiarę i ukojenie. A ile Maryja przez niego zdziałała i ile jeszcze zdziała przez pozostałe po nim pisma — to tylko Jej wiadome.

I nas słabych i nieudolnych powołała Niepokalana do szerzenia Swej czci, do zdobywania serc pod Jej miłościwe berło. Mamy dalej prowadzić dzieło św. Grignon'a, a może nawet poniższe słowa jego proroczej przepowiedni do nas się stosują: „Silniej, niż kiedykolwiek budzi się we mnie wiara i ufność, że ziści się wszystko, co mam głęboko w sercu wyryte i o co proszę Boga od lat wielu, mianowicie, że wcześniej, czy później Najśw. Dziewica mieć będzie więcej dzieci niż kiedykolwiek i że skutkiem tego Jezus Chrystus, Pan mój, będzie

więcej niż kiedykolwiek panował w sercach. Przeczucie to budzi we mnie nadzieję, że powstanie liczny zastęp odważnych i dzielnych żołnierzy Chrystusa i Maryi, co w nadchodzących niebezpiecznych czasach podbiją i zwyciężą świat, szatana i zepsutą naturę”.

A dalej tak pisze: „Jeżeli wybrani rozpoczną za łaską Ducha Św. wewnętrzną i doskonałą praktykę nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny wtedy ujrzą wspaniałość Tej Królowej i poświęcą się Jej służbie, jako poddani i niewolnicy z miłości. Wtedy doświadczą Jej słodczy i pieśczęt matczynych i kochać Ją będą czule, jak dzieci. Wtedy poznają miłosierdzie, którego Ona jest pełna, dowiedzą się, jak bardzo potrzebują Jej pomocy i będą się uciekali do Niej we wszystkim, jako do swej kochanej Orędowniczki i Pośredniczki u Jezusa Chrystusa. Zrozumieją, że Ona jest najpewniejszym, najkrótszym, najdoskońszym środkiem, by dojść do Jezusa Chrystusa. Oddadzą się Niepokalanej z duszą i ciałem, bez zastrzeżeń, by zupełnie i wyłącznie należeć do Jej Boskiego Syna.

Będą „jak strzały w ręku mocarnej” Maryi, by przebić Jej nieprzyjaciół. Będą jako synowie Lewi dobrze oczyszczeni ogniem wielkich cierpień, a ściśle zjednoczeni z Bogiem, nosić będą złoto miłości w sercu, kadzidło modlitwy w duchu i mirrę w umartwieniu w ciele.

Będą jak chmury gromonośne, które za najmniejszym powiewem Ducha św. polecą hen, by rozsiewać słowo Boże i nieść życie wieczne, nie przywiązując się do niczego, nie dziwiąc się niczemu. Będą to prawdziwi apostołowie czasów ostatecznych, którym Pan Zastępów da słowo i siłę działania cudów i odnoszenia świętych zwycięstw nad Jego nieprzyjaciółmi.

Będą to prawdziwi uczniowie Jezusa Chrystusa, idący śladami Jego ubóstwa, pokory, wzgardy dla świata a pełni miłości bliźniego. Będą nauczali, jak iść wąską drogą do Boga w świetle czystej prawdy t.j. wedle Ewangelii, a nie według zasad świata, bez względu na osobę,

nie oszczędzając nikogo, bez obawy przed kimkolwiek ze śmiertelnych, choćby najpotężniejszym.

Będą mieli w ustach obosieczny miecz Słowa Bożego, na ramionach nieść będą zakrwawiony proporzec krzyża, a w prawej ręce krzyż, różaniec w lewej, święte Imiona Jezusa i Maryi na sercu a skromność i umartwienie Jezusa Chrystusa zajaśnieje w całym ich postępowaniu.

Takimi oto będą owi wielcy mężowie, którzy się pojawią, a których Maryja ukształtuje i wyposaży w rozkaz Najwyższego, by królestwo Jego rozprzestrzeniali nad krainą bezbożnych, bałwochwalców i mahometan. Kiedy i jak się to stanie?... Bogu i Niepokalanej to jedynie wiadomo”.

Nie dorównujemy wprawdzie cnotą tym proroczym słowom, ale takimi być powinniśmy, tego bowiem domaga się od nas Niepokalana. Natomiast cel nasz i środki prowadzące do jego osiągnięcia, najzupełniej zgadzają się z poglądami św. Ludwika. Jego najgorętszym pragnieniem i dążeniem całego życia by uczcić Niepokalaną, Władczynię wszystkich ludzi, oddać w Jej miłościwą niewolę wszystkie bijące serca ludzkie.

A istota i słowa naszego milicyjnego Aktu, jakże dziwnie podobne są do aktu poświęcenia się, ułożonego przez św. Ludwika:

„Dziewico Niepokalana, żywy Przybytku Bóstwa w obliczu całego chóru niebieskiego obieram Cię dziś Maryjo za swoją Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam jako niewolnik Twój ciało i duszę swoją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość moich dobrych uczynków, zarówno przeszłych jak i obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku co do mnie należy, według Twego upodobania ku większej chwale Boga w czasie i wieczności”.

To bliskie pokrewieństwo ze św. Ludwikiem Grignion'em dalej jeszcze sięga: był on bowiem gorącym czcicielem Patriarchy naszego św. O. Franciszka, naśladował jego cnoty a szczególnie ubóstwo i kochał go za jego prostotę i miłość do Matki Bożej.

Dążeniem św. Ludwika było zbliżenie ludzkości do Najświętszej Dziewicy i przez to wskazać jej najkrótszą drogę do Jezusa — drogę dziecięcej miłości i ufności w pomoc Niepokalanej. Toż samo pragnienie ożywiało i duszę św. O. Franciszka. A że nie objawiło się ono w tak jasnej i wyrazistej formie, jak to widzimy w życiu św. Ludwika Marii Grignion'a, to tylko dlatego, że podówczas kult maryjny był jeszcze słabo rozwinięty.

Akt poświęcenia się św. O. Franciszka pięknie charakteryzuje jego czułe nabożeństwo do Matki Bożej:

„O Pani moja, święta Mario, oddaję Ci się cały, błogosławionej wierności Twojej i szczególnej pieczy i na łono miłosierdzia Twego dzisiaj i każdy dzień i w godzinę mej śmierci. Wszystkie nadzieje i pociechy moje, wszystkie cierpienia i nędze, życie i koniec życia mego Tobie powierzam, byś przez Swe najświętsze wstawiennictwo kierowała i rozporządzała wszystkimi moimi czynnościami według Swej i Swojego Syna woli.”

Mimo blisko pięciuset lat, dzielących obu tych pionierów doskonałego nabożeństwa do Matki Bożej, jasno wybija się z powyższego aktu wspólność ich poglądów i bezgraniczna ufność w miłosierdzie Maryi.

Naśladując więc św. Ludwika M-e Grignion'a, naśladowujemy tym samym św. Ojca naszego Franciszka, a nawet spełniamy jego najgorętsze pragnienie i nakaz zarazem: „Rozkazuję wszystkim braciom moim, którzy są teraz i będą w przyszłości, wielbić Matkę Boga zawsze i czcić Ją na wszystkich drogach wszystkimi sposoby, jak tylko mogą i odnosić się do Niej z największą czcią i poddaniem”. (Pior. 375).

Zakończmy ten rozdział słowami św. Bernarda: „Z całej więc siły serca czcimy i miłujemy Tę Bożą Rodzicielkę Maryję Przenajświętszą, albowiem to jest Wola Stwórcy, który postanowił, abyśmy wszelkie od Niego dobro przez Jej ręce otrzymali.¹

Maksymilian Maria Kolbe

¹ Przedmowa zawarta w książce „*Ku Większej Miłości Niepokalanej — wiązanka myśli i praktyk ku czci NMP wyjętych z dzieł św. Ludwik Grigniona (czyli z Tajemnica Maryi), Ks Bernarda Welzel i Ks Józefa Schryvers*”, Niepokalanów 1935 (zachowano oryginalną pisownię)

ROZDZIAŁ 2

Teksty do rozważań po każdej konferencji

Wstęp

„Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 1–13)

[1] Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł Jezus Chrystus na świat i przez Nią też chce w świecie panować.

[2] Maryja prowadziła życie ukryte, dlatego przez Ducha Świętego i Kościół zwana jest *Alma Mater*: Matką ukrytą i tajemniczą. Pokora Jej była tak głęboka, że nie miało dla Niej większego powabu nic, jak tylko prowadzić życie ukryte przed samą sobą i przed wszelkim stworzeniem, aby być znaną tylko Bogu.

[3] Bóg wysłuchał zanoszonych do Niego próśb, o życie ukryte, ubogie i pełne upokorzeń, i w dobroci swojej zasłonił przed wzrokiem ludzkim Jej Poczęcie i Narodzenie, tajemnice Jej życia, Jej Zmartwychwstanie i Wniebowzięcie. Nawet rodzice nie znali Jej dobrze: aniołowie zaś często pytali siebie nawzajem: *Quae est ista?* Kim jest Ta? Albowiem i przed nimi Ją ukrył Najwyższy ukryt; a jeśli czasem odsłaniał im rąbek tajemnic, to jeszcze większe wspaniałości przed nimi ukrywał.

[4] Bóg Ojciec zgodził się na to, by za życia nie działała żadnego mającego rozgłos cudu, choć dał Jej ku temu władzę. Bóg Syn zgodził się na to, by nie wypowiadała się prawie wcale, choć Ją wzbogacił swoją mądrością. Bóg Duch Święty — mimo że Maryja była Jego wierną Oblubienicą — sprawił, iż Apostołowie i Ewangelisci mówią o Niej bardzo mało, tyle tylko, ile było konieczne, ażeby świat poznał Jezusa Chrystusa.

[5] Maryja jest najdoskonalszym arcydziełem Najwyższego, którego znajomość i posiadanie zastrzegł On dla siebie. Maryja jest godną czci Matką Syna, któremu spodobało się za Jej ziemskiego życia utwierdzać Ją w pokorze przez to, że Ją uniział i ukrywał nazywając

mulier, niewiastą, jak gdyby Mu była obcą, choć w Sercu Ją cenił i kochał bardziej niż wszyscy aniołowie i ludzie.

Maryja jest owym zapieczętowanym źródłem, jest wierną Oblubienicą Ducha Świętego, do której tylko On ma dostęp. Maryja jest przybytkiem i miejscem odpoczynku Trójcy Przenajświętszej, gdzie Bóg króluje w sposób wspanialszy i cudowniejszy niż gdziekolwiek indziej, nie wyłączając nawet Jego siedziby nad Cherubinami i Serafinami. Bez szczególniejszego przywileju żadne stworzenie, choćby najczystsze, nie ma wstępu do tej Świątyni.

[6] Ze świętymi mówię, że Najświętsza Maryja jest rajem ziemskim nowego Adama (Chrystusa), który wcielił się tam za sprawą Ducha Świętego, by działać w Nim niepojęte cuda. Maryja jest owym wielkim i cudownym światem Boga, pełnym niewypowiedzianych piękności i skarbów; jest wspaniałością, w której Najwyższy ukrył, jakoby we własnym łonie, Syna swego Jedynego, a z Nim wszystko, co najdoskonalsze i najkosztowniejsze. Ileż to rzeczy wielkich i ukrytych zdziałał Bóg wszechmocny w tym cudownym Stworzeniu! Jakże prawdziwie mówi Maryja sama o sobie mimo swej głębokiej pokory: *Fecit mihi magna qui potens est*. Świat owych wielkich rzeczy nie zna, bo do tego jest niezdolny i niegodzien.

[7] Święci mówili przedziwne rzeczy o tym świętym Mieście Boga i, jak sami przyznają, nigdy nie byli bardziej wymowni i szczęśliwi, jak wtedy, gdy o Nim mówili. W końcu wołali głośno, że nie jest możliwe poznać wysokości Jej zasług, które się wznoszą aż do tronu Boga, ani zmierzyć ogromu Jej miłości, szerszej od całej ziemi, ani pojąć wielkości Jej władzy, którą Ona posiada nawet nad Bogiem samym. Nie sposób wreszcie zbadać bezdennej głębokości Jej pokory, Jej cnót i wszelkich łask. O niepojęta wysokości! O niewypowiedziany ogromie! O, bezmierna wielkości! O, głębio bezdenne!

[8] Każdego dnia, z krańca ziemi do krańca, na wysokościach niebios i w najgłębszych otchłaniach, wszystko sławi, wszystko

głosi przedziwną Maryję. Zarówno dziewięć chórów anielskich, jak i ludzie wszelkiego wieku i stanu, dobrzy i źli, nawet szatani siłą prawdy zniewoleni są zmuszeni zwać Ją Błogosławioną. Wszyscy aniołowie niebiescy, jak mówi św. Bonawentura, wołają do Niej bezustannie: *Święta, Święta, Święta Maryja, Boża Rodzicielka, Dziewica!* i przesyłają Jej codziennie miliony milionów razy Pozdrowienie Anielskie: *Zdrowaś, Maryjo!* A oddając Jej pokłon najgłębszy, proszą Ją pokornie jak o łaskę, by ich zaszczycić raczyła choćby jednym ze swych rozkazów. Nawet św. Michał, książę całego Dworu Niebieskiego, oddaje Jej z największą gorliwością — według słów św. Augustyna — wszelką cześć, innych do tego skłania i czeka skwapliwie, by go zaszczyciła jakąś misją i by z Jej rozkazu wolno mu było oddać jednemu z Jej sług jakąś przysługę.

[9] Cała ziemia jest pełna Jej chwały, zwłaszcza kraje chrześcijańskie, a liczne królestwa, prowincje, diecezje i miasta obrały Ją sobie za Patronkę i Opiekunkę. Mnóstwo kościołów katedralnych poświęcono Bogu pod Jej wezwaniem. Nie ma kościoła bez ołtarza poświęconego Jej czci. Nie ma kraju ani okolicy, gdzie by nie czczono cudownego Jej obrazu, przed którym chorzy znajdują uzdrowienie, a wierni otrzymują liczne łaski. Ileż to bractw i kongregacji istnieje ku czci Maryi! Ileż zakonów nosi Jej imię i znajduje się pod Jej opieką! Ileż braci i siostr wszelkich zgromadzeń, ile zakonników i zakonnice głoszą Jej cześć i wysławia Jej miłosierdzie! Nie ma dziecięcia, które by Jej nie wielbiło, szczebiocząc *Zdrowaś, Maryjo*. Trudno o grzesznika tak zatwardziałego, który by nie miał ku Niej choć iskierki ufności! Nawet szatani w piekle odnoszą się do Niej z szacunkiem, choć się Jej lękają.

[10] Naprawdę zatem, musimy powiedzieć ze świętymi: *De Maria numquam satis!* — O Maryi nigdy dosyć!

Maryję niedostatecznie dotąd sławiono, za mało wychwalano, czczono, kochano! Zbyt mało Jej służono! Należy się Jej więcej chwały, czci, miłości i nabożeństwa!

[11] Istotnie, trzeba powtórzyć z Duchem Świętym: *Omnis gloria eius filiae Regis ab intus* — Cała pełna chwały wchodzi córa królewska. I zdaje się, jakoby wszystka chwała zewnętrzna, o którą współubiegają się dla Niej niebios a i ziemia, była niczym w porównaniu z chwałą, jaką Stwórca wewnętrznie Ją przyozdabia, a jaka ukryta jest przed marnymi stworzeniami, niezdolnymi wnikać w „Tajemnicę nad tajemnicami” Króla.

[12] Zaprawdę, trzeba zawołać z Apostołem: Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, tak niepojęte są piękności, wspaniałości i doskonałości Maryi, tego Cudu nad cudami, doskonałości łaski, natury i wiekuiestej chwały. Jeśli chcesz zrozumieć Matkę — mówi św. Eucheriusz — zrozum Syna, gdyż jest Ona godną Matką Boga. Lecz tu niech zamilknie wszelki język.

[13] Ze szczególną radością poddało mi serce to wszystko, co powyżej napisałem, by wykazać, że Matka Najświętsza dotąd nie była znana i że to jest jeden z powodów, dla których Jezus Chrystus nie jest tak znany, jak być powinien. Jeśli zatem, co jest pewne, nastąpi poznanie Jezusa Chrystusa i Jego Królestwo na świecie zapanuje, to może to być tylko koniecznym następstwem poznania Królestwa Bogurodzicy Maryi, która Chrystusa po raz pierwszy dała światu i która również po raz drugi Go światu ukaże.

Nauka 1

„Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 14–36)

[14] Wyznaję z Kościołem, że Maryja jako stworzenie, które wyszło z rąk Najwyższego, w porównaniu z Jego nieskończonym Majestatem mniejsza jest niż najdrobniejszy pyłek, lub raczej, że jest niczym, gdyż jeden Bóg jest Tym, Który Jest. Toteż ów Pan wielmożny, całkiem niezależny i sam sobie wystarczający, nie potrzebował ani nie potrzebuje

Najświętszej Dziewicy do spełnienia swojej woli i objawienia swojej chwały. Wystarczy Mu tylko zechcieć, by wszystkiego dokonać.

[15] Przyjąwszy jednak rzeczywisty stan rzeczy, twierdzą, że Bóg, który od chwili stworzenia Najświętszej Dziewicy, by chciał największe swe dzieła przez Nią się rozpoczęły i dokonywały, nie zmieni z pewnością swego postępowania na wieki, gdyż jest Bogiem i nie podlega zmianom ani w swych zamiarach, ani w swym postępowaniu.

[16] Bóg Ojciec nie inaczej dał światu Syna swego Jednorodzonego, jak tylko przez Maryję. Choć patriarchowie z takim utęsknieniem za Nim wdychali, choć prorocy i święci Starego Przymierza przez cztery tysiące lat o skarb ten tak gorąco błagali, jedna Maryja wysłużyła Go i znalazła łaskę u Boga mocą swych modlitw i wielkością swych cnót. Ponieważ świat nie był godzien - mówi św. Augustyn — otrzymać Syna Bożego bezpośrednio z rąk Ojca, dlatego dał Go Bóg Maryi, by świat Go otrzymał przez Nią. Syn Boży stał się dla naszego zbawienia człowiekiem, lecz w Maryi i przez Maryję. Bóg Duch Święty ukształtował Jezusa Chrystusa w Maryi, uzyskawszy jednak najpierw przez jednego z przedniejszych sług swego dworu Jej przyzwolenie.

[17] Bóg Ojciec udzielił Maryi swojej płodności w granicach przystępnych dla czystego stworzenia, czyniąc Ją zdolną porodzić swego Syna oraz wszystkie członki Jego Mistycznego Ciała.

[18] Bóg Syn zstąpił do Jej dziewiczego łona, jako nowy Adam do swego ziemskiego raju, by w nim sobie upodobać i w ukryciu dokonywać cudów łaski. Bóg, stawszy się człowiekiem, znalazł swobodę i wolność w tym, że zamknął się w Jej łonie. Okazał On swą moc pozwalając, by Go ta mała Dzieweczka nosiła. Znalazł On swoją chwałę i chwałę Ojca w tym, że blask swój ukrył przed wszelkim stworzeniem ziemskim, odsłaniając go tylko Maryi. Okazał On swoją niezależność i swój Majestat przez to, że chciał być zależnym od tej Najmilszej Dziewicy w swym Wcieleniu, Narodzeniu, Ofiarowaniu

w świątyni, w swoim życiu ukrytym przez lat trzydzieści, a nawet w swej śmierci, przy której Maryja musiała być obecna, aby mógł zjednoczyć się z Nią w ofierze. Za Jej przyzwoleniem ofiarował się Ojcu Przedwiecznemu, jak niegdyś Izaak został ofiarowany przez przyzwolenie Abrahama, poddającego się woli Boga. Maryja karmiła Boga Wcielonego mlekiem, żywiła Go, pielęgnowała, wychowywała i za nas złożyła w ofierze.

O, przedziwna i niepojęta zależności Boga! Chociaż Duch Święty chciał przemilczeć w Ewangelii prawie wszystkie inne dzieła cudowne, które Mądrość Wcielona spełniła w swym życiu ukrytym, tej jednak zależności ukryć nie mógł, chcąc nam przez to pokazać, jaka w tym tkwi wartość i nieskończona chwała! Jezus Chrystus oddał Bogu Ojcu większą chwałę przez to, że poddany był swojej Matce przez lat trzydzieści, niż gdyby przez największe cuda nawrócił w tym czasie świat cały. Jak wielką chwałę oddaje Bogu ten, kto za przykładem Jezusa Chrystusa, Jedynego naszego Wzoru, poddaje się Maryi, by przypodobać się Bogu!

[19] Przyglądając się dalej z uwagą życiu Jezusa Chrystusa, przekonamy się, że chciał On rozpocząć swą cudotwórczą działalność również przez Maryję. Słowem przez Maryję wypowiedzianym uświęcił Jana w łonie matki jego, Elżbiety. Gdy Maryja przemówiła, Jan został uświęcony. Był to Jego pierwszy i największy cud łaski. Na Jej pokorną prośbę przemienił w Kanie Galilejskiej wodę w wino. Był to pierwszy Jego cud w porządku natury. Słowem, Jezus zaczął czynić cuda przez Maryję, nie przestaje ich spełniać przez Nią i przez Nią będzie je spełniał do końca świata.

[20] Bóg Duch Święty, w Bogu niepłodny, to znaczy – nie dający początku innej Osobie Boskiej, stał się płodny przez Maryję, którą poślubił. Z Nią i w Niej, i przez Nią ukształtował swe Arcydziało – Boga Wcielonego i aż do końca świata codziennie kształtuje wybranych i członki Mistycznego Ciała Chrystusa. Toteż, gdy odkrywa On Maryję, swą umiłowaną i nierozłączną Oblubienicę, w jakiejś duszy,

tym silniej i skuteczniej działa na nią, by ukształtować w owej duszy Jezusa Chrystusa, a duszę w Jezusie Chrystusie.

[21] Nie znaczy to, jakobym chciał rzec, że Najświętsza Maryja Panna dawała Duchowi Świętemu płodność, której On nie posiadał. Będąc Bogiem, posiada On płodność tak samo, jak Ojciec i Syn, choć nie wprowadza jej w czyn, ponieważ nie daje początku żadnej innej Osobie Boskiej. Ale pragnę powiedzieć, że Duch Święty, który Najświętszej Panny nie potrzebuje koniecznie, chciał jednak użyć Jej pośrednictwa dla okazania swojej płodności, kształtując w Niej i przez Nią Jezusa Chrystusa oraz Jego członki. Oto tajemnica łaski, ukryta nawet przed największymi uczonymi i najbardziej uduchowionymi spośród chrześcijan.

[22] Sposób postępowania, jaki przyjęły trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej przy Wcieleniu i przy pierwszym przyjściu na świat Jezusa Chrystusa, jest niezmienny. Codziennie zachowują One w sposób niewidzialny to samo postępowanie w Kościele świętym i będzie tak do końca świata, do ostatniego przyjścia Jezusa Chrystusa.

[23] Bóg Ojciec zebrał wszystkie wody i nazwał je morzem. Utworzył On też zbiornik wszystkich swoich łask i nazwał go Maryją. Bóg Najwyższy posiada skarbiec, składnicę bardzo bogatą, w której zamknął wszystko, co piękne, cenne, rzadkie i kosztowne, nawet własnego Syna. Tą przebogatą skarbnicą jest właśnie Maryja. Święci nazywają Ją „Skarbcem Pana”, bo z Jego to pełni ludzie są wzbogacani.

[24] Bóg Syn swojej Matce dał wszystko, co swym życiem, śmiercią, swymi nieskończonymi zasługami i przedziwnymi cnotami wysłużył. Uczynił Ją Szafarką tego wszystkiego, co Ojciec Mu dał w dziedzictwie. Przez Nią daje swoim członkom udział w swych zasługach i cnotach i przez Nią rozdaje łaski swoje. Maryja jest Jego tajemniczym kanałem, przewodem, przez który łagodnie a obficie płyną bogactwa Jego miłosierdzia.

[25] Bóg Duch Święty udzielił Maryi, swojej wiernej Oblubienicy, niewypowiedzianych darów. Uczynił Ją Szafarką wszystkiego, co posiada, tak, iż Ona jedna rozdziela wszelkie dary i łaski, dając, komu chce, ile chce, jak chce i kiedy chce. Toteż nikt z ludzi nie otrzyma żadnego daru niebieskiego, który by nie przeszedł przez Jej dziewicze dłonie, albowiem wolą Boga jest, abyśmy wszystko mieli przez Maryję. W ten sposób chciał Najwyższy wzbogacić, podnieść i uczcić Tę, która z pokory przez całe życie chciała być ubogą i ukrytą, unizając się aż do głębi nicości. Tak uczy Kościół, a z nim święci Ojcowie.

[26] Gdybym przemawiał do współczesnych „uczonych”, starałbym się wszystko, co tu w prosty sposób podaję, ściśle udowodnić na podstawie Pisma Świętego i Ojców Kościoła, przytaczając odnośne cytaty po łacinie. Przytoczyłbym również szereg niezbitych dowodów, które podaje wielebny o. Poire w swym dziele pt. *Troista Korona Najświętszej Dziewicy*. Ale ponieważ przemawiam przeważnie do ludzi ubogich i prostych, do ludzi dobrej woli, którzy mają zwykle więcej wiary niż uczeni i z większą wierzą prostotą i zasługą, poprzestaję też na prostym przedstawieniu prawdy, nie zatrzymując się długo nad cytatami, których by i tak nie rozumieli. Mimo to jednak przytoczę niektóre z nich, ale bez specjalnego wyboru.

[27] Ponieważ łaska doskonali naturę, a chwała łaskę, dlatego jest pewne, że Pan Jezus w niebie tak samo jest Synem Maryi, jak Nim był na ziemi. Przeto zachował On względem Niej uległość i posłuszeństwo najdoskonalszego Syna wobec najlepszej Matki. Wszakże we wspomnianej zależności nie wolno upatrywać jakiegoś poniżenia lub jakiejś dla Jezusa Chrystusa niedoskonałości. Maryja bowiem stoi nieskończenie niżej od swego Syna, będącego Bogiem, i dlatego nie daje Mu rozkazów tak, jakby to czyniła matka ziemiska względem podwładnego sobie dziecka. Maryja, przebóstwiona przez ową łaskę i chwałę, która przebóstwia wszystkich świętych, nie prosi o nic, nie żąda niczego, nie czyni nic, co by się sprzeciwiało przedwiecznej i niezmiennej woli Bożej.

Gdy więc czytamy w pismach św. Bernarda, św. Bernardyna, św. Bonawentury i innych świętych, że zarówno w niebie, jak i na ziemi, wszystko, nawet sam Bóg, podlega Najświętszej Maryi Pannie, to chcą oni przez to powiedzieć, iż władza i moc, której Pan Bóg raczył Jej udzielić, jest tak wielka, że zdaje się, jakoby Ona posiadała tę samą władzę, co Bóg. Jej zaś modlitwy i prośby są u Pana Boga tak wszechpotężne, że wprost uchodzą za rozkazy przed Majestatem Boga, który nigdy nie odrzuca próśb swej ukochanej Matki, bo pokorne są zawsze i zgodne z Jego wolą.

Jeżeli Mojżesz siłą swej modlitwy zdołał tak skutecznie powstrzymać Boży gniew na Izraelitów, iż najwyższy i nieskończenie miłosierny Pan, nie mogąc się oprzeć, prosił Mojżesza, by ten nie wstrzymywał zapalczywości Jego gniewu wobec owego buntowniczego ludu¹⁸, to cóż dopiero sądzić o modlitwie pokornej Maryi, godnej Matki Boga, która wobec Majestatu Bożego potężniejsza jest niż prośby i orędownictwo wszystkich aniołów i świętych w niebie i na ziemi.

[28] Maryja rozkazuje w niebie aniołom i błogosławionym. W nagrodę za Jej głęboką pokorę Bóg dał Jej władzę i zlecił posłannictwo, aby trony opróżnione przez upadłych skutkiem pychy aniołów¹⁹ obsadzała świętymi. Taka jest wola Najwyższego, który wywyższa pokornych, by niebo, ziemia i piekło bezwzględnie poddane były rozkazom pokornej Maryi, którą uczynił Królową nieba i ziemi, Hetmanką swych zastępów, Skarbnicą swoich bogactw, Szafarką łask, Sprawczynią wielkich cudów, Pośredniczką ludzi, Zagładą nieprzyjaciół Boga i wierną Towarzyszką swej chwały i swoich triumfów.

[29] Bóg Ojciec aż do skończenia świata pragnie sobie kształtować dzieci za pośrednictwem Maryi, do której mówi: *In Jacob inhabitata* – Zamieszkać w Jakubie, to znaczy: uczynić sobie stały przybytek i stolicę w moich dzieciach i w wybranych wyobrażonych przez Jakuba, a nie w dzieciach szatana i odrzuconych, których wyobraża Ezaw.

[30] Podobnie, jak w porządku naturalnym i cielesnym dziecko ma ojca i matkę, tak w porządku nadprzyrodzonym i duchowym mamy Ojca — Boga i Matkę — Maryję. Wszystkie prawdziwe dzieci Boże i wybrani mają Boga za Ojca, a Maryję za Matkę, a kto nie ma Maryi za Matkę, ten nie ma Boga za Ojca. I dlatego ci, co pójdą na potępienie, mianowicie heretycy, schizmatycy itp., którzy Najświętszej Maryi Panny nienawidzą lub odnoszą się wobec Niej z pogardą i obojętnością, nie mają Boga za Ojca, jakkolwiek się tym szczycą, gdyż nie mają Maryi za Matkę. Gdyby bowiem mieli Ją za Matkę, kochaliby Ją i czcili, jak prawdziwe i dobre dziecko kocha i czci tę matkę, jaka je na świat wydała.

Najbardziej niezawodnym znakiem, po którym można rozpoznać odstępców, głosicieli błędnych nauk i tych, których Bóg nie zaliczył w poczet wybranych, jest to, że mają oni dla Matki Najświętszej tylko wzgardę lub obojętność i starają się słowem i przykładem, otwarcie lub skrycie, nieraz pod pięknymi pozorami umniejszać nabożeństwo i miłość do Niej. Niestety! Bóg Ojciec nie powiedział Maryi, by w nich założyła swoje mieszkanie, albowiem są dziećmi Ezawa.

[31] Bóg Syn pragnie się codziennie kształtować w swoich członkach i niejako wcielać przez ukochaną swoją Matkę i mówi Jej: *In Israel haereditare* — W Izraelu obejmij dziedzictwo, jakby mówił: Ojciec dał mi w dziedzictwie wszystkie narody ziemi, wszystkich ludzi dobrych i złych, wybranych do chwały wiecznej i odrzuconych. Pierwszych złotym poprowadzę berłem, drugich żelaznym prętem; dla jednych będę Ojcem i Rzecznikiem, dla drugich sprawiedliwym Mścicielem, a Sędzią wszystkich. Ty natomiast, Matko ukochana, posiadasz w dziedzictwie tylko wybranych, wyobrażonych przez Izraela; jako dobra Matka, Ty ich porodzisz, wykarmisz i wychowasz; a jako ich Królowa będziesz nimi kierować, będziesz nimi rządzić i ich bronić.

[32] Człowiek i człowiek narodził się w Niej — mówi Duch Święty. Pierwszym człowiekiem, który narodził się w Maryi, jest według tłumaczenia niektórych Ojców Kościoła Bóg-człowiek, Jezus

Chrystus, drugim zaś jest każdy człowiek, będący przybranym dzieckiem Boga i Maryi. Jeżeli Jezus Chrystus, Głowa ludzkości, w Niej się narodził, to konieczne jest, by wybrani, którzy przecież są członkami tej Głowy, także się w Niej narodzili. Wszak żadna matka nie wydaje na świat głowy bez członków ani członków bez głowy: powstałby dziwoląg natury. Tak samo dzieje się w porządku łaski: Głowa i członki rodzą się z tej samej Matki. A gdyby jakiś członek Mistycznego Ciała Chrystusa z innej narodził się matki niż z Maryi, która porodziła Głowę, to nie byłby on wybranym ani członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa, lecz byłby dziwolągiem w porządku łaski.

[33] Co więcej, ponieważ obecnie Jezus jest tak samo owocem Maryi, jak niegdyś, co wszak niebo i ziemia każdego dnia tysiące razy Jej powtarzają: I błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus, więc pewne jest, że Jezus Chrystus dla poszczególnego człowieka, który Go posiada, jest tak samo prawdziwie owocem i dziełem Maryi, jak i dla wszystkich razem. I dlatego każdy wierny, w którego sercu ukształtowany jest Jezus Chrystus, śmiało może powiedzieć: Wszystko zawdzięczam Maryi; wszystko, co mam, jest Jej dziełem i jest Jej owocem; bez Niej tego nie mógłbym posiadać. Słowa, które św. Paweł stosuje do siebie, w Niej pełniejsze mają zastosowanie: *Quos iterum parturio, donec in vobis formetur Christus* – Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje.

Święty Augustyn, prześcigając niejako sam siebie oraz to, co właśnie powiedziałem, mówi: aby wszyscy wybrani mogli się upodobnić do obrazu Syna Bożego, dopóki pozostają na tym świecie, ukryci są w łonie Najświętszej Maryi Panny, gdzie Ona ich strzeże, karmi i pielęgnuje, i gdzie wzrastają, aż ich ta dobra Matka nie zrodzi po śmierci do wiekuistej chwały. Śmierć bowiem jest dla nich właściwym dniem narodzin, jak Kościół nazywa dzień śmierci sprawiedliwych. O, tajemnico łaski! Tajemnico nieznana odrzuconym, a tak mało znana wybranym do chwały wiecznej.

[34] Bóg Duch Święty pragnie w Maryi i przez Maryję kształtować sobie wybranych i mówi do Niej: *In electis meis mitte radices* – Umiłowana moja Oblubienico, między wybranymi moimi zapuść korzenie wszystkich Twych cnót, aby wzrastali z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę. Tak wielkie znalazłem upodobanie w Tobie, gdy żyłaś na ziemi ćwicząc się w najwznioślejszych cnotach, że pragnę odnajdować Cię jeszcze na ziemi, mimo że nie przestajesz być w niebie. Odradzaj się zatem i odtwarzaj w mych wybranych, abym w nich z upodobaniem dostrzegał korzenie Twojej niezłomnej wiary, Twojej głębokiej pokory, Twego bezgranicznego umartwienia, Twojej wzniosłej modlitwy, Twego żarliwego miłosierdzia, silnej nadziei i wszystkich cnót Twoich. Zawsze jesteś moją Oblubienicą wierną, czystą i płodną, jak niegdyś. Niech więc wiara Twoja daje mi wiernych, czystość Twoja dziewice, niech Twoja płodność daje mi wybranych i rozszerza mój Kościół.

[35] Kiedy Maryja zapuści korzenie w czyjeś duszy, czyni w niej cuda łaski, które Ona jedna czynić może, bo jest tą płodną Dziewicą, co w czystości i płodności nigdy nie miała, ani mieć nie będzie podobnej sobie.

Za sprawą Ducha Świętego Maryja poczęła największe Arcydziało, jakie kiedykolwiek istniało i istnieć będzie: Boga-człowieka. Niepokalana Dziewica będzie też czynić owe największe rzeczy, które w czasach ostatecznych dźiać się będą. Kształtowanie i wychowywanie tych wielkich świętych, którzy wówczas nastaną, dla Niej są zastrzeżone, bo tylko Maryja, ta przedziwna i cudowna Dziewica, w łączności z Duchem Świętym sprawiać może rzeczy niezwykle i nadzwyczajne.

[36] Kiedy Duch Święty, Jej Oblubieniec, znajduje Ją w jakiejś duszy, wnet zbliża się ku niej, wstępuje w nią całkowicie i udziela się jej na miarę, miejsca udzielonego Jego Oblubienicy.

Jednym z głównych powodów, dla których Duch Święty nie czyni po dziś dzień w duszach uderzających cudów łaski, jest to, że nie są one wystarczająco ściśle zjednoczone z Jego wierną i nierozłączną

Oblubienicą. Powiadam: „nierozłączną Oblubienicą”, gdyż odkąd Duch Święty, substancjalna miłość Ojca i Syna, poślubił Maryję, by ukształtować Jezusa Chrystusa, Głowę wybranych i Jezusa Chrystusa w wybranych, odtąd nigdy się Jej nie wyrzekł, ponieważ Ona zawsze była wierną i płodną.

Nauka 2

„Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 49–59)

[49] Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić. Przy pierwszym przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja prawie wcale się nie ukazywała, aby ludzie, którzy o osobie Jej Syna mało jeszcze wiedzieli, nie przywiązywali się do Niej zbyt ziemskim i przyrodzonym uczuciem, oddalając się przez to od prawdy. A gdyby Maryja bardziej była znana, niezawodnie by to nastąpiło, z powodu cudownego Jej wdzięku, którym Najwyższy także na zewnątrz Ją ozdobił. Toteż Dionizy Pseudo-Areopagita pisze, iż gdy Ją ujrzał, z powodu Jej tajemniczego uroku i niezrównanej piękności byłby wziął Ją za bóstwo, gdyby wiara, w której był ugruntowany, nie pouczyła go, że Ona nim nie jest.

Natomiast przy drugim przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja musi być znana i przez Ducha Świętego objawiona, aby to przez Nią Chrystusa poznano, kochano i Mu służono, albowiem powody, dla których Duch Święty ukrył swoją Oblubienicę za Jej życia ziemskiego, dając w Ewangelii tak szczupłe o Niej objawienie, już istnieć nie będą.

[50] Bóg zatem pragnie Maryję, Arcydziewicę rąk swoich, w owych czasach ostatecznych objawić i odsłonić:

1) Ponieważ sama ukrywała się na tym świecie i w swej głębokiej pokorze uniziała się bardziej niż proch, uzyskawszy u Pana Boga, u Apostołów i Ewangelistów to, że zamilczeli o Jej życiu.

2) Ponieważ Maryja jest Arcydziełem rąk Bożych, tak na ziemi przez łaskę, jak w niebie przez chwałę, Bóg chce, by Go w Niej za to wielbiono na ziemi i wśród żyjących wysławiano.

3) Ponieważ Maryja jest Jutrzenką, poprzedzającą i odsłaniającą Słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa, dlatego powinna być poznana i objawiona, by przez to Jezus Chrystus był poznany i uwielbiony.

4) Ponieważ Maryja jest drogą, którą Jezus Chrystus przyszedł do nas po raz pierwszy, będzie nią i wtedy, kiedy Chrystus przyjdzie powtórnie, choć nie w ten sam sposób.

5) Ponieważ Maryja jest środkiem pewnym, drogą prostą i niepokalaną, by dojść do Chrystusa i znaleźć Go niezawodnie, dlatego święte dusze, które mają szczególną zabłysnąć świętością, muszą znaleźć Jezusa przez Maryję.

Kto znajdzie Maryję, znajdzie Życie, to znaczy Jezusa Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Nie można jednak znaleźć Maryi, nie szukając Jej; nie można Jej szukać, nie znając Jej, gdyż nikt nie szuka, ani nie pragnie, czego nie zna. Konieczne jest więc, by Maryję znano więcej niż kiedykolwiek, ażeby Trójca Przenajświętsza jak najwięcej była znana i wielbiona.

6) Maryja musi w owych czasach ostatecznych więcej niż kiedykolwiek zajaśnić miłosierdziem, mocą i łaską. Musi zajaśnić miłosierdziem, by przyprowadzić do owczarni Chrystusowej i miłonie przygarnąć biednych grzeszników i zbłąkanych, którzy nawrócą się i powrócą do Kościoła katolickiego. Musi zajaśnić mocą przeciw nieprzyjaciołom Boga, przeciw bałwochwalcom, schizmatykom, mahometanom, żydom i zatwardziałym bezbożnikom, którzy będą się strasznie buntować i wyteżą wszystkie siły, żeby tych, co się im przeciwstawiają, skusić i doprowadzić do upadku obietnicami lub groźbami. Wreszcie, musi zajaśnić łaską, by dodać otuchy i męstwa walecznym żołnierzom i wiernym sługom Jezusa Chrystusa, którzy będą walczyć w Jego sprawie.

7) Na koniec, Maryja musi być groźna jak zbrojne zastępy, straszna jak wojsko gotowe do boju przeciw szatanowi i jego współ-

nikom, głównie w owych czasach ostatnich, gdyż szatan wiedząc dobrze, że mało, o wiele mniej niż kiedykolwiek pozostaje czasu, by gubić dusze, będzie codziennie podwajać swe wysiłki i zakusy. Wznieci więc on okrutne prześladowanie i pocznie zastawiać straszne zasadzki na wierne sługi i na prawdziwe dzieci Maryi, które mu o wiele trudniej pokonać niż innych.

[51] Do tych właśnie ostatnich i okrutnych prześladowań szatana, co wzmagać się będą z dnia na dzień aż do przyjścia Antychrysta, odnosi się głównie owa pierwsza i sławna przepowiednia i owo przekleństwo, które Bóg rzucił na węża w raju ziemskim.

Warto je tu wytłumaczyć na chwałę Najświętszej Dziewicy, dla zbawienia Jej dzieci i ku zawstydzeniu szatana.

Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a Niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo Jej. Ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę.

[52] Tylko jeden raz położył Bóg nieprzyjaźń, ale nieprzyjaźń nieprzejednaną, która trwać będzie do końca świata i wzmagać się nieustannie: to nieprzyjaźń między Maryją, czcigodną Matką Bożą, a szatanem, między dziećmi i sługami Najświętszej Dziewicy a dziećmi i współnikami Lucyfera. Maryja, Najświętsza Matka Boża, jest największą nieprzyjaciółką, jaką Bóg przeciwstawił szatanowi. Już w raju ziemskim Bóg tchnął w Nią, choć wtedy istniała tylko w myśli Bożej, tyle nienawiści do tego przekłętogo nieprzyjaciela Bożego, dał Jej tyle zręczności do ujawnienia złośliwości tego starodawnego węża, tyle siły do zwyciężenia, zdeptania i zmiażdżenia tego pysznego bezboznika, że on nie tylko lęka się Jej więcej niż wszystkich aniołów i ludzi, ale poniekąd więcej niż samego Boga. Nie znaczy to, jakoby gniew, nienawiść i potęga u Boga nie były nieskończenie większe niż u Najświętszej Maryi Panny, gdyż doskonałości Maryi są przecież ograniczone. Raczej tłumaczy się to tym, że po pierwsze: szatan w swej pysze cierpi nieskończenie bardziej, iż zwycięża go i gromi nikła, pokorna służebnica Pańska, której pokora

upokarza go bardziej niż potęga Boża; po drugie: Bóg dał Maryi tak wielką władzę nad szatanami, że — jak często sami zmuszeni byli wyznać ustami opętanych — więcej boją się jednego za jakąś duszą Jej westchnienia niż modlitw wszystkich świętych; więcej boją się jednej Jej groźby niż wszelkich innych mąk.

[53] Co Lucyfer stracił przez pychę, Maryja odzyskała przez pokorę. Co Ewa zgubiła i zaprzepaściła przez nieposłuszeństwo, Maryja uratowała przez posłuszeństwo. Słuchając węża, Ewa zatraciła siebie wraz ze wszystkimi swymi dziećmi i wydała je w ręce szatana. Maryja przez swą doskonałą wierność Bogu ocaliła siebie i wszystkie swoje dzieci, i poświęciła je Majestatowi Bożemu.

[54] Bóg wprowadził nie tylko nieprzyjaźń, lecz nieprzyjaźnie, bo nie tylko pomiędzy Maryją i szatanem, ale i pomiędzy potomstwem Najświętszej Dziewicy a potomstwem szatana. Znaczy to, że Bóg wprowadził nieprzyjaźń, odrazę i skrytą nienawiść między prawdziwymi dziećmi i sługami Najświętszej Dziewicy a dziećmi i niewolnikami szatana. Nie kochają się oni wzajemnie i żadnej nie ma między nimi wewnętrznej łączności. Dzieci Beliala, niewolnicy szatana, miłośnicy świata — bo to na jedno wychodzi — prześladowali dotąd i w przyszłości bardziej niż kiedykolwiek prześladować będą wszystkich, co należą do Najświętszej Dziewicy, jak niegdyś Kain prześladował brata swego Abła, a Ezaw brata swego Jakuba. Wyobrażają oni odrzuconych i wybranych. Jednakże pokorna Maryja zawsze odnosić będzie nad pysznym szatanem zwycięstwa i tak świetne triumfy, że zetrze jego głowę, siedlisko pychy. Po wsze czasy Maryja odstąpi jego wężową złośliwość, odkryje piekielne jego zamysły, unicestwi jego diabelskie zamiary, a osłaniać będzie przed jego okrutnymi pazurami swe wierne sługi do końca wieków.

Jednak władza Maryi nad wszystkimi diabłami zabłyśnie w czasach ostatecznych, kiedy to szatan czyhać będzie na Jej piętę, to znaczy: na wierne Jej dzieci i pokorne Jej sługi, które Ona do walki z nim wzbudzi. W oczach świata będą oni mali i biedni, poniżeni,

prześladowani i uciskani, podobnie jak pięta w stosunku do reszty członków ciała. Lecz w zamian za to będą bogaci w łaski Boże, których im Maryja obficie udzieli; będą wielcy i możni przed Bogiem; w świętości zostaną wyniesieni ponad wszelkie stworzenie przez swą gorącą żarliwość, a Bóg tak potężnie podtrzymawać ich będzie swoją mocą, że wraz z Maryją głęboką swą pokorą miażdżyć będą głowę diabła i staną się sprawcami triumfu Jezusa Chrystusa.

Nabożeństwo do Maryi koniecznie zwłaszcza w czasach ostatecznych

[55] Wreszcie, Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, bardziej kochana i czczona bardziej niż kiedykolwiek. Bez wątpienia, nastąpi to gdy wybrani rozpoczną za łaską Ducha Świętego tę wewnętrzną i doskonałą praktykę; którą im zaraz przedstawię. Wtedy ujrzą, o ile wiara na to pozwala, tę piękną Gwiazdę Morza, by pod Jej kierunkiem mimo burz i rozbojów morskich dopłynąć szczęśliwie do portu. Wtedy poznają wspaniałość tej Królowej i poświęcą się całkowicie Jej służbie jako poddani i niewolnicy z miłości. Doświadczą Jej słodczy i pieszczot matczynych i kochać Ją będą czule jako ukochane dzieci. Poznają miłosierdzie, którego Maryja jest pełna; poznają, jak bardzo potrzebują Jej pomocy i będą we wszystkim uciekać się do Niej, jako do swojej ukochanej Orędowniczki i Pośredniczki u Jezusa Chrystusa. Zrozumieją, że Maryja jest najpewniejszym, najkrótszym i najdoskońalszym środkiem, by dojść do Jezusa Chrystusa, i oddadzą się Jej z duszą i ciałem, niepodzielnie i bez zastrzeżeń, by zupełnie i niepodzielnie należeć do Jezusa Chrystusa.

[56] Lecz kimże będą owi słudzy, niewolnicy i dzieci Maryi? Będą ogniem gorejącym, sługami Pańskimi, którzy wszędzie rozniecą będą ogień Bożej miłości.

Będą jako strzały w ręku mocarnej Maryi, by przebić Jej nieprzyjaciół. Staną się jako synowie pokolenia Lewiego, którzy dobrze oczyszczeni ogniem wielkich utrapień, a ściśle zjednoczeni z Bogiem,

będą nosić złoto miłości w sercu, kadzidło modlitwy w duszy i mirrę umartwienia w ciele.

Dla biednych i maluczkich wszędzie staną się oni dobrą wonią Chrystusową; dla „wielkich” zaś tego świata, dla bogaczy i pysznych, będą wonią śmierci.

[57] Będą jak chmury gromonośne, które za najmniejszym powiewem Ducha Świętego polecą w dal, by rozsiewać słowo Boże i nieść życie wieczne, nie przywiązując się do niczego, nie dziwiąc się niczemu, niczym się nie smucąc. Grzmieć będą przeciw grzechowi, huczeć przeciwko światu, uderzą na diabła i jego współników i przesyją obosiecznym mieczem słowa Bożego na życie lub śmierć wszystkich, do których Najwyższy ich pośle.

[58] Będą to prawdziwi apostołowie czasów ostatecznych, którym Pan Zastępów da słowo, moc działania cudów i odnoszenia świątynych zwycięstw nad Jego nieprzyjaciółmi. Będą spoczywać bez złota i srebra, a co ważniejsze, bez troski „pośród innych kapłanów i duchownych” — „*inter medios clericos*”, a jednak będą mieli srebrzące się skrzydła gołębiczy, by z czystą intencją chwały Bożej i zbawienia dusz udawać się tam, dokąd Duch Święty zawoła. A wszędzie, gdzie będą głosić słowo Boże, pozostawią po sobie tylko złoto miłości, będącej doskonałym wypełnieniem Prawa.

[59] Wiemy wreszcie, że będą to prawdziwi uczniowie Jezusa Chrystusa, idący śladami Jego ubóstwa, pokory, wzgardy dla świata, miłości bliźniego. Będą nauczali, jak iść wąską drogą do Boga w świetle czystej prawdy, tj. według Ewangelii, a nie według zasad świata, bez względu na osobę, nie oszczędzając nikogo, bez obawy przed kimkolwiek ze śmiertelnych, choćby najpotężniejszym. W ustach będą mieli obosieczny miecz słowa Bożego; na ramionach nieść będą zakrwawiony proporzec Krzyża, w prawej ręce krucyfiks, różaniec w lewej, święte imiona Jezusa i Maryi na sercu, a w całym ich postępowaniu zajaśnieje skromność i umartwienie Jezusa Chrystusa.

Takimi oto będą owi wielcy mężowie, którzy się pojawiają, a których Maryja ukształtuje i wyposaży na rozkaz Najwyższego, by Królestwo Jego rozprzestrzeniali nad krainą bezbożnych, bałwochwalców i mahometan. Kiedy i jak to się stanie?... Jest to wiadome Bogu samemu. My zaś milczmy, módlmy się, prosimy, wyczekujmy: Czekając oczekiwałem Pana.

Nauka 3

„Miłość Mądrości Przedwiecznej”

(MMP nr 74–83)

[74] Bóg ma swoją Mądrość, a jest to jedyna i prawdziwa, jaką kochać trzeba i szukać jej jak wielkiego skarbu. Ale zepsuty świat też ma swoją mądrość; i powinno się ją osądzić i znienawidzić jako złą i szkodliwą. Filozofowie również mają swoją mądrość; powinno się nią wzgardzić jako bezużyteczną, a częstokroć jako dla zbawienia niebezpieczną.

Dotychczas mówiliśmy o Mądrości Bożej duszom doskonałym, jak zaznacza Apostoł, przede wszystkim z obawy, by nie dały się one zwieść fałszywym blaskiem mądrości światowej. Teraz ukážemy jej obłudę i złośliwość tej ostatniej.

Mądrość światowa

[75] Mądrość światowa jest tą, o której powiedziano: *Perdam sapientiam sapientium*;: zniszczę mądrość mądrych według tego świata. *Sapientia carnis inimica est Deo*: mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga. *Non est ista sapientia desursum descendens, sed terrena, animalis, diabolica*: nie jest to bowiem mądrość z góry zstępująca, ale ziemską, cielesną, diabelską.

Owa mądrość świata to całkowita uległość wobec światowych zasad i mody; to nieustanne dążenie do wielkości i uznania; ciągłe i sekretne to poszukiwanie przyjemności świata i jego korzyści. I to nie ordynarnie i ostentacyjnie gdy popełnia się jakiś grzech — lecz w sposób wyrafinowany, zwodniczy i dyplomatyczny; inaczej bowiem nie byłaby to mądrość w oczach świata, ale rozwiąłość.

[76] Mędrzec światowy jest człowiekiem, co umie dobrze dbać o swoje sprawy i wszystko obrócić na swoją korzyść, choć z pozoru wcale nie chce tego czynić; który zna sztukę maskowania się i zręcznego zwodzenia, tak, by nikt tego nie spostrzegł; który mówi lub robi jedno, a myśli drugie; któremu nie umknie nic ze światowych manier i uprzejmości; który potrafi dostosować się do wszystkiego, by swe cele osiągnąć, nie troszcząc się zbytnio o chwałę i sprawę Bożą; który dokonuje potajemnej, lecz śmiertelnej ugody: prawdy z kłamstwem, Ewangelii ze światem, cnoty z grzechem, Jezusa Chrystusa z Belialem; który chce uchodzić za człowieka uczciwego, ale nie za dewota; który z łatwością lekceważy, zatruwa albo oskarża wszelkie pobożne praktyki, do jego praktyk nie pasujące. Wreszcie, mędrzec życiowy jest człowiekiem, co — kierując się jedynie światłem zmysłów i ludzkiego rozumu — stara się tylko przybrać pozory chrześcijanina i uczciwego człowieka, nie wkładając wiele wysiłku w to, by podobać się Bogu czy żałować, przez pokutę, za grzechy, jakie popełnił przeciw Jego boskiemu Majestatowi.

[77] Postępowanie tego światowego mędrca opiera się na poczuciu honoru; na tym, „co oni powiedzą”; na zwyczaju; na dobrej kuchni; na dbaniu o własny interes; na robieniu ważnych min; na zabawianiu towarzystwa. Oto siedem niewinnych, jak on sądzi, pobudek, którymi się kieruje, by zapewnić sobie spokojne życie.

Są też szczególne cnoty, które kanonizują go pośród światowców, takie, jak: brawura, przebiegłość, dyplomacja, umiejętne postępowanie, galanteria, grzeczność, wesołość. Uważa on, że wielkie grzechy to: obojętność, głupota, ubóstwo, prostactwo, bigoteria.

[78] Przestrzega, najbardziej wiernie jak może, przykazań świata:
Będziesz dobrze znał świat; Będziesz człowiekiem obytym;
Będziesz dobrze dbał o własne interesy; Zachowasz dla siebie to, co do ciebie należy; Dźwigniesz się z nędzy;
Będziesz zdobywał sobie przyjaciół; Będziesz obracał się w eleganckim świecie; Będziesz dobrze jadł;

Nie będziesz popadał w melancholię;

Będziesz unikał dziwactwa, prostactwa, bigoterii.

[79] Nigdy jeszcze świat nie był tak zepsuty jak teraz, ponieważ nigdy tacy mędrzy nie byli równie wyrafinowani, na swój sposób mądrzy ani podobnie przebiegli. Tak zręcznie posługują się prawdą, by podsunąć kłamstwo; cnotą, by usprawiedliwić grzech; a nawet słowami Jezusa Chrystusa, by usprawiedliwić własne słowa, że najwięksi mędrzy Boży często dają się im zwieść.

Liczba tych mędrców — według świata — albo głupich — według Boga — jest niepoliczona: *Stultorum infinitus est numerus*.

[80] Ziemską mądrość, o której mówi święty Jakub, to umiłowanie przyjemności. Tę właśnie mądrość wyznają mędrzy tego świata, lgnąc sercem do tego, co posiadają; usiłując stać się bogatymi; wytaczając procesy i stosując bezużyteczne wybiegi, by dobra ziemskie zdobyć lub zachować; kiedy myślą, mówią i działają przez większą część czasu jedynie ze względu na to, by mieć lub zachować coś z owych dóbr — troszcząc się o własne zbawienie i o to, jak je osiągnąć; o takie sprawy, jak spowiedź, Komunia święta, modlitwa itd., jedynie powierzchownie, dla świętego spokoju, od czasu do czasu i aby zachować pozory.

[81] Mądrość cielesna to umiłowanie przyjemności. Tę właśnie mądrość wyznają mędrzy tego świata, szukając zmysłowych tylko rozkoszy; lubując się w dobrej kuchni; odsuwając od siebie wszystko, co może być umartwieniem czy niewygoda dla ciała: posty, umartwienia itp; myśląc zazwyczaj tylko o piciu, jedzeniu, zabawie, śmiechu, rozrywce i miłym spędzaniu czasu; szukając miękkich łóżek, uciesznych zabaw, przyjemnych uczt i dobrego towarzystwa.

Zakosztowawszy zaś bez skrupułów wszystkich tych przyjemności, jakich zakosztować mogli nie narażając się światu i bez uszczerbku dla zdrowia, szukają spowiednika najmniej skrupulatnego (tak właśnie nazywają pobłażliwych spowiedników, którzy nie wypełniają swoich obowiązków), aby od niego łatwo uzyskać spokój w swym gnuśnym i zniewieściałym życiu oraz całkowite

odpuszczenie wszystkich grzechów. Mówię, łatwo; bo ci mędracy według ciała zwykle nie chcą za pokutę niczego więcej prócz kilku modlitw czy jakiejś jałmużny, nienawidząc tego, co mogłoby zadać cierpienie ich ciała.

[82] Diabelska mądrość to umiłowanie i poważanie zaszczytów. Tę właśnie mądrość wyznają mędracy tego świata, wówczas gdy pragną – choćby potajemnie – zaszczytów, honorów, godności i wysokich urzędów; kiedy zabiegają o to, by zostali zauważeni przez ludzi, by byli szanowani, chwaleni i oklaskiwani; gdy w swoich studiach, pracy, walkach, w swych słowach i czynach mają na względzie jedynie uznanie i pochwałę ludzi, chcąc uchodzić za osoby pobożne, za ludzi uczonych, wielkich dowódców, mądrych prawodawców, za osoby ogromnych i znakomitych zasług albo ludzi o wielkim znaczeniu; kiedy nie mogą znieść wzgardy i potępienia; kiedy ukrywają to, co w nich wadliwe, a ukazują to tylko, co w nich piękne.

[83] Trzeba, za Panem naszym, Jezusem, Mądrością Wcieloną, znienawidzić i potępić owe trzy rodzaje mądrości fałszywej, ażeby zdobyć tę prawdziwą: która nie szuka własnej korzyści; której nie ma na ziemi ani w sercu tych, co żyją w dostatku; i dla której wszystko to, co wielkie i u ludzi wywyższone jest wstrętne.

Nauka 4

„Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 92–104)

Fałszywi czciciele Najświętszej Dziewicy i fałszywe formy nabożeństwa do Niej.

[92] Wyróżniam siedem rodzajów fałszywych nabożeństw czy też – fałszywych czcicieli Najświętszej Panny, mianowicie:

- 1) krytykantów,
- 2) skrupulatów,

- 3) powierzchownych,
- 4) zarozumiałych,
- 5) niestałych,
- 6) obłudników,
- 7) interesownych.

[93] *Czyciele — krytykanci* to zazwyczaj pyszni uczeni, zarozumiiali niedowiarkowie, którzy w głębi duszy niby zachowują coś z nabożeństwa do Najświętszej Panny, ale krytykują wszelkie pobożne praktyki nieuczonych ludzi z ich prostotą i namaszczeniem ku czci tej Dobrej Matki, a krytykują je dlatego, że nie odpowiadają one ich gustom. Poddają w wątpliwość wszelkie cuda i zdarzenia, przekazane przez wiarygodnych autorów lub zapisane w kronikach zakonów, a świadczące o miłosierdziu i potędze Najświętszej Maryi Panny. Z wielkim trudem przychodzi im patrzeć na ludzi prostych i pokornych, klęczących przed ołtarzem lub obrazem Najświętszej Dziewicy, a niekiedy i na rogu ulicy, aby tam modlić się do Boga; oskarżają ich niemal o bałwochwalstwo, jak gdyby czcili drzewo lub kamień. Z dumą zaznaczają, że nie lubią takich form pobożności i nie są tak naiwni, by wierzyć w te wszystkie opowiadania i historyjki o Najświętszej Pannie. A kiedy słyszą owe przedziwne pochwały Najświętszej Dziewicy, głoszone przez Ojców Kościoła, to powiadają, że Ojcowie ci jako kaznodzieje przesadzali, lub też przewrotnie tłumaczą ich słowa. Tego rodzaju ludzi, pełnych pychy i światowych, źle pojmujących pobożność, bardzo się trzeba wystrzeżać. Wyrządzają oni niezmierną krzywdę nabożeństwu do Najświętszej Dziewicy przez to, że oddalają od niego ludzi pod pozorem walki z nadużyciem.

[94] *Czyciele — skrupulaci* to ci, którzy obawiają się, by czcząc Matkę, nie ująć czci Synowi, a wynosząc Maryję, nie poniżyć Jezusa. Nie znoszą, by Najświętszej Dziewicy oddawano głęboką a tak słuszną cześć, jaką Jej oddawali Ojcowie Kościoła. Z trudem znoszą, gdy widzą, że więcej ludzi klęczy przed ołtarzem Matki Bożej niż

przed Najświętszym Sakramentem, jak gdyby jedno było sprzeczne z drugim, jak gdyby ci, co się modlą do Matki Najświętszej, nie modlili się przez Nią do Pana Jezusa. Nie chcą, by tak często mówiono o Najświętszej Dziewicy, by się do Niej często zwracano.

Oto kilka typowych zwrotów, którymi się zwykle posługują: Po cóż tyle Różańców, tyle bractw i zewnętrznych nabożeństw do Najświętszej Panny? Ileż w tym nieświadomości! Czy to nie jest ośmieszanie naszej religii? Uznaję tylko tych, którzy się modlą do Jezusa Chrystusa. Trzeba się uciekać do Chrystusa, On jest bowiem naszym jedynym Pośrednikiem. Trzeba głosić Jezusa Chrystusa – oto, co jedynie jest pewne.

Powyższe twierdzenia są poniekąd słuszne, jednakże stosuje się je w tym celu, by przeszkadzać nabożeństwu do Najświętszej Panny. Dlatego są one bardzo niebezpieczne i stanowią pewnego rodzaju sidła, które zły duch zastawia pod pozorem większego dobra. Nigdy bowiem nie czcimy Jezusa Chrystusa więcej niż wtedy, kiedy czcimy Najświętszą Dziewicę; czcimy Ją zaś tylko dlatego, by doskonalej czcić Jezusa Chrystusa. Idziemy ku Niej jako do drogi prowadzącej do zamierzonego celu, którym jest Jezus Chrystus.

[95] Kościół święty wraz z Duchem Świętym błogosławi najpierw Najświętszą Dziewicę, a potem dopiero Jezusa – Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc żywota Twojego, Jezus – nie dlatego, jakoby Najświętsza Maryja Panna znaczyła więcej niż Jezus, lub była Mu równa: byłoby to nieznośną herezją, ale dlatego, że należy najpierw słać Maryję, by doskonalej wielbić Jezusa. Powiedzmy zatem ze wszystkimi prawdziwymi czcicielami Maryi – wbrew twierdzeniom owych fałszywych skrupulatów: O Maryjo, błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc żywota Twojego, Jezus!

[96] *Czczyciele powierzchowni* to ci, którzy nabożeństwo do Najświętszej Panny opierają na praktykach czysto zewnętrznych. Lubują się tylko w zewnętrznej szacie nabożeństwa do Najświętszej

Panny, gdyż nie mają ducha wewnętrznego. Odmawiają pośpiesznie mnóstwo Różańców, wysłuchują po kilka Mszy św. bez nabożeństwa; biorą udział w procesjach bez należytego skupienia; należą do wszystkich możliwych bractw — a przy tym wszystkim: nie ma w ich życiu najmniejszej poprawy; nie walczą z namiętnościami i nie naśladową cnót Najświętszej Maryi Panny. Rozkoszują się tylko uczuciowymi momentami nabożeństw, nie zważając na ich prawdziwą treść. Kiedy w praktykach religijnych nie przeżywają tkliwych uczuć, zdaje się im, że nie robią nic, wpadają w nieład duchowy; przerywają pobożne praktyki lub spełniają je niedbale i dorywczo. Świat jest pełen takich ludzi zewnętrznych i nikt bardziej niż oni nie krytykuje osób prawdziwie religijnych, które skupienie wewnętrzne uważają za sprawę zasadniczą, choć bynajmniej nie lekceważą zewnętrznej skromności jako oznaki prawdziwej pobożności.

[97] *Czciociele zarozumiali* to grzesznicy pozostający niewolnikami swych namiętności, lub miłośnicy świata, którzy pod pięknym mianem chrześcijan i czcioceli Maryi ukrywają pychę i skapstwo, nieczystość niesprawiedliwość, złość, obmowę przekleństwo itd. Pod pozorem, że są czciocielami Matki Najświętszej, trwają spokojnie w złych nałogach, nie zadając sobie najmniejszego trudu, by się poprawić. Wmawiają sobie, że Pan Bóg im przebaczy, że nie umrą bez spowiedzi i nie będą potępieni, ponieważ odmawiają Różaniec, poszczą w soboty, należą do Bractwa Różańcowego, do Szkaplerza lub Sodalicji i noszą medalik Matki Bożej, itd.

Jeśli ktoś im zwróci uwagę, że ich nabożeństwo to tylko szatańska ułudą lub zgubne zuchwalstwo, mające ich doprowadzić do wiecznego potępienia, nie chcą wierzyć. Odpowiadają: Bóg jest dobry i miłosierny i nie po to nas stworzył, by nas potępić; nie ma człowieka, który by nie grzeszył; nie umrą bez spowiedzi; żal doskonały za grzechy w chwili śmierci wystarczy, zwłaszcza iż mają nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, noszą szkaplerz; odmawiają codziennie, nie chępiąc się tym, siedem *Ojcie nasz* i siedem *Zdrowaś, Maryjo* na Jej

czeń, a nawet od czasu do czasu odmawiają Różaniec i Godzinki do Najświętszej Pani; poszczą itp.

Aby potwierdzić to, co mówią, i więcej się tym zaślepić, przytaczają rozmaite historie — mniejsza: usłyszane czy przeczytane w książkach, prawdziwe zmyślane — zaświadczające, że pewne osoby zmarłe w grzechu śmiertelnym bez spowiedzi zostały cudem wskrzeszone, aby się mogły wypowiadać; że w innym przypadku dusza biednego grzesznika pozostała cudownym sposobem w ciele tak długo, dopóki tenże nie odprawił spowiedzi; że wielu otrzymało od Boga przez miłosierdzie Najświętszej Maryi Panny łaskę doskonałego żalu za grzechy, odpuszczenie ich w chwili śmierci i dostało zbawienia. A wszystko to stało się dlatego, iż osoby te za życia odmawiały pewne modlitwy lub spełniały niektóre praktyki religijne na cześć Najświętszej Panny, więc i oni się tego spodziewają.

[98] Nie ma w chrześcijaństwie nic tak godnego potępienia, jak ta szatańska zarozumiałość. Bo czyż może ktoś mówić szczerze, że kocha i czci Najświętszą Dziewicę, jeśli swymi grzechami kłuje, przebija, krzyżuje i znieważa bezlitośnie Jezusa Chrystusa, Jej Syna? Gdyby Maryja przez swe miłosierdzie z reguły ratowała ludzi tego rodzaju, to wprost popierałaby zbrodnię i dopomagała w ukrzyżowaniu i znieważaniu swego Syna. Któż ośmieliłby się coś podobnego przypuścić?

[99] Twierdzę, że nadużywać w ten sposób nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, które po nabożeństwie do Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest najświętsze i najpewniejsze, znaczy popełniać przerażające świętokradztwo — najgorsze i najmniej zasługujące na przebaczenie, prawie jak niegodnie przyjęta Komunia święta.

Przyznaję wprawdzie, że — aby być prawdziwym czcicielem Najświętszej Maryi Panny — nie potrzeba koniecznie być tak świętym, by wystrzegać się wszelkiego grzechu, jakkolwiek byłoby to

bardzo pożądane. Jednakże, prawdziwy czciciel Maryi musi przynajmniej (proszę dobrze uważać na to, co teraz powiem):

– po pierwsze, mieć szczere postanowienie unikania co najmniej wszelkiego grzechu śmiertelnego, który Matkę tak samo znieważa, jak Syna;

– po drugie, zapierać się siebie, by unikać grzechu;

– po trzecie, należeć do bractw, odmawiać Różaniec lub inne modlitwy, pościć w soboty itd.

[100] Wszystko to przedziwnie przyczynia się do nawrócenia nawet najbardziej zatwardziałych grzeszników. Jeśli czytelnik znajduje się w ich liczbie, to radzę mu — choćby jedną nogą był już nad przepaścią — zastosować te ćwiczenia, pod warunkiem jednak, że będzie je wykonywał w intencji uzyskania u Boga za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny łaski żalu doskonałego za grzechy i przebaczenia oraz pokonania złych nałogów i że nie będzie żył spokojnie w stanie grzechu mimo wyrzutów sumienia i wbrew przykładowi Jezusa Chrystusa i świętych oraz wbrew zasadom świętej Ewangelii.

[101] *Czciciele niestali* to ci, co służą Matce Najświętszej dorywczo i kapryśnie. Raz są żarliwi, raz obojętni; raz są gotowi zrobić wszystko, by służyć Najświętszej Pannie, a niebawem stają się zupełnie inni. Chwytają się wszystkich możliwych nabożeństw ku czci Najświętszej Panny i wstępują do Jej stowarzyszeń, a potem nie spełniają wypływających stąd obowiązków. Zmieniają się jak księżyc. Toteż Maryja trzyma ich jak księżyc u stóp swoich, bo zmienni są, a niegodni, by zaliczono ich do grona owych sług Panny wiernej, których udziałem jest wierność i stałość. Lepiej nie podejmować się wielu modlitw i praktyk pobożnych; lepiej spełniać ich mniej, lecz wiernie i z miłością, mimo pokus pochodzących od świata, szatana i ciała.

[102] Do *pozornych czcicieli* Najświętszej Dziewicy zaliczyć trzeba przede wszystkim czcicieli obłudnych, którzy pod płaszczem tej

Dziewicy wiernej ukrywają swe grzechy i złe przyzwyczajenia, by w oczach ludzi uchodzić za takich, jakimi w rzeczywistości nie są.

[103] *Czcziciele interesowni* wreszcie tylko po to uciekają się do Najświętszej Dziewicy, by wygrać jakiś proces, uniknąć jakiegoś niebezpieczeństwa, wyleczyć się z jakiejś choroby lub w podobnych potrzebach. Inaczej o Paniencie Najświętszej zapomnieliby. Są to czcziciele fałszywi, którzy nie są mili Bogu ani Matce Najświętszej.

[104] Strzeżmy się zatem, by nie należeć do: czcicieli-krytykantów, którzy w nic nie wierzą, a wszystko krytykują; do czcicieli małodusznych, którzy z szacunku dla Pana Jezusa obawiają się czcić zbyt wiele Matkę Najświętszą; albo do czcicieli powierzchownych, opierających nabożeństwo tylko na praktykach zewnętrznych; czy do czcicieli zuchwałych, co pod pozorem doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy gnuśnią w grzechach; albo do czcicieli niestałych, lekkomyślnie zmieniających swe praktyki pobożne lub przy najmniejszej pokusie opuszczających je zupełnie; czy do czcicieli obłudnych, którzy wstępują do bractw i noszą oznaki Najświętszej Panny, by za dobrych uchodzić; lub wreszcie — do czcicieli samolubnych, uciekających się do Najświętszej Dziewicy, by pozbyć się cierpień cielesnych czy uzyskać dobra doczesne.

Nauka 5

„Miłość Mądrości Przedwiecznej”

(MMP nr 181–202)

Sposoby zyskania Boskiej Mądrości

Pierwszy sposób: ŻARLIWE PRAGNIENIE

[181] Pokąd, synowie ludzcy, będziecie mieli serce ociężałe i zwrócone ku ziemi? Jak długo kochać będziecie marność i szukać kłamstwa? Dlaczego oczu i serc nie zwrócicie ku Boskiej Mądrości, najbardziej upragnionej ze wszystkiego, czego można pragnąć? Ona,

chcąc sprawić, by ludzie ją miłowali, sama odkrywa swoje źródło, ukazuje swe piękno, przedkłada skarby swe, na tysiąc sposobów dając im świadectwo, swoje pragnienia, by ludzie zapragnęli jej i poszukiwali. „*Concupiscite ergo sermones meos: Pożądamcie więc, powiada, słów moich*”. Wychodzi naprzeciw tym, co jej pragną: *Praeoccupat qui se concupiscunt*. Pożądanie Mądrości prowadzi do królestwa wiecznego: *Concupiscentia itaque Sapientiae deducit ad regnum aeternum*.

[182] Pragnienie Mądrości jest wielkim darem Boga, gdyż jest ono nagrodą za wierne przestrzeganie przykazań Bożych: *Fili, concupiscens Sapientiam, conserva justitiam, et Deus praebebit illam tibi. Cogitatum tuum habe in praeceptis Dei, et in mandatis illius maxime assiduus esto, et ipse dabit tibi cor, et concupiscentia Sapientiae dabitur tibi*. Synu mój, pożądając Mądrości, zachowaj sprawiedliwość, a Bóg da ją tobie. Myśl swoją miej w przykazaniach Bożych i zajmuj się pilnie przepisami Jego, a On tobie da serce, i pożądanie mądrości będzie dane tobie.

(..) albowiem w złośliwą duszę nie wejdzie mądrość, ani nie będzie mieszkać w ciele grzechom poddanym: *quoniam in malevolam animam non introibit Sapientia, nec habitabit in corpore subdito peccatis*.

Pragnienie Mądrości winno być święte i szczerze, przy wiernym zachowaniu przykazań Bożych; jest bowiem wielu głupców i ludzi próżnych, którzy mają tysiące pragnień albo raczej tysiące zachcianek dobra; te jednak — nie zmuszając ich do porzucenia grzechu ani do zadawania sobie gwałtu — są fałszywymi i zwodniczymi pragnieniami, co zabijają ich i potępiają: *Desideria occidunt pigrum*. Duch Święty, Nauczyciel Mądrości, unika bowiem udawania i odstępuje od myśli nierozumnych, a nadchodząca nieprawość wypędza Go z duszy. *Spiritus enim sanctus disciplina effugiet fictum, et auferet se a cogitationibus quae sunt sine intellectu, et corripietur a superveniente iniquitate*.

[183] Salomon — wzór po to nam dany przez Ducha Świętego, abyśmy zdobywali Mądrość — zanim ją otrzymał, długo jej pragnął, poszukiwał i o nią prosił: „*Optavi, mówi on, et datus est mihi sensus: et invocavi, et venit in me spiritus Sapientiae*: modliłem się, a dana mi jest

roztropność, i wzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości. *Hanc amavi et exquisivi a iuventute mea, et quaesivi sponsam mihi eam assumere... Circuibam quaerens ut mihi illam assumerem*: Tę umiłowałem i szukałem jej od młodości mojej, i starałem się wziąć ją sobie za oblubienicę, i towarzyszkę życia, chodziłem wokoło szukając jej”.

Należy być, jak Salomon i Daniel, mężami pragnienia, by osiąść ów wielki skarb Mądrości.

Drugi sposób: NIEUSTANNA MODLITWA

[184] Im większy jest dar Boga, tym trudniej go otrzymać. Jakichże więc modlitw, jakich zabiegów wymaga dar Mądrości, który jest największym ze wszystkich Bożych darów!

Posłuchajmy, co mówi sama Mądrość: „Szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone; proście, a będzie wam dane”. Jak gdyby mówiła: Jeśli chcecie mnie znaleźć, musicie mnie szukać; jeśli chcecie wejść do mego pałacu, musicie do drzwi moich kołatać; jeśli chcecie mnie otrzymać, musicie o mnie prosić. Nikt mnie nie znajdzie, kiedy mnie nie szuka; nikt nie wejdzie do mojego domu, gdy do drzwi moich nie puka; nikt mnie nie otrzyma, jeśli o mnie nie prosi – a wszystko dokonuje się przez modlitwę.

Modlitwa jest zwykłą drogą, przez którą Bóg udziela swych łask, szczególnie Mądrość. Świat przez cztery tysiące lat błagał o wcielenie Boskiej Mądrości. Maryja miała lat czternaście, by przez modlitwę przygotować się na przyjęcie jej w swoim łonie. Salomon prosił o nią długo i z nadzwyczajną żarliwością, nim ją trzymał: *Adii Dominum, mowi, et deprecatus sum illum, et dixi ex totis praecordiis meis: ... Da mihi (Domine) sedium tuarum assistricem sapientiam*: poszedłem do Pana i prosiłem go, i rzekłem ze wszystkich wnętrzości moich: dajże mi mądrość, stojącą przy stolicy twojej! *Si quis autem vestrum indiget sapientia, postulet a Deo, qui dat omnibus affluenter, et non impropert; et dabitur ei*: Jeśli zaś kto z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który daje wszystkim obficie i nie wymawia, a będzie mu dana. Tu zwróćcie uwagę, że Duch Święty nie mówi: Jeśli kto potrzebuje miłości, pokory, cierpliwości, itd., które są tak wielkimi cnotami, ale mówi:

Jeśli ktoś potrzebuje Mądrości... Albowiem prosimy o wszystkie inne cnoty, które się w niej zawierają.

[185] Aby otrzymać Mądrość, trzeba o nią prosić, postulat. Jakże jednak o nią prosić?

Po pierwsze, trzeba o nią prosić z żywą i mocną wiarą, bez wahania: *postulet autem in fide, nihil haesitans*; bo ten, co chwiejną tylko ma wiarę, nie powinien oczekiwać, że otrzyma Mądrość: *Non ergo aestimet homo ille quod accipiat aliquid a Domino*.

[186] *Po drugie*, trzeba prosić o nią z wiarą czystą, nie opierając swej modlitwy na zmysłowych pociechach, wizjach czy prywatnych objawieniach. Choć wszystko to może być dobre i prawdziwe — jak u niektórych świętych — to jednak zawsze niebezpiecznie jest się na to zdawać; a wiara jest tym mniej czysta i zasługująca, im mocniej opiera się na takich nadzwyczajnych i odczuwalnych łaskach. To, co Duch Święty oznajmia nam o wielkości i pięknie Mądrości, o Bożych pragnieniach ofiarowania jej nam, i o tym, jak bardzo jej potrzebujemy, stanowi powody wystarczające, by skłonić nas do pragnienia jej i proszenia o nią Boga z całą wiarą i skwapliwością.

[187] Czysta wiara początkiem jest, a skutkiem — Mądrość w naszej duszy: im więcej mamy wiary, tym więcej mądrości; im więcej mądrości, tym więcej mamy wiary. Sprawiedliwy czy mądry żyje tylko z wiary, nie widząc, nie czując, nie smakując i nie wahając się. „Bóg to powiedział albo to obiecał” — oto właściwie kamień węgielny wszystkich jego modlitw i wszystkich czynów, chociaż zda mu się oczywiste, że Bóg nie ma oczu, by ujrzeć jego nędzę, ani uszu, by słuchać jego próśb, ani ramienia, by pokonać jego wrogów, ani ręki, by przyjść mu z pomocą; choćby był osaczony przez rozproszenia, wątpliwości i ciemności ducha, złudzenia wyobraźni, wstręt i przygnębienie serca, smutek i udrękę duszy.

Mędrzec nie chce widzieć rzeczy nadzwyczajnych, jak widzieli święci, ni smakować zmysłowych słodczy w modlitwach swych i nabożeństwach. Prosi on z wiarą, *in fide*, o Boską Mądrość: *et dabitur*

ei. I musi być pewniejszy, że zostanie mu ona dana, bardziej jeszcze, niż gdyby anioł zstąpił z Nieba, by go o tym zapewnić, ponieważ Bóg rzekł: „*Omnis qui petit, accipit*: Albowiem każdy kto prosi, otrzymuje. *Si ergo vos, cum sitis mali, nostis bona data dare filiis vestris, quanto magis Pater vester de caelo dabit spiritum bonum petentibus se*: Jeśli więc wy, choć jesteście złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, o ileż więcej Ojciec wasz z nieba da dobrego ducha [Mądrości] tym, którzy go proszą?”

[188] *Po trzecie*, o Mądrość trzeba prosić wytrwale. By zdobyć onań drogocenną perłę i ów skarb nieskończony, trzeba użyć względem Boga świętej natarczywości, bez której nigdy jej nie osiągniemy. Nie należy iść za większością ludzi, proszących Boga o jakąś łaskę. Modlili się oni przez dłuższy czas, na przykład — przez całe lata, i nie widzą, by Bóg wysłuchiwał ich modlitw, tedy zniechęcają się i przestają się modlić, sądząc, że Bóg ich wysłuchać nie chce; i w ten sposób tracą owoc swych modlitw i znieważają Boga, który dawać jedynie pragnie i który zawsze wysłuchuje, w ten czy inny sposób, modlitw dobrze przedstawionych.

Ktokolwiek więc pragnie otrzymać Mądrość, powinien prosić o nią dniem i nocą, bez znużenia czy zniechęcenia. Po tysiącokroć będzie szczęśliwy — gdy po dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu latach modlitw czy nawet na godzinę przed śmiercią otrzyma. I jeśli otrzymuje Mądrość po tym, gdy życie spędził na poszukiwaniu jej, błagając o nią i zasługując na nią różnego rodzaju trudami i krzyżami, niech będzie przekonany, że zostaje mu ona dana nie ze względu na sprawiedliwość, jako zadośćuczynienie, ale z czystego miłosierdzia, jako jałmużna.

[189] Nie, nie! To nie dusze niedbałe i niestałe w modlitwach i poszukiwaniu posiadają Mądrość. Będą to dusze podobne do owego przyjaciela, co znalazłszy się w kłopotcie, puka do drzwi jednego ze swoich przyjaciół, by prosić go o pożyczenie trzech chlebów. Baczcie, że to sama Mądrość w przypowieści owej czy historii pokazuje nam,

w jaki sposób należy o nią prosić, aby ją otrzymać. Ów przyjaciel puka i ponawia uderzenia i prośbę, cztery czy pięć razy, z większą siłą i naleganiem — choćby to było w nieodpowiednim momencie, koło północy; choćby jego przyjaciel leżał w łóżku; choćby ten został odprawiony i odesłany dwa czy trzy razy, jak bezwstydnik i natręt. Leżący już w łóżku przyjaciel, ponaglany prośbami owego przyjaciela, wstaje w końcu i otwiera drzwi oraz daje mu wszystko, o co ten prosił.

[190] Oto sposób w jaki należy się modlić, by zyskać Mądrość. I niezawodnie, prędzej czy później, Bóg, który chce być niepokojony, wstanie, otworzy drzwi swojego miłosierdzia i da nam trzy chleby Mądrości: chleb życia, chleb zrozumienia i Chleb Aniołów.

Oto kilka modlitw ułożonych przez Ducha Świętego, aby prosić o Mądrość:

Modlitwa Salomona o Boską Mądrość

[191] Boże ojców moich i Panie miłosierdzia, który uczyniłeś wszystko słowem swoim, a w mądrości Twej postawiłeś człowieka, aby panował nad stworzeniem, któreś ty uczynił, aby rządził okręgiem ziemi w prawości i sprawiedliwości, a sądy sprawował w prostocie serca: dajże mi mądrość, stojącą przy stolicy Twojej, a nie odrzucaj mnie od służebników Twoich: gdyż ja jestem sługa Twój i syn służebnicy Twojej, człowiek słaby i krótkiego wieku, i zbyt niesposobny do zrozumienia sądu i prawa. Bo choćby też kto był doskonały między synami człowieczymi, jeśli nie będzie w nim mądrości Twojej, za nic nie będzie poczytany.

[192] A z Tobą jest mądrość Twoja, która zna dzieła Twoje, która też była przytomna naonczas, gdyś okrąg ziemi tworzył, i wiedziała, co się podoba oczom Twoim i co jest słuszne według przykazań Twoich. Ześlijże ją z świętych niebios Twoich i ze stolicy wielkości Twojej, aby ze mną była i ze mną pracowała, abym wiedział, co jest przyjemne Tobie; bo ona wszystko wie i rozumie, i poprowadzi mię w dziełach

moich przezornie, i będzie mię strzegła mocą swoją. I będą przyjemne dzieła moje, i będę ludem Twoim rządził sprawiedliwie, i będę godnym stolicy ojca mego. Bo któryż człowiek będzie mógł znać wolę Bożą? Albo kto się domyśleć będzie mógł, czego chce Bóg? Myśli bowiem ludzkie są bojaźliwe, i niepewne przewidywania nasze; bo ciało, podległe skażeniu, obciąża duszę, a ziemskie mieszkanie tłumi umysł wiele myślący. I z trudnością się domyślamy rzeczy, które są na ziemi, i co mamy przed oczyma, z trudem znajdujemy; a co jest w Niebie, kto zbada? A wolę Twoją kto pozna, jeśli Ty nie dasz mądrości i nie spuścisz ducha Twego świętego z wysokości, i tak naprostowane będą ścieżki tych, którzy są na ziemi, a ludzie nauczą się tego, co się Tobie podoba? Albowiem przez mądrość zostali ocaleni ci wszyscy, którzy się Tobie, Panie, podobali od początku.

[193] Do modlitwy ustnej trzeba dodać modlitwę myślną, co rozjaśnia umysł, rozpala serca i uzdolnia duszę do słuchania głosu Mądrości, do smakowania jej słodyczy i posiadania jej skarbów.

Jeśli o mnie idzie, nie znajduję nic potężniejszego — by w nas zaprowadzić królestwo Boże, umieścić Mądrość Przedwieczną — nad połączenie modlitwy słownej i myślnej, przez odmawianie świętego Różańca i rozważanie piętnastu Tajemnic, które on zawiera.

Trzeci sposób: CAŁKOWITE UMARTWIENIE

1. Konieczność umartwienia

[194] „*Non reperitur Sapientia in terra suaviter viventium*. Mądrość, powiada Duch Święty, nie bywa znaleziona w ziemi rozkosznie żyjących, tych którzy dają się porwać namiętnościom i ulegają władzy zmysłów. Albowiem ci którzy są w ciele, nie mogą podobać się Bogu; ponieważ mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga: *Qui in carne sunt, Deo placere non possunt. Sapientia carnis inimica est Deo*. Nie będzie trwał duch mój na wieki w człowieku, gdyż jest ciałem: *Non permanebit spiritus meus in homine..., quia caro est*”.

Wszyscy ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, Mądrości Wcielonej, ukrzyżowali swoje ciało z jego wadami i pożądliwościami, noszą teraz i zawsze umartwienie Jezusa w swoim ciele; zadają sobie nieustannie gwałt; każdego dnia noszą swój krzyż i — wreszcie — umarli z Chrystusem, a nawet zostali razem z nim pogrzebani.

Oto słowa Ducha Świętego. Pokazują one jaśniej niż dzień, że — aby mieć Mądrość Wcieloną, Jezusa Chrystusa — trzeba praktykować umartwienie, wyrzeczenie się świata i samego siebie.

[195] Nie przedstawiajcie sobie, że ona Mądrość, czystsza niż promienie słońca, wchodzi do duszy i ciała, zmysłowymi rozkoszami zbrukanych. Nie sądzcie, że użycza swego wytchnienia, niewysłowionego spokoju tym, którzy kochają towarzystwo i marność tego świata. „*Vincenti, mówi ona, dabo manna absconditum: Mądrość ukrytą dam tylko tym, którzy zwyciężyli świat i samych siebie*”.

Łaskawa ta władczyni — choć dzięki swojemu nieskończonemu światłu zna i rozróżnia wszystko w jednej chwili — szuka przecież siebie godnych: *Quaerit dignos se*. Szuka, gdyż liczba ich jest tak mała, że z ledwością znalazła tych wystarczająco oderwanych od świata, dość uduchowionych i umartwionych, by byli godni jej dostąpić: jej osoby, jej skarbów oraz z nią przymierza.

2. Wymagane cechy umartwienia

196. By mogła uczynić dar z siebie, Mądrość nie prosi o umartwienie połowiczne, na dni kilka, ale o umartwienie całkowite oraz nieustanne, odważne i dyskretne.

Aby mieć Mądrość:

[197] 1) Trzeba, po pierwsze, albo rzeczywiście porzucić dobra tego świata, jak uczynili to Apostołowie, uczniowie, pierwsi chrześcijanie czy zakonnicy: najlepiej zrobić to jak najwcześniej — to najpewniejszy sposób, by posiadać Mądrość; albo przynajmniej trzeba oderwać swe serce od dóbr i posiadać je tak, jakby ich wcale się nie posiadało, nie zabiegać o to, by je mieć; nie troszczyć się o ich zachowanie; nie

skarżyć się ani nie denerwować, gdy się je traci — co bardzo trudne jest do wykonania.

[198] 2) Nie można wzorować się na zewnętrznych modach ludzi światowych: w ubiorze czy w umeblowaniu, czy w tym, co dotyczy domów, posiłków oraz innych zwyczajów i zajęć w życiu: *Nolite conformari huic saeculo*. Jest to konieczniejsze niż się zazwyczaj sądzi.

[199] 3) Nie należy wierzyć fałszywym, światowym regułom ani wedle nich postępować; nie można nam myśleć, mówić i działać jak ludzie światowi. Ich poglądy tak są przeciwne nauce Mądrości Wcielonej, jak ciemności przeciwne są światłu, a śmierć życiu. Zważcie dobrze na ich uczucia i słowa: myślą i mówią źle o wszystkich największych prawdach. Nie kłamią otwarcie, ale ukrywają swe kłamstwa pod pozorami prawdy; nie sądzą, że kłamią, a jednak tak czynią. Zwykle otwarcie nie uczą grzechu, lecz traktują go albo jako cnotę, albo jako przywoitość, albo — rzecz obojętną i niegroźną. To właśnie na owej przebiegłości, której świat nauczył się od złego ducha, by odmieniać brzydotę grzechu i kłamstwa, polega zło, o jakim mówi święty Jan: „*Totus mundus in maligno positus est: (...) świat cały w złym pograżony*” a teraz bardziej niż kiedykolwiek.

[200] 4) Trzeba, na ile można, unikać nie tylko towarzystwa ludzi światowych, które szkodliwe jest lub niebezpieczne, ale nawet towarzystwa osób pobożnych, kiedy jest bezużyteczne i gdy przy nim traci się czas. Ten, kto chce stać się mądry i doskonały, powinien wprowadzać w czyn trzy złote zasady, jakie Mądrość Przedwieczna przekazuje świętemu Arseniuszowi: „*Fuge, late, tace*: Uciekaj, kryj się, milcz”! Unikajcie, gdy tylko możecie, towarzystwa ludzi, jak czynili to najwięksi święci: *Maximi sanctorum humana consortia quantum poterant vitabant*. Niech wasze życie będzie ukryte z Chrystusem w Bogu: *Vita vestra est abscondita cum Christo in Deo*. Wreszcie, wobec ludzi zachowujcie milczenie, by trzymać z Mądrością: człowiek milczący jest człowiekiem mądrym: *Est tacens qui invenitur sapiens*.

[201] 5) Aby zdobyć Mądrość, trzeba umartwiać swoje ciało, nie tylko cierpliwie znosząc jego choroby i ciosy, jakie otrzymuje w tym życiu; ale jeszcze podejmując pewne trudy i umartwienia, jak posty, czuwania i inne ascetyczne praktyki świętego pokutnika.

Potrzeba też odwagi, gdyż ciało ze swej natury siebie samo czci, świat zaś z kolei uważa wszelkie umartwienia ciała za bezużyteczne i je odrzuca. Czegóż nie mówi, czego nie robi, by odwieść świętych od praktykowania umartwień, odwieść każdego, o którym rzecz można: *„Corpus suum perpetuis vigiliis, jejuniis, flagellis, frigore, nuditate atque omni asperitatum genere in servitute rededit, cum quo pactum inierat ne ullam in hoc saeculo ei requiem praeberet*. Mędrzec czy święty poddał swoje ciało niewoli przez czuwania, posty, poprzez biczowanie, chłód, nagość i wszelkiego rodzaju surowe umartwienia i zawarł z nim umowę, że na tym świecie nie da mu wytchnienia”. Duch Święty o wszystkich świętych mówi, że mieli w nienawiści nawet suknię pokalaną przez ciało: *odientes(et)eam quae carnalis est, maculatam tunicam*.

[202] 6) Ażeby owo zewnętrzne i dobrowolne umartwienie było dobre, trzeba koniecznie połączyć je z umartwieniem osądu i woli przez święte posłuszeństwo; ponieważ bez tego posłuszeństwa wszelkie umartwienie skalane jest wolą własną i często milsze złemu duchowi aniżeli Bogu.

Dlatego nie należy podejmować żadnego większego umartwienia bez zasięgnięcia rady. Mieszkaniem Mądrości jest rada: *Ego Sapientia habito in consilio*. Kto ufa, sercu swojemu głupi jest; *Qui confidit in corde suo stultus est*. Roztropny czyni wszystko za rozważą: *Astutus omnia agit cum consilio*. Kto chce odpokutować za to, co uczynił, powinien robić to dopiero spytawszy o radę człowieka roztropnego. To wielka wskazówka, jakiej udziela nam Duch Święty: *„Fili, sine consilio nihil facias, et post factum non paenitebis. Consilium semper a sapiente perquire”*.

Na drodze owego posłuszeństwa, miłość własna, co wszystko psuje, zostaje przepędzona; najmniejsza rzecz staje się bardzo zasługująca; jesteśmy chronieni przed złudzeniem od złego ducha; wszystkich

naszych nieprzyjaciół zwyciężymy i przybijemy z pewnością i jakby we śnie do portu zbawienia: *iter quasi dormiento confectum*.

To, co powiedziałem, zamyka się w wielkiej radzie: Porzucicie wszystko, a znajdując, Jezusa Chrystusa, Mądrość Wcieloną, wszystko znajdziecie: *Dimitte omnia, et invenies omnia*.

Nauka 6

„Traktat o prawdziwym nabożeństwie
do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 68, 78–82)

Należymy do Jezusa Chrystusa i do Maryi jako niewolnicy

[68] *Druga prawda*: Z powyższych uwag wykazujących, kim Jezus Chrystus jest dla nas, wynika, że nie należymy do samych siebie, jak mówi Apostoł⁶¹, lecz całkowicie do Chrystusa jako Jego członki i Jego niewolnicy, których odkupił nieskończeniem drogo, bo za cenę swojej drogocennej Krwi. Przed chrztem św. byliśmy niewolnikami szatana. Chrzest św. uczynił nas prawdziwymi niewolnikami Jezusa Chrystusa; którzy mają żyć, pracować i umierać tylko po to, by rodić owoc Bogu-człowiekowi, by Go wielbić w naszym ciele i pozwolić Mu panować w naszej duszy, gdyż jesteśmy Jego zdobyczą, Jego ludem nabytym i Jego dziedzictwem.

Dlatego przyrównuje nas Duch Święty:

1) do drzew posadzonych na roli Kościoła wzdłuż potoków łaski, mających rodić owoc w swoim czasie;

2) do latorośli, której szczeniem jest Jezus Chrystus i która ma wydać obfite grona;

3) do stada, którego pasterzem jest Chrystus i które ma rozmnażać się i hojnie dawać mleko;

4) do ziemi urodzajnej, którą Bóg uprawia, a której ziarno mnoży się i przynosi plon trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny.

Jezus Chrystus przeklął nieurodzajne drzewo figowe i wydał wyrok potępienia na nieużytecznego sługę, który nie umiał pomnożyć

swego talentu. Wszystko to dowodzi, że Jezus Chrystus pragnie od nas, słabych ludzi, owoców, to znaczy dobrych uczynków, gdyż dobre uczynki nasze są Jego wyłączną własnością: Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Przytoczone słowa Ducha Świętego wykazują, że Jezus Chrystus jest jedynym źródłem wszystkich naszych dobrych uczynków i ma być także ich celem ostatecznym, oraz że mamy Mu służyć nie tylko jako najemnicy, ale jako niewolnicy z miłości.

Musimy wyzbyć się tego, co w nas złe.

[78] *Trzecia prawda:* najlepsze nasze uczynki bywają zwykle splamione i skalane przez zło, które w nas tkwi. Kiedy się wleje czystej, przezroczystej wody do cuchnącego naczynia lub wina do beczki, której wewnątrz nie jest czyste, wówczas czysta woda i dobre wino psują się i łatwo przesiąkają odorem. Podobnie się dzieje, gdy Bóg do wnętrza naszej duszy, skażonej grzechem pierworodnym i uczynkowym, złoży rosę niebieską łaski lub przedziwne wino swej miłości. Otóż dary Jego psują się zazwyczaj i plamą skutkiem zarodka zła, który w nas pozostawił grzech. Wszystkie nasze uczynki, nawet najwznioślejsze cnoty, bywają nim zarażone. Żeby osiągnąć doskonałość, której zdobycie nie jest możliwe bez łączności z Jezusem Chrystusem, bardzo jest więc ważne, abyśmy całkowicie oczyścili się z tego, co w nas złe. Inaczej Pan nasz, który jest nieskończenie czysty i najmniejszej skazy w duszy nie znosi, odrzuci nas od swego Oblicza i z nami się nie zjednoczy.

[79] Aby oderwać się od samych siebie, trzeba nam, po pierwsze: z pomocą światła Ducha Świętego dobrze poznać naszą skażoną naturę, naszą nieudolność w czynieniu tego, co dobre, naszą we wszystkim słabość, ustawiczną niestałość, niegodność wobec wszelkiej łaski i ogólną naszą nieprawość. Grzech pierwszego rodzica zatruł nas wszystkich, przekwaszył i popsuł, jak kwas przekwasza i psuje ciasto, w które go włożono. Popełnione grzechy uczynkowe, śmiertelne czy powszednie, choć już odpuszczone, powiększyły naszą pożądlivość,

słabość, chwiejność i nasze skażenie, pozostawiając w duszy złe naleciałości.

Ciała nasze są tak skażone, że Duch Święty nazywa je ciałami grzesznymi, poczętymi w grzechu, karmionymi grzechem i do każdego grzechu zdolnymi. Podlegają one tysiącnym chorobom, stają się z dnia na dzień słabsze, rodzą tylko świerzby, robactwo i zniszczenie.

Dusza nasza połączona z ciałem stała się tak cielesna, iż wprost nazwano ją ciałem. Wszelkie ciało skaziło drogę swego życia na ziemi. Udziałem naszym jest tylko pycha i zaślepienie ducha, zatwardziałość serca, słabość i chwiejność duszy, zmysłowość, zbuntowane namiętności i choroby ciała. Z natury pyszniejsi jesteśmy niż pawie, więcej przywiązani do ziemi niż ropuchy, niegodziwsi niż kozły, bardziej zazdrośni niż węże, popędliwsi niż tygrysy, leniwszi niż żółwie, słabsi niż trzcina, bardziej zmienni niż chorągiewki na dachach. Sami z siebie mamy tylko nicość i grzech, a zasługujemy jedynie na gniew Boży i piekło wieczne.

80. Czy zatem można się dziwić, iż Zbawiciel powiedział, że ten, kto chce iść za Nim, powinien zaprzeć się samego siebie i gardzić własną swą duszą; że kto miłuje duszę swoją, straci ją, a kto nią gardzi, zachowa ją? Mądrość nieskończona, która nie daje przykazań bez powodu, każe nam nienawidzić samych siebie, bo zasługujemy wielce na nienawiść. Nic tak nie jest godne miłości jak Bóg, nic tak godne nienawiści jak my sami.

[81] *Po drugie*: by się wyzbyć samych siebie, trzeba codziennie dla siebie obumierać, to znaczy: trzymać na uwierzy władze duszy i zmysły ciała. Trzeba patrzeć, jakbyśmy nie widzieli; słyszeć, jakbyśmy nie słyszeli; posługiwać się rzeczami tego świata, jakbyśmy ich nie używali. Święty Paweł nazywa to codziennym umieraniem: *quotidie morior*. Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo. Jeśli nie obumrzemy dla siebie i jeśli najświętsze nasze praktyki religijne nie doprowadzą nas do śmierci tak koniecznej, a zarazem tak życiodajnej, nie przyniesiemy pożytecznego owocu. Nasze nabożeństwa będą

bezużyteczne, a wszystkie nasze dobre uczynki — skażone miłością własną i samowolą, to zaś sprawi, że Bóg będzie się brzydzić największymi naszymi ofiarami i najlepszymi, uczynkami jakich mogliśmy dokonać. Wówczas, w chwili śmierci staniemy z próżnymi rękoma, to jest: bez cnót i zasług, i nie będzie w nas ani jednej iskry czystej miłości. Bo miłość taką posiadają tylko dusze dla siebie obumarłe, których życie ukryte jest z Jezusem Chrystusem w Bogu.

[82] *Po trzeciej*: spośród wszystkich nabożeństw do Najświętszej Dziewicy trzeba wybrać o, które jest najlepsze, najbardziej uświęcające i najprędzej nas doprowadzi do owej śmierci dla siebie samych. Trzeba bowiem pamiętać, że nie wszystko, co się świeci, jest złotem; nie wszystko, co słodkie, jest miodem; nie wszystko, co jest łatwe i wykonywane przez większość ludzi, najbardziej uświęca. Podobnie jak w łonie natury istnieją tajemnice, dzięki którym w krótkim czasie, małym nakładem kosztów i bez trudu dokonać można pewnych naturalnych czynności, tak i w porządku łaski są tajemnice, dzięki którym w krótkim czasie, radośnie i łatwo spełniać można dzieła nadprzyrodzone: pozbyć się miłości własnej, napełnić się Bogiem i stać się doskonałym.

Praktyka, którą chcę odsłonić, jest jedną z tych tajemnic łaski, nie znaną wielkiej części chrześcijan, a znaną małej liczbie dusz pobożnych, zaś praktykowaną i umiłowaną małej garstce. Otóż, czwarta prawda, wypływająca z trzeciej, ma nas o tej praktyce pouczyć.

Nauka 7

*„Traktat o prawdziwym nabożeństwie
do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 83–89)*

Potrzebujemy Pośrednika u samego Pośrednika

[83] *Czwarta prawda*: Rzeczą doskonalszą, bo pokorniejszą, jest nie zbliżać się do Boga wprost, lecz przez pośrednika. Ponieważ natura nasza jest tak skażona, jak wykazałem, nie sposób

dojść do Boga i Jemu się podobać, opierając się na własnej pracy, na własnych staraniach i przygotowaniach, gdyż wszystkie nasze dobre uczynki są skażone i zbyt małej przed Bogiem wartości, by mogły Go skłonić do zjednoczenia się z nami i wysłuchania nas. Nie bez powodu dał nam Bóg pośredników wobec swego Majestatu. Widział On naszą niegodność i niezdolność, miał litość nad nami i, aby nas dopuścić do źródeł swego miłosierdzia, dał nam potężnych orędowników u swojego Majestatu; tak, że lekceważenie tych pośredników i zbliżanie się do Jego Świątości wprost i bez żadnego poparcia jest brakiem pokory, brakiem szacunku wobec Boga tak wielkiego i tak świętego; jest to mniej poważne traktowanie tego Króla nad królami niż zwykłego króla lub księcia ziemskiego, do którego nie ośmielamy się zbliżać bez przyjaciela, co by za nami przemówił.

[84] Pan nasz, Jezus Chrystus, mocą dzieła Odkupienia jest naszym obrońcą i Pośrednikiem u Boga Ojca. Przez Niego mamy się modlić z całym Kościołem triumfującym i wojującym; przez Niego mamy dostęp do Majestatu Bożego i nie powinniśmy nigdy ukazywać się przed Obliczem Boga inaczej, jak tylko wsparci zasługami Jezusa Chrystusa i w nie niejako przyobleczeni, podobnie jak młody Jakub, który przyodziany w kozłą skórę stanął przed ojcem swym Izaakiem, by uzyskać błogosławieństwo.

[85] Czy jednak nie potrzebujemy pośrednika u samego Pośrednika? Czy nasza czystość jest dostatecznie wielka, byśmy wprost i bezpośrednio mogli się z Nim zjednoczyć własnymi siłami? Czyż Jezus Chrystus to nie Bóg równy we wszystkim Ojcu, a więc Święty świętych, godny takiego szacunku, co i Ojciec? Jeśli z nieskończonego swego miłosierdzia stał się naszą poręką i pośrednikiem u Boga, Ojca swego, by nas z Nim pojednać i spłacić Mu nasz dług, to czyż mielibyśmy mieć mniej szacunku i bojaźni wobec Jego Majestatu i świętości?

Powiedzmy więc śmiało za św. Bernardem, iż u samego Pośrednika potrzebujemy pośrednika i że jedynie Najświętsza Panna może spełnić to miłościwe posłannictwo. Przez Maryję Chrystus przyszedł do nas,

my też mamy pójść do Niego przez Maryję. Jeśli lękamy się iść wprost do Jezusa Chrystusa, ze względu na Jego nieskończoną wielkość lub z powodu naszej nikczemności czy grzechów, śmiało błagajmy Maryję, Matkę naszą, o pomoc i orędownictwo. Ona jest dobra i czuła. Nie ma w Niej nic surowego ani nic odstrasającego, nic zbyt wzniosłego lub błyskotliwego. Patrząc na Nią widzimy jedynie istotę o naturze takiej, jak nasza. Maryja nie jest słońcem, które by blaskiem swych promieni mogło nas słabych oślepić, lecz raczej jest piękna i łagodna jak księżyc, który swe światło otrzymuje od słońca i je łagodzi, by je przystosować do naszych ograniczonych możliwości. Maryja jest tak miłosierna, że nigdy nie odrzuca tego, kto Ją o pośrednictwo prosi, choćby był największym grzesznikiem. Jak to mówią święci, nie słyszano nigdy, jak świat światem, by ktokolwiek, kto się do Najświętszej Dziewicy z ufnością i wytrwałością uciekał, został przez Nią odrzucony. Maryja jest tak potężna, że nigdy jeszcze żadna Jej prośba nie została odrzucona. Wystarczy, iż stanie przed swym Synem, aby Go prosić, a On natychmiast udziela, natychmiast przyjmuje; zawsze zostaje miłosiernie pokonany przez piersi i łono, i modlitwy swej najdroższej Matki.

[86] Powyższą naukę zaczerpnęliśmy z pism św. Bernarda i św. Bonawentury. Według nich, powinniśmy po trzech stopniach wstępować do Boga: pierwszy, najbliższy nam i najbardziej odpowiadający naszym zdolnościom — to Maryja; drugim jest Chrystus, a trzecim Bóg Ojciec. By dojść do Jezusa, trzeba iść do Maryi, bo orędująca, Ona jest naszą Pośredniczką. By dojść do Ojca Przedwiecznego, trzeba iść do Jezusa, bo to nasz Pośrednik Odkupienia. Nabożeństwo, o którym wkrótce dokładniej opowiem, ściśle zachowuje wymieniony porządek.

Łaski i skarby otrzymane od Boga jest nam bardzo trudno zachować.

[87] *Piąta prawda*: nasza słabość i ułomność sprawiają, że bardzo nam trudno zachować w sobie otrzymane od Boga łaski i skarby:

1) Ponieważ ów skarb, który więcej jest wart niż niebo i ziemia, w kruchych nosimy naczyniach, mianowicie: w ciele podlegającym

zepsuciu i w duszy słabej i niestałej, którą najmniejsza drobnostka niepokoju i zniechęca.

[88] 2) Ponieważ złe duchy, ci przebiegłi złodzieje, czyhają, by nas zniemacka napaść, okraść i obrabować; dniem i nocą czatują, by upatrzeć korzystną chwilę; krążą dookoła nas nieustannie, by nas pożyć i w jednej chwili przez nasz grzech wydrzeć wszystkie łaski i zasługi, jakie długoletnią pracą zdobyliśmy. Wziąwszy pod uwagę ich złośliwość i doświadczenie, podstępny i wielką ich liczbę, bardzo musimy się lękać, zwłaszcza, gdy zważymy, że osoby, które miały więcej łaski, bogatsze w cnoty i doświadczenie, i świętobliwsze, niestety, zostały nędźnie zaskoczone, okradzione i bezliźnie ograbione. Ileż to już widziano cedrów Libanu, ile gwiazd na firmamencie, co marnie upadły i w mgnieniu oka straciły całą wzniosłość i świetność! Skąd ta dziwna zmiana? Zaiste, nie skutkiem niedostatecznej łaski danej każdemu, lecz z braku pokory. Ludzie ci czuli się silniejsi i pewniejsi niż byli w rzeczywistości. Zdawało się im, że wystarczają sami sobie, że potrafią o własnych siłach zachować swe skarby; ufali samym sobie i na sobie się opierali; zdawało się im, że dom ich dosyć jest pewny, a skarbiec ich dość silny, by kosztowny skarb łaski przechować bezpiecznie. I właśnie dlatego, że zbyt ufali samym sobie — jakkolwiek sądzili, iż opierają się jedynie na łasce Bożej — nieskończenie sprawiedliwy Pan pozostawił ich samym sobie i dopuścił, że haniebnie zostali obrabowani.

Niestety! Gdyby znali oni owo cudowne nabożeństwo, które przedstawię niebawem, swój skarb powierzyliby potężnej i wiernej Dziewicy, a Ona byłaby go strzegła jako swej własności, a nawet poczytałaby to sobie za sprawiedliwy obowiązek.

[89] 3) Ponieważ świat pogrążony jest w nadzwyczajnej złości, dlatego trudno wytrwać w sprawiedliwości. Przez zepsucie świata zdaje się, jakoby religijne serca koniecznie musiały zaznać skalania, jeśli już nie błotem ziemskim, to przynajmniej światowym kurzem. To istny cud, jeżeli wśród owego rozhukanego potoku zła mężnie się ktoś ostoi i nie da się porwać prądowi; jeśli kto w tym burzliwym

morzu nie utonie, lub nie wpadnie w ręce rozbójników morskich i korsarzy; czy wśród zatrutego powietrza nie ulegnie zarazie. Jedyne Maryja, wierna Dziewica, nietknięta przez piekielnego węża, dokonuje cudu w duszach tych, co wiernie Jej służą: kochają oni piękną miłością.

Nauka 8

„Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 37–38, 201–212)

[37] Z tego, co właśnie powiedziałem, należy oczywiście wyciągnąć wniosek:

Po pierwsze, że Maryja otrzymała od Boga wielką władzę nad duszami wybranych. Inaczej nie mogłaby w nich czynić sobie mieszkania, co nakazał Jej Bóg Ojciec; nie mogłaby ich kształtować, karmić i jako Matka rodzić do życia wiecznego; nie mogłaby uważać ich za swoje dziedzictwo, nie mogłaby kształtować ich w Jezusie Chrystusie ani Jezusa Chrystusa w nich, nie mogłaby zapuszczać w ich sercu korzeni swoich cnót i być nierozłączną towarzyszką Ducha Świętego we wszystkich dziełach łaski; nie mogłaby Ona, powtarzam, czynić tego wszystkiego, gdyby nie miała prawa i władzy nad duszami mocą osobliwej łaski Najwyższego, który dając Jej władzę nad swoim Jedynym i rodzonym Synem, dał Jej także władzę nad swymi przybranymi dziećmi, nie tylko co do ciała, bo niewiele by to znaczyło, ale także co do duszy.

[38] Maryja jest Królową nieba i ziemi dzięki łasce, podobnie jak Jezus Chrystus jest ich Królem ze swej natury i jako zdobywca. Królestwo Jezusa Chrystusa istnieje głównie w sercu i we wnętrzu człowieka, według słów Pisma Świętego: Królestwo Boże pośród was jest, tak samo i Królestwo Najświętszej Dziewicy rozwija się głównie we wnętrzu człowieka, to znaczy w jego duszy. Dzięki temu, Maryja otrzymuje wraz z swym Synem więcej chwały w duszach niż we

wszystkich stworzeniach widzialnych. Dlatego wraz ze świętymi możemy Maryję nazywać Królową serc.

Miłosierne uczynki spełnione przez Najświętszą Dziewicę wobec swych wiernych sług.

[201] Oto uczynki miłosierdzia Najświętszej Dziewicy, najlepszej z matek, wobec tych swoich wiernych dzieci które Jej się oddały tak, jak powiedziałem, i na wzór Jakuba.

1. Miłuje ich

Maryja kocha wierne swe sługi: Tych Kocham, którzy mnie Kochają. Maryja kocha ich, ponieważ:

a) jest ich prawdziwą Matką, a każda matka kocha dziecko, owoc swego łona;

b) kocha ich z wdzięczności, gdyż oni prawdziwie Ją Kochają jako swą dobrą Matkę;

c) kocha ich, bo Bóg ich kocha jako swych wybranych: Jakuba umiłowałem, a Ezawa miałem w nienawiści;

d) kocha ich, gdyż oni ofiarowali się Jej całkowicie i są Jej częścią i Jej dziedzictwem: W Izraelu obejmij dziedzictwo;

[202] e) kocha ich czule i bardziej niż wszystkie matki razem. Spróbujcie sobie złożyć całą miłość naturalną, jaką matki całego świata miłują swe dzieci, w sercu jednej matki dla jednego dziecka. Jeśli prawdą jest, że matka ta kochałaby swoje dziecko niezrównanie, to niemniej jest prawdą, iż Maryja niewspółmiernie bardziej kocha swe dzieci, niż owa matka kochałaby swego jedynaka.

Maryja kocha nie tylko serdecznie, ale i skutecznie. Jej Miłość dla nich jest bardziej czynna i skuteczniejsza niż miłość Rebeki do Jakuba. Oto, co czyni ta dobra Matka, której Rebeka jest tylko figurą, by uzyskać dla swych dzieci błogosławieństwo Ojca Niebieskiego:

[203] 1) Podobnie, jak Rebeka, upatruje stosownej chwili, by im dobrze czynić, uczynić ich wielkimi i bogatymi. W Bogu widząc jasno

wszystko dobro i zło, szczęście i nieszczęście, Boże błogosławieństwo i przekleństwo, układa przezornie wszystko tak, by swe wierne sługi chronić przed wszelkiego rodzaju złem, a obdarzać ich wszelkim dobrem. Jeśli więc u Boga można osiągnąć pomyślność przez wierne pełnienie jakiegoś urzędu, to Maryja z pewnością tę pomyślność zapewni niejednemu ze swoich dobrych dzieci i sług, i da im łaskę wierności do końca. *Ipsa procurat negotia nostra* jak mówi pewien święty.

[204] 2) Udziela im dobrych rad, jak Rebeka Jakubowi: Synu mój, posłuchaj mego polecenia. Między innymi, poddaje im myśl przyniesienia Jej i ofiarowania dwóch kozłatek, czyli duszy i ciała, by mogła przyrzadzić z nich miłą Bogu ucztę. Zachęca ich, by robili wszystko, czego Jezus, Syn Jej, słowem i przykładem nauczał. Jeśli sama nie udziela im tych rad, czyni to przez aniołów, którzy nie znają większego zaszczytu i szczęścia nad okazanie posłuszeństwa Jej nakazowi zstąpienia na ziemię i pomagania wiernym Jej sługom.

[205] 3) A kiedy już poświęcili Jej ciało, duszę oraz wszystko, co do nich należy, cóż wtedy czyni ta dobra Matka? — To, co uczyniła niegdyś Rebeka z dwoma kozłętami, które jej przyniósł Jakub:

- a) zabija je; każe im, by umarli w życiu starego Adama;
- b) odziera ich ze skóry, tj. z ich naturalnych skłonności, miłości własnej, samowoli i z przywiązania do wszystkich stworzeń;
- c) oczyszcza je ze zmas nieczystości i grzechów;
- d) przygotowuje ich według upodobania Bożego i ku najwyższej Jego chwale. A ponieważ jedynie Maryja doskonale zna upodobania Boże i najwyższą chwałę Najwyższego, tylko Ona może nieomylnie przygotować i przysposobić nasze ciało i duszę do owego najwznioślejszego upodobania Bożego, do owej chwały nieskończonej i niewysłowionej.

[206] 4) Ta dobra Matka otrzymując doskonałą ofiarę, którą w tym nabożeństwie składamy Jej z samych siebie, z naszych zasług i zadośćuczynień, bierze nas w swe posiadanie, uwalnia ze starych, krępu-

jących nas szat, i czyni godnymi ukazania się przed Obliczem Ojca Niebieskiego.

a) Przyodziewa nas w szaty czyste, nowe, kosztowne i wonne starszego Ezawa, czyli Jezusa Chrystusa, swego Syna, które przechowuje w swym domu, to znaczy, nad którymi ma władzę, będąc Skarbniczką i powszechną Szafarką zasług i cnót swego Syna, Jezusa Chrystusa, a które daje, komu chce, jak chce i w tej mierze, w jakiej chce, jak widzieliśmy wyżej.

b) Owija szyję i ręce swych sług skórami zabitych i odartych koźląt, to znaczy: przyozdabia ich zasługami i bogactwem uczynków, które sami spełnili. Niszczy i usuwa wszystko, co w nich jest nieczyste i niedoskonałe, nie rozprasząc nic z dóbr, jakie w nich działała łaska. Strzeże je i pomnaża, by nimi przyozdobić i wzmocnić szyję i ręce swych dzieci, to znaczy, by ich wzmocnić do niesienia jarzma Pańskiego, które nosi się na karku, oraz do pełnienia wielkich rzeczy na chwałę Bożą i dla zbawienia ich biednych braci;

Maryja daje nową woń i nowy urok tym szatom, oddając im szaty własne, tj. swoje zasługi i cnoty, przy śmierci przekazane im w testamencie, jak mówi pewna święta zakonnica zmarła w ubiegłym stuleciu w opinii świętości, która dowiedziała się o tym z objawienia. Wszyscy zatem wierni Jej słudzy i niewolnicy szaty mają podwójne, mianowicie szaty Jej Syna i Jej własne: Wszyscy domownicy Jej mają po dwie suknie. I dlatego nie potrzebują obawiać się zimna Jezusa Chrystusa, który jest biały jak śnieg i którego odrzuceni, nieodziani, pozbawieni zasług Jezusa Chrystusa i Najświętszej Dziewicy, nie będą mogli znieść.

[207] 5) Wreszcie, Maryja sprawia, iż wierni Jej słudzy otrzymują błogosławieństwo Ojca Niebieskiego, choć — jako dzieci młodsze i przybrane — otrzymać go nie powinni. Odziani w szaty zupełnie nowe, bardzo kosztowne i nadzwyczaj pięknej woni, z ciałem i duszą doskonale przysposobioną, zbliżają się z ufnością do łoża, na którym spoczywa ich Ojciec Niebieski. Słyszy On i rozróżnia ich głos, będący głosem grzesznika. Wszakże dotyka ich rąk pokrytych skórą, czuje

piękną woń ich odzienia, spożywa z radością to, co Maryja, ich Matka, przygotowała, a rozpoznając w nich zasługi i piękną woń swego Syna i Jego Najświętszej Matki:

a) daje im podwójne błogosławieństwo rosy niebieskiej, czyli łaski Bożej, będącej zaczynem chwały: Napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie, oraz błogosławieństwo żyznej ziemi, to znaczy, że ten Dobry Ojciec daje im chleb powszedni i wystarczającą obfitość dóbr tego świata.

b) czyni ich panami pozostałych braci, czyli odrzuconych. Choć panowania tego nie zawsze widać na tym przemijającym świecie, gdzie często panują odrzuceni: Bezbożni mówić będą zuchwale i bezwstydnie i przechwalać się będą, Widziałem jak występny się pysznił, to jednak jest ono prawdziwe i okaże się na tamtym świecie, gdzie sprawiedliwi, jak mówi Duch Święty, będą sędzić ludy, zapanują nad narodami.

c) Majestat Boży błogosławi nie tylko im samym i ich dobrom, lecz nadto błogosławi wszystkim, którzy im będą błogosławić, a przeklina tych, co będą im złorzeczyć, i prześladować ich i przeklinać.

2. Zaopatruje ich we wszystko

[208] *Drugim* czynem miłosierdzia Najświętszej Dziewicy wobec wiernych sług, jest to, że zaopatruje ich we wszystko, co dotyczy ciała i duszy. Daje im podwójne szaty, jak dopiero co wykazaliśmy. Częstuje ich najbardziej wyszukаныmi potrawami ze stołu Bożego; daje im Chleb Życia, który ukształtowała. Drogie dzieci, mówi im słowami Mądrości, nasyćcie się mymi owocami, to znaczy Jezusem, Owocem Żywota, który dla was wydałam na świat. Chodźcie, powtarza im, spożywajcie mój chleb, którym jest Jezus, i pijcie wino Jego miłości, które zmieszałam z mlekiem piersi moich. Jako Skarbniczka i Szafarka łask Najwyższego, Maryja rozdziela znaczną a najlepszą ich część, by nią żywić i utrzymywać swoje dzieci i sługi. Są oni utuczeni na Chlebie żywym, są upojeni winem, co rodzi dziewice. Dlatego z łatwością noszą jarzmo Chrystusa i prawie nie odczuwają jego ciężaru, za sprawą oliwy pobożności, dzięki której gnije drzewo jarzma.

3. Prowadzi ich i nimi kieruje

[209] *Trzecie* dobrodziejstwo, jakie Dziewica Maryja wyświadcza swoim wiernym sługom, polega na tym, że prowadzi ich i kieruje nimi według woli swego Syna. Rebeka prowadziła młodego Jakuba i od czasu do czasu dawała mu dobre rady, by zapewnić mu błogosławieństwo ojca i uchronić przed zazdrością i prześladowaniem brata Ezawa.

Maryja, która jest Gwiazdą Przewodnią, prowadzi wszystkie swe wierne sługi do dobrego portu; wskazuje im drogę wiodącą do życia wiecznego, pozwala im unikać niebezpiecznych kroków; prowadzi ich za rękę ścieżkami sprawiedliwości; podtrzymuje ich, by nie upadli, a podnosi, kiedy upadli; jako Miłosierna Matka upomina ich, gdy w coś uchybili, a nieraz nawet karci ich z miłością. Czyż może zbłądzić w drodze do wieczności dziecko posłuszne Maryi, swej Żywicielce i światłej Kierownicze? Idąc Jej śladami — mówi św. Bernard — nie zgubisz się. Nie obawiajcie się, by prawdziwe dziecko Maryi mogło ulec diabelskim podszeptom i popaść w formalną herezję. Tam, gdzie Maryja wskazuje kierunek, tam ani duch ciemności ze swymi mamidlami, ani odszczepieńcy z całą swą przebiegłością dostępu nie mają. Jeśli Maryja cię trzyma, nie upadniesz.

4. Broni ich i strzeże

[210] *Czwartą* przysługą, którą Maryja oddaje swym wiernym dzieciom i sługom, jest to, że ich broni i osłania przed nieprzyjaciółmi. Przez swe starania i czujność Rebeka uchroniła Jakuba od wszelkich niebezpieczeństw, w jakich się znajdował, a w szczególności od śmierci. Brat Ezaw byłby mu ją na pewno zadał, gdyż żywił doń nienawiść i zazdrość, jak niegdyś Kain wobec Abła. Maryja, Dobra Matka wybranych, ukrywa ich pod swymi opiekuńczymi skrzydłami niczym kokosz pisklęta. Rozmawia z nimi, zniża się do nich, współczuje ich słabościom. By ich uchronić przed jastrzębiem i sępem, okrąża ich i towarzyszy im groźna jak zbrojne zastępy. Czyż człowiek otoczony stutysięczną armią będzie się obawiał swych

nieprzyjaciół? A wierny sługa Maryi, otoczony Jej opieką i potęgą królewską, jeszcze mniej ma podstaw do obawy. Ta dobra Matka i można Władczyni niebios szybciej wysłałaby milionowe hufce aniołów na pomoc słudze swemu, niżby ktokolwiek mógł rzec, że wierny sługa, który się Jej zawierzył, został pokonany przez złość, liczbę i siłę nieprzyjaciół.

5. Wstawia się za nimi

[211] *Piąte* wreszcie i największe dobro, jakiego Maryja udziela swym wiernym czcicielom, polega na tym, że wstawia się za nimi u Syna i uśmierza Jego gniew swymi prośbami, jednoczy ich z Jezusem bardzo głęboką więzią i w niej zachowuje.

Rebeka kazała zbliżyć się Jakubowi do łoża ojca. Ten dobry człowiek dotknął syna, uściśnął i nawet ucałował go z radością; zadowolony i nasycony smacznie przyrządzonym mięsiwem, które mu przyniósł Jakub. Wielce uradowany poczuł wyszukaną woń jego szat i zawołał: Oto woń mego syna, jak woń pełnego pola, które pobłogosławił Pan.

To pełne pole, którego woń oczarowała serce ojca, to nic innego jak woń cnót i zasług Maryi, tego pola pełnego łaski, na którym Bóg Ojciec zasiał ziarno pszeniczne wybranych: swego Jedynego Syna.

Dziecko pachnące piękną wonią Maryi z radością wita Jezus Chrystus, który jest Ojcem przyszłego wieku. Natychmiast i doskonale jednoczy się ono z Nim, jak to już szerzej pokazaliśmy.

[212] Maryja zaś, napełniwszy swe dzieci i wierne sługi swymi względami i uzyskawszy dla nich błogosławieństwo Ojca Niebieskiego i zjednoczenie z Jezusem Chrystusem; zachowuje je w Jezusie Chrystusie i Jezusa Chrystusa w nich; chroni je i zawsze czuwa nad nimi, by nie utracili łaski Bożej i nie wpadli w sidła nieprzyjaciół: utrzymuje świętych w ich pełni i uzyskuje dla nich łaskę wytrwania aż do końca.

Oto wy tłumaczenie tej dawnej i wspaniałej figury wybraństwa i odrzucenia, opowieści tak mało zgłębianej, a tak pełnej tajemnic.

Nauka 9

„Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryji Panny” (TPN nr 69–77, 120–134)

[69] Na ziemi istnieją dwa rodzaje przynależności do kogoś, względnie zależności od czyjejś władzy: zwykła służba i niewola; stąd też mówimy o sługach lub o niewolnikach. Przez kontrakt służebny, jaki chrześcijanie między sobą zawierają, człowiek zobowiązuje się służyć drugiemu przez pewien czas i za pewną opłatą. Natomiast człowiek zostający w niewoli przez całe życie zależy zupełnie od swego pana i jest zmuszony służyć mu bez żadnego odszkodowania lub zapłaty, jak zwierzę, do którego życia i śmierci ma właściciel prawo.

[70] Są trzy rodzaje niewoli: niewola naturalna, przymusowa i dobrowolna. Wszystkie stworzenia są w pewnym znaczeniu niewolnikami Boga, gdyż do Pana należy ziemia i to, co ją napęłnia.

W niewoli drugiego rodzaju znajdują się złe duchy i potężni. Sprawiedliwi zaś i święci są niewolnikami trzeciego rodzaju.

Niewola dobrowolna jest najdoskonalsza i przynosi najwięcej chwały Bogu, który patrzy w serce, prosi o serce i nazywa się Bogiem serca, czyli miłującej Go woli. Przez dobrowolną bowiem niewolę przynosi człowiek Boga i Jego służbę ponad wszystko, choćby nawet prawem natury nie był do tego zobowiązany.

[71] Pomiędzy sługą a niewolnikiem wielka zachodzi różnica:

1) Sługa nie daje swemu panu wszystkiego, czym jest i co posiada, ani wszystkiego, co może nabyć z czyjaś pomocą lub własnymi siłami; niewolnik tymczasem oddaje się swemu panu całkowicie, oddaje mu bez zastrzeżeń wszystko, co posiada, i wszystko, co może zrobić.

2) Sługa domaga się zapłaty za usługi, które panu oddaje; tymczasem niewolnik niczego nie może wymagać, choćby nie wiem, jak pilnie, zřęcznie i jak ciężko pracował.

3) Sługa może opuścić swego pana, kiedy zechce, a przynajmniej wtedy, gdy upłynie czas jego służby; niewolnik zaś nie ma prawa opuścić swego pana samowolnie.

4) Pan nie posiada nad sługą prawa życia i śmierci. Gdyby go więc zabił jak zwierzę domowe, popełniłby karygodne morderstwo; tymczasem pan niewolnika ma z mocy prawa zastrzeżoną władzę nad jego życiem i śmiercią; i to taką, że może go sprzedać, komu zechce, albo i zabić, jak nie przymierzając mógłby to zrobić ze swym koniem.

5) Wreszcie, sługa pozostaje na służbie u pana przez jakiś czas; niewolnik zaś — na zawsze.

[72] Nic jak niewola bardziej na świecie ludzi ze sobą nie łączy, nic bardziej nie sprawia, że jeden człowiek pełniejszą staje się własnością drugiego. Chrześcijanin nie zna też innego sposobu, by stać się zupełniejszą własnością Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki, nad niewolę dobrowolną. Przykład dał nam sam Jezus Chrystus, który z miłości ku nam przyjął postać sługi, a potem — Matka Najświętsza, która się nazwała służebnicą i niewolnicą Pańską.

Apostoł z dumą określa się jako *servus Christi* — sługa Chrystusa. W Piśmie Świętym chrześcijanie niejednokrotnie nazywani są *servi Christi* — sługami Chrystusowymi. Wyraz zaś sługa — *servus* w starożytności nie oznaczał nic innego, jak niewolnika, bo wtedy nie było jeszcze sług w dzisiejszym rozumieniu, a panów obsługiwali tylko niewoli lub niewolnicy wyzwoleni. Katechizm Soboru Trydenckiego, nie chcąc pozostawić najmniejszej wątpliwości, że jesteśmy niewolnikami Jezusa Chrystusa, posługuje się wyrazem wykluczającym wszelką dwuznaczność i nazywa nas *mancipia Christi* — niewolnikami Jezusa Chrystusa.

[73] Twierdzę zatem, iż musimy należeć do Jezusa Chrystusa i Jemu służyć, nie tylko jako słudzy lub najemnicy, lecz jako niewolnicy miłości, którzy oddają się Mu i poświęcają z wielkiej a serdecznej miłości, by służyć Mu jako niewolnicy — dla samego zaszczytu, że

do Niego należą. Przed Chrztom św. byliśmy niewolnikami diabła. Chrzest św. uczynił nas niewolnikami Jezusa Chrystusa. Chrzestowanie więc koniecznie pozostają: albo niewolnikami diabła, albo niewolnikami Jezusa Chrystusa.

[74] To, co bezwzględnie orzekam o Jezusie Chrystusie, to samo twierdę o Matce Najświętszej. Bo skoro Jezus obrał sobie Najświętszą Pannę za nierozłączną towarzyszkę swego życia i śmierci, swej chwały i potęgi w niebie i na ziemi, to Jej udzielił z łaski swego Majestatu tychże praw i przywilejów, które On sam posiada z natury:

Wszystko, co jest właściwe Bogu z natury, jest właściwe Maryi na mocy łaski — jak mówią święci. Według ich zdania, Jezus Chrystus i Maryja mają tę samą wolę i tę samą władzę; wspólnie posiadają tych samych poddanych, te same sługi i tych samych niewolników.

[75] Idąc za odczuciami i przykładem świętych i wielu uczonych, można zatem zostać i nazywać się niewolnikiem z miłości Najświętszej Panny, by przez to stać się w sposób doskonalszy niewolnikiem Jezusa Chrystusa. Najświętsza Maryja Dziewica jest drogą, którą posłużył się nasz Pan, by do nas przyjść; jest także drogą, którą my musimy się posługiwać, by do Niego. Maryja nie jest jak inne stworzenia — które gdy się do nich przywiążemy — raczej od Boga nas oddalają, niż do Niego zbliżają. Największym pragnieniem Maryi jest raczej to, by nas zjednoczyć z Chrystusem, swym Synem; a największe pragnienie Jej Syna: żebyśmy przychodzili do Niego przez Jego świętą Matkę. Tak właśnie oddajemy Chrystusowi cześć i sprawiamy Mu radość, podobnie jakby uczcił i ucieszył króla ten, kto by się stał niewolnikiem królowej, chcąc przez to stać się doskonalszym poddanym i niewolnikiem króla.

Toteż święci Ojcowie Kościoła, a za nimi św. Bonawentura, wyraźnie mówią, że Matka Najświętsza jest drogą prowadzącą do Chrystusa.

[76] Co więcej, jeśli, jak powiedziałem, Najświętsza Dziewica jest Królową i Władczynią nieba i ziemi, *Ecce imperio Dei omnia subiciuntur, et Virgo; ecce imperio Virginis omnia subiciuntur et Deus* — Oto władzy Boga podlega wszystko, nawet Dziewica; oto władzy Dziewicy podlega wszystko, nawet Bóg. To słowa św. Anzelma, św. Bernarda, św. Bernardyna, św. Bonawentury. Czyż więc nie ma Maryja tylu poddanych i niewolników, ile jest stworzeń na świecie? Czy nie jest słuszne, żeby przy tylu niewolnikach z przymusu nie było niewolników z miłości, którzy by wybrali Maryję na Królową z własnej woli, ofiarując się Jej jako niewolnicy? Jakże to? Ludzie i demony mieliby posiadać niewolników dobrowolnych, a Maryja nie? Jakże to? Król poczytuje sobie za zaszczyt, że królowa, jego towarzyszka, posiada niewolników, nad którymi jest panią życia i śmierci, gdyż jej chwała i jej potęga są zarazem jego chwałą i potęgą. Czyżby można przypuścić, by Pan nasz, który jako najlepszy z synów udzielił wszelkiej swej władzy Matce Najświętszej, nie był zadowolony z tego, że Maryja ma niewolników? Miałby On mniej szacunku i miłości dla swej Matki, niż Aswerus dla Estery, lub Salomon dla Batszeby? Któż odważyłby się coś podobnego powiedzieć lub nawet pomyśleć?

[77] Lecz dokądże prowadzi mnie pióro moje? Po cóż zatrzymuję się tak długo, by rzecz tak jasną uzasadniać? Jeśli ktoś nie chce nazywać się niewolnikiem Najświętszej Panny, nie ma to znaczenia! Niechże się stanie i nazwie niewolnikiem Jezusa Chrystusa! Wszak znaczy to tyle samo, co być niewolnikiem Maryi, gdyż owocem i chwałą Maryi jest Jezus. Otóż, doskonałym sposobem dostąpienia zaszczytu tego wzniosłego niewolnictwa jest właśnie nabożeństwo, o którym powiemy dalej.

[120] Ponieważ cała nasza doskonałość polega na tym, by upodobnić się do Jezusa Chrystusa, zjednoczyć się z Nim i Jemu się poświęcić, dlatego najdoskonalszym nabożeństwem jest bezsprzecznie to, które najwierniej upodobnia nas do Jezusa, najściślej z Nim jednoczy i poświęca nas wyłącznie Jemu. A ponieważ ze wszystkich ludzi

najbardziej podobna do Jezusa jest Najświętsza Maryja Panna, stąd wynika, że spośród wszystkich innych nabożeństw, nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny najbardziej jednoczy z Panem Jezusem duszę naszą i sprawia, że staje się Jemu najbardziej podobna. Im bardziej dusza poświęcona jest Maryi, tym bliższa jest Panu Jezusowi.

I dlatego doskonałe poświęcenie się Panu Jezusowi to nic innego, jak doskonałe i całkowite poświęcenie się Najświętszej Dziewicy. I takie właśnie jest nabożeństwo, które głoszę i które w istocie swej stanowi tylko doskonałe odnowienie ślubów i przyrzeczeń złożonych na Chrzcie św.

[121] Wspomniane nabożeństwo polega na zupełnym oddaniu się Najświętszej Dziewicy, aby przez Nią należeć całkowicie do Pana Jezusa. Powinniśmy Jej oddać:

- a) nasze ciało ze wszystkimi jego zmysłami i członkami;
- b) naszą duszę ze wszystkimi jej władzami;
- c) nasze dobra zewnętrzne, czyli majątek, który obecnie posiadamy, jak i ten, który posiadziemy w przyszłości;
- d) nasze dobra wewnętrzne i duchowe, to znaczy — nasze zasługi, cnoty i dobre uczynki, zarówno dawne, jak terażniejsze i przyszłe; słowem, wszystko, co posiadamy w porządku natury i łaski, oraz wszystko, co w przyszłości osiąść możemy w porządku natury, łaski i chwały.

A to wszystko oddajemy Maryi bez żadnych zastrzeżeń, nie rezerwując dla siebie choćby jednego grosza, jednego włosa lub najmniejszego dobrego uczynku. Tę naszą ofiarę czynimy na całą wieczność, w zamian nie żądając ani nie spodziewając się żadnej innej nagrody, prócz zaszczytu należenia do Pana Jezusa przez Maryję i w Maryi, chociażby ta Miłościwa Pani nie była taką, jaka jest rzeczywiście, to znaczy nie była najszczodroblewszą i najwdzięczniejszą spośród istot stworzonych.

[122] Trzeba tu zaznaczyć, że w dobrych uczynkach, które spełniamy, należy odróżnić dwa aspekty: zadośćuczynienie i zasługę, innymi słowy, wartość zadośćuczynienia i wartość zasługi. Każdy

dobry uczynek posiada wartość zadośćuczynienia, o ile wynagradza za grzechy lub jeśli wyjednuje nowe łaski; wartość zasługi zaś — gdy wysługuje łaskę i chwałę wiekuistą.

Przez całkowicie poświęcenie się Najświętszej Dziewicy, oddajemy Jej wszystkie nasze dobre uczynki oraz ich wartość zadośćuczynienia, prześlągania i zasługiwania.

Oddajemy Jej nasze zasługi, łaski i cnoty nie po to, by z nich udzielała innym duszom (zasługi, łaski i cnoty, mówiąc ściśle, są nieprzenośne; tylko Jezus Chrystus, który się za nas ofiarował Bogu Ojcu jako okup, mógł nam udzielić swych zasług), lecz po to, by je zachowała, powiększyła i upiększyła. Ofiarujemy Jej nasze zadośćuczynienia, by z nich udzielała, komu zechce, na większą chwałę Bożą.

[123] Z powyższego wynika:

1) Przez to nabożeństwo dajemy Panu Jezusowi w najdoskonalszy sposób, bo przez ręce Maryi, co tylko Mu dać możemy, o wiele więcej niż przez inne nabożeństwa, w których dajemy Mu tylko część swego czasu, dobrych uczynków, część swych zadośćuczynień i umartwień. Tu dajemy i poświęcamy Panu Jezusowi wszystko, również prawo rozporządzania dobrami wewnętrznymi i zadośćuczynieniami, jakie z dnia na dzień zdobywamy przez dobre uczynki. Tego nie czyni się nawet w żadnym zakonie. Zakonnicy oddają Bogu dobra doczesne przez ślub ubóstwa, dobra ciała przez ślub czystości, wolną wolę przez ślub posłuszeństwa i nieraz wolność osobistą przez ślub klauzury; ale nie ofiarują Bogu wolności i prawa rozporządzania wartością swoich dobrych uczynków i nie pozbawiają się tego wszystkiego, co dla chrześcijanina jest rzeczą najkosztowniejszą i najdroższą, tj. zasług i zadośćuczynień.

[124] 2) Ten, kto się w ten sposób dobrowolnie poświęcił i ofiarował Jezusowi Chrystusowi przez Maryję, nie rozporządza już wartością żadnego ze swych dobrych uczynków. Wszystko, co cierpi, co myśli, mówi i czyni dobrego, należy do Maryi. Ona tym rozporządza zgodnie z wolą swojego Syna i na Jego większą chwałę. Zależność ta nie czyni

jednak najmniejszego uszczerbku obowiązkom stanu, w jakim się ktoś znajduje lub w jakim mógłby znajdować się w przyszłości – np. obowiązkom kapłana, który z urzędu czy z innej racji powinien ofiarować Msze św. w intencji jakiejś osoby: wspomnianą ofiarę on składa tylko zgodnie z wolą Bożą i właśnie zgodnie z obowiązkami swego stanu.

[125] 3) Ofiarujemy się równocześnie Najświętszej Maryi Pannie i Jezusowi Chrystusowi: Najświętszej Maryi Pannie jako doskonałemu sposobowi, który Pan Jezus wybrał chcąc zjednoczyć się z nami, a nas z Sobą, i Zbawicielowi, jako ostatecznemu naszemu celowi, któremu zawdzięczamy wszystko, czym jesteśmy, jako naszemu Odkupicielowi i Bogu.

Odnowienie przyrzeczeń Chrztu św.

[126] Powiedziałem, że przedstawione nabożeństwo można by bardzo dobrze nazwać doskonałym odnowieniem ślubów lub przyrzeczeń złożonych na Chrzcie świętym.

Każdy chrześcijanin przed Chrztem św. był niewolnikiem szatana, bo do niego należał. W sakramencie Chrztu św. osobiście albo przez swoich rodziców chrzestnych wyrzekł się uroczyście szatana, jego pychy i dzieł, a obrał sobie Jezusa Chrystusa za Mistrza i wszechwładnego Pana, by jako niewolnik z miłości do Niego należeć. Na tym właśnie polega to nabożeństwo. Człowiek wyrzeka się szatana, świata, grzechu i siebie samego i oddaje się całkowicie Jezusowi przez ręce Maryi.

Czyni on nawet więcej, bo w czasie Chrztu św. neofita mówi zwykle cudzymi ustami, przez ojca chrzestnego lub matkę chrzestną, a więc oddaje się Jezusowi przez pośrednika. Natomiast w nabożeństwie, o które tu chodzi, składamy ofiarę z samych siebie osobiście, dobrowolnie, z pełną świadomością.

W sakramencie Chrztu św. człowiek nie oddaje się Jezusowi przez ręce Maryi, przynajmniej nie wyraża tego słowami. Nie oddaje również Jezusowi wartości swych dobrych uczynków. Po Chrzcie św. zachowujemy zupełną swobodę ofiarowania naszych dobrych uczynków

lub ich zatrzymanie dla siebie. Natomiast przez przedstawione nabożeństwo wyraźnie oddajemy się Panu Jezusowi przez ręce Maryi i ofiarujemy Mu wartość wszystkich naszych dobrych uczynków.

[127] W czasie Chrztu świętego — mówi św. Tomasz — przyrzekają ludzie wyrzec się szatana i jego pychy. Przyrzeczenie to — jak mówi św. Augustyn — jest największe i najuroczystsze.

To samo mówią kanoniści: Najważniejszym ślubem jest ten, który składamy na Chrzcie świętym. Lecz któż dochowuje owego uroczystego ślubu? Kto dotrzymuje wiernie obietnic Chrztu św.? Czyż większość chrześcijan nie sprzeniewierza się wierności obiecanej Chrystusowi na Chrzcie św.? Skąd pochodzi to ogólne rozprężenie moralne, jeśli nie stąd, że żyjemy zapominając o obietnicach i zobowiązaniach Chrztu św. i że mało kto osobiście zatwierdza i odnawia przymierze z Bogiem, zawarte przez rodziców chrzestnych.

[128] Prawda ta jest tak oczywista, że synod w Sens (w 839 r.), zwołany, by zaradzić wielkiemu wśród chrześcijan rozprężeniu, orzekł, iż główna przyczyna zepsucia obyczajów tkwi w ogólnym zapomnieniu i zaniedbaniu zobowiązań złożonych na Chrzcie św. Toteż wspomniany synod nie znalazł lepszego środka dla zaradzenia tak wielkiemu złu nad ten, by pobudzać chrześcijan do odnawiania ślubów i obietnic Chrztu św.

[129] Katechizm Soboru Trydenckiego napomina proboszczów, by przypominali i nauczali wiernych, że są oni związani z naszym Panem Jezusem Chrystusem i Jemu poświęceni jako niewolnicy swojemu Odkupicielowi i Panu.

[130] Skoro więc i sobory, i Ojcowie Kościoła, i doświadczenie, pokazują nam, że najlepszy środek przeciw rozprężeniu moralnemu wśród chrześcijan polega na tym, by im przypominać zobowiązania Chrztu św. i zalecać odnawianie złożonych ślubów, czyż nie jest właściwe uczynić to w sposób doskonały poprzez

omawiane tu nabożeństwo, poświęcając się Panu naszemu przez Jego Najświętszą Matkę? Powiedziałem: „w sposób doskonały”, gdyż przy wspomnianym ofiarowaniu się Panu Jezusowi posługujemy się środkiem najdoskonalszym, mianowicie — Najświętszą Dziewicą.

[131] Nie można czynić zarzutu, jakoby nabożeństwo owo było nowością lub było bez znaczenia. Nie jest nowe, gdyż sobory, Ojcowie Kościoła i inni pisarze, zarówno starsi, jak i współcześni, mówią o tym poświęceniu się Panu naszemu lub o odnowieniu ślubów Chrztu św. jako o praktyce pobożnej, znanej od najdawniejszych czasów, i zalecają ją wszystkim chrześcijanom. Nie jest ona bez znaczenia, gdyż główny powód wszelkiego nieporządku w duszach, a zatem i potępienia chrześcijan, tkwi w tym, że zapominają o tej praktyce i zachowują się wobec niej obojętnie.

[132] Może ktoś powie, iż nabożeństwo, przez które oddajemy Panu naszemu przez ręce Najświętszej Maryi Panny wartość wszystkich naszych dobrych uczynków, modlitw i umartwień, uniemożliwia nam spieszanie z pomocą duszom naszych krewnych, przyjaciół i dobroczyńców.

Odpowiadam więc. Po pierwsze, nie można w żaden sposób przypuścić, że nasi przyjaciele, krewni lub dobroczyńcy poniosą stratę, ponieważ poświęciliśmy i ofiarowaliśmy się bez zastrzeżeń na służbę naszemu Panu i Jego Najświętszej Matce. Znaczyłyby to uwłaczać wszechmocy i dobroci Jezusa i Maryi, którzy potrafią pomóc naszym krewnym, przyjaciółom i dobroczyńcom, czy to z nikłych naszych zasobów duchowych, czy też innymi drogami.

Po drugie, nabożeństwo to bynajmniej nie przeszkadza nam modlić się za innych, zmarłych lub żywych, jakkolwiek odniesienie naszych dobrych uczynków zależy od woli Najświętszej Dziewicy. Przeciwnie, wolno nam modlić się z tym większą ufnością. Jak osoba bogata, która całe swoje mienie dała jakiemuś wielkiemu księciu, chcąc go przez to bardziej uczyć: ona z większą ufnością prosiłaby go o jałmużnę dla potrzebującego swego przyjaciela. Prośbą swą nawet

sprawiłaby księciu radość, bo dałaby mu sposobność do okazania swej wdzięczności wobec tego, kto stał się ubogi, by księcia uczyć. To samo trzeba powiedzieć o Panu naszym i Najświętszej Dziewicy: nigdy nie pozwolą prześcignąć się w hojności.

[133] Ktoś inny może powie: jeżeli ofiaruję Najświętszej Dziewicy całą wartość moich uczynków, by Ona z niej udzielała, komu zechce, to zapewne czekają mnie długie męki w czyśćcu.

Zarzut ten pochodzi z miłości własnej i niewiedzy o hojności Boga i Matki Najświętszej, dlatego nie może się ostać. Czyż dusza żarliwa i szlachetna, która więcej ceni sprawy Boże niż własne, która oddaje Bogu wszystko, co posiada, szczerze i bez ograniczenia, tak, iż nic już więcej dać nie może, non plus ultra, dusza, co tylko wzdycha za chwałą i panowaniem Jezusa Chrystusa przez Jego Najświętszą Matkę i poświęca się całkowicie, by posiąść Jezusa, miałyby cięższą ponosić karę na tamtym świecie od innych, dlatego, że była szlachetniejsza i bardziej bezinteresowna? Przeciwnie! Właśnie wobec takiej duszy, jak to zaraz zobaczymy, Pan nasz i Jego Najświętsza Matka hojniejsi są zarówno na tym, jak i na tamtym świecie, w porządku natury, jak i w porządku łaski i chwały.

Nauka 10

„Miłość Mądrości Przedwiecznej”

(MMP nr 117–132)

Zachwycające piękno i niewysłowiona słodycz Wcielonej Mądrości

[117] Ponieważ Mądrość stała się człowiekiem po to jedynie, by pociągnąć serca ludzi ku swej przyjaźni i zachęcić do naśladowania siebie, upodobała sobie w przyoblekaniu wszelkich uprzejmości i wszystkich najbardziej zachwycających i najczulszych ludzkich słodyczy, bez żadnej skazy czy wady.

1. Mądrość jest słodka u swoich podstaw

[118] Jeśli rozważamy Mądrość u jej podstaw, to jest ona samą tylko dobrocią i słodyczą.

To dar miłości Ojca Przedwiecznego i owoc miłości Ducha Świętego. Została dana z miłości i ukształtowana przez miłość. *Sic Deus dilexit mundum, ut Filium [suum] unigenitum daret.* Cała więc jest darem miłości, czy raczej – samą miłością Ojca i Ducha Świętego.

Została zrodzona z najśodszej, najczulszej i najpiękniejszej ze wszystkich matek, Najświętszej Maryi. Objasnijcie mi słodycz Jezusa. Wpierw – objasnijcie mi słodycz Maryi, Jego Matki, do której On jest podobny w słodyczy charakteru. Jezus jest dzieckiem Maryi, a więc brak w Nim próżności, surowości, brzydoty nieskończenie bardziej niż w Jego Matce, ponieważ jest On Mądrością Przedwieczną, samą słodyczą i pięknem samym.

2. Jest ona słodka – według proroków

[119] Prorocy, którym najpierw ukazana została owa Mądrość Wcielona, nazywają ją owieczką i pełnym słodyczy barankiem: *Agnus mansuetus*. Przepowiadają, że z powodu swej łagodności Mądrość nie złamie trzciny nadłamaney, ani nie zagasi dymiącego jeszcze knotka: *Calamum quassatum non conteret, et linum fumigans non exstinguet*. Znaczy to, iż będzie ona miała tyle łagodności, że gdyby nawet grzesznik jakiś biedny na wpół był złamany, zaślepiony i zgubiony z powodu swych grzechów – jakby jedną nogą już w piekle – ona nie zgubi go całkowicie, chyba iż on sam ją do tego przymusi.

Święty Jan Chrzyciel, co spędził prawie 30 lat na pustyni, by tam umartwieniami zasłużyć na poznanie i umiłowanie Mądrości Wcielonej, nie ujrzał jej, zanim nie zawołał wskazując na nią palcem uczniom swoim: „*Ecce Agnus Dei, ecce qui tollit peccatum mundi*: Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Nie rzekł więc tak, jak – wydawało by się - powinien był powiedzieć: Oto Najwyższy, oto król chwały, oto Wszechmocny. Powiedział według tego jak rozpoznał Go w swoim sercu, lepiej od jakiegokolwiek innego człowieka, co już był, czy kiedyś będzie: Oto Baranek Boży; oto ta Mądrość Przedwieczna,

która — by zachwycić nasze serca i darować nam grzechy — połączyła w sobie wszelką słodycz Boga i człowieka, Nieba i ziemi.

3. Jest ona słodka — w swoim imieniu

[120] Na cóż jednak wskazuje nam imię Jezusa — imię własne Mądrości Wcielonej — jeśli nie na żarliwe miłosierdzie, nieskończoną miłość i zachwycającą słodycz? Jezus, Zbawiciel; ten, co człowieka zbawia: Jego właściwością jest kochać i zbawiać człowieka!

Nil canitur suavius, Nil auditur jucundius, Nil cogitatur dulcius Quam Jesus, Dei Filius.

Ach! Jakże to imię Jezus dla ucha i dla serca duszy wybranej jest słodkie: *Mel in ore, melos in aure, jubilus in corde*: to najśłodszy miód dla ust, muzyka miła dla uszu i doskonała radość dla serca.

4. Jest ona słodka — w swoim obliczu

[121] *Jesus dulcis in facie, dulcis in ore, dulcis in opere*: Jezus jest słodki w swoim obliczu, w swych słowach i słodki w czynach.

Ten ukochany Zbawiciel ma Oblicze tak słodkie i tak dobrotliwe, że urzekł oczy i serca tych, co Go widzieli. Pasterze, którzy przyszli zobaczyć Go w stajni, wszyscy byli tak oczarowani słodyczą i pięknem Jego Oblicza, iż przez dnie całe pozostawali jakby nieprzytomni z zachwytu, patrząc na Niego. Najbardziej dumni królowie wyczuli pełne miłości rysy owego pięknego dziecka wówczas dopiero, gdy — odłożywszy tę całą dumę — z ochotą upadli przy Jego żłóbku. Ileż razy jeden do drugiego mówił: Przyjacielu, jak słodko nam tu być! W pałacach naszych ani znaleźć rozkoszy podobnych tym, jakie smakuje się w tej stajni, gdy widzi się ono najdroższe Dziecię-Boga.

Gdy Jezus był jeszcze bardzo mały, dzieci oraz ludzie strapieni przychodzili zewsząd z okolicy, by zobaczyć Go i doznać radości. Między sobą mówili: Chodźmy zobaczyć małego Jezusa, piękne Dziecię Maryi. A święty Chryzostom powiada, iż piękno i majestat Jego Oblicza, były tak słodkie i tak zarazem czci godne, że ci, co Go znali, nie mogli Go nie kochać. Królowie zaś, nawet z bardzo daleka, na wieść o Jego pięknie, chcieli mieć Jego portret. Uważa się, że

Pan nasz sam wysłał jeden wizerunek królowi Abgarowi, na znak specjalnej łaski. Niektórzy autorzy zapewniają, iż żołnierze rzymscy i Żydzi twarz Mu zasłonili po to jedynie, aby im było łatwiej policzkować Go i dręczyć, gdyż z oczu Jego i Oblicza emanował tak słodki i zachwycający blask piękna, że wytrącał z rąk broń najokrutniejszym.

5. Jest ona słodka — w swych słowach

[122] Jezus jest słodki w swych słowach. Kiedy żył On na ziemi, wszystkich zjednywał słodyczą swych słów. Nigdy też nie słyszano, by zbyt głośno wołał, czy kłócił się zapalczywie. To również przepowiadali prorocy: *Non contendet neque clamabit, neque audiet aliquis in plateis vocem ejus*. Wszyscy słuchający Go niechętnie tak się dawali oczarować Jego słowami życia, wychodzącymi z ust Jego, iż wołali: *Nunquam sic locutus est homo sicut hic homo*, a ci nawet, co Go nienawidzili, zaskoczeni wymową i mądrością Jego słów, pytali: *Unde huic tanta Sapientia?* Nigdy człowiek nie mówił z podobną słodyczą i wdziękiem. Skądże tyle mądrości w Jego słowach? Tysiące ludzi ubogich opuszczało domy i rodziny, by słuchać Go nawet na pustyni. Przez wiele dni nie pili oni i nie jedli, sycąc się li tylko słodyczą Jego słowa. To właśnie słodyczą słów swoich pociągnął za sobą — jakby zauroczył — Apostołów; uzdrowiał najbardziej nieuleczalne choroby, pocieszał najmocniej strapionych. Zrozpaczonej Marii Magdaleny rzekł wyłącznie jedno słowo: Mario, i przepełnił ją radością i słodyczą.

Słodycz postępowania Mądrości Wcielonej

6. Jest ona słodka — w całym swym postępowaniu

[123] Wreszcie, Jezus słodki jest w swoich czynach i w całym postępowaniu: *dulcis in opere*. *Dobrze spełnił wszystkie swe dzieła: omnia bene fecit*; to znaczy, iż wszystko, co uczynił Jezus Chrystus, zrobione zostało z taką sprawiedliwością, mądrością, świętością i słodyczą, iż nie można w tym dostrzec żadnej wady czy zniekształcenia. Zobaczmyż z jaką słodyczą łaskawa ta Mądrość Wcielona postępowała w całym swoim życiu.

[124] Ubodzy wraz z małymi dziećmi szli za nią wszędzie, jako za im podobną. Widzieli w owym najdroższym Zbawicielu tyle prostoty, łagodności, uległości i miłości, że tłoczyli się, by się do Niego przybliżyć. Pewnego dnia, gdy nauczał na ulicy, dzieci — co miały zwyczaj być blisko Niego — tłoczyły się za Nim; Apostołowie, stojący najbliżej naszego Pana, je odpychali. Jezus to spostrzegł, zebrał Apostołów i powiedział: „*Sinite parvulos ad me venire*. Pozwólcie przychodzić do Mnie tym drogim, małym dzieciom”. A kiedy blisko Niego były, przytulał je i błogosławił. Ach! jakaż słodycz i jaka łaskawość!

Ubodzy, widząc Go we wszystkich okolicznościach odzianego ubogo i prosto, bez przepychu i próżności, upodobali sobie Jego jedynie towarzystwo, wszędzie biorąc Go w obronę przeciw bogatym i pysznym, którzy Go spotwarzali i prześladowali; a On ze swej strony nie szczędził im przy każdym spotkaniu tysiąca pochwał i błogosławieństw.

[125] Któż jednak zdoła wytłumaczyć łagodność Jezusa względem biednych grzeszników? Z jaką to słodyczą potraktował Magdalenę-grzesznicę; z jaką łagodnością słodką nawrócił Samarytanę, z jakim miłosierdziem kobiecie cudzołożnej przebaczył; z jaką miłością jadł z jawnymi grzesznikami, ażby ich pozyskać! Czyż nieprzyjaciele nie wykorzystywali Jego wielkiej słodyczy, by Go prześladować, mówiąc, iż w swej łagodności przekracza On prawo Mojżesza i — żeby Go znieważać — zwąc Go przyjacielem grzeszników i celników? Z jaką dobrocią i pokorą starał się On zdobyć serce chcącego Go zdradzić Judasza, umywając mu nogi i nazywając go swoim przyjacielem! Z jaką miłością wreszcie prosił On Boga, swojego Ojca, o przebaczenie dla katów, usprawiedliwiając ich nieświadomością!

[126] Ach! Jakże Jezus — Mądrość Wcielona jest piękna, słodka i miłosierna! Jak piękna jest w wieczności, ponieważ odbłaskiem jest Ojca, zwierciadłem bez skazy i obrazem Jego dobroci; piękniejsza niż słońce, jaśniejsza niżli samo światło! Jak piękna jest w czasie, gdyż została ukształtowana przez Ducha Świętego; czysta, bez żadnego grzechu, i piękna, bez nijakiej zmyzy; bo za życia oczarowała oczy ludzi

i serca, bo teraz jest chwałą aniołów. Jakże też czuła jest i słodka dla ludzi, szczególnie — dla biednych grzeszników, których w sposób widzialny przyszła szukać na świecie i których zawsze szuka niewidzialnie!

7. Jest ona jeszcze słodsza — w chwale

[127] Nie wyobrażajmy też sobie, iż Jezus — ponieważ obecnie triumfuje w chwale — jest mniej słodki i łaskawy. Przeciwnie, Jego chwała doskonali poniekąd Jego słodycz: nie tyle pragnie objawiać się, ile przebaczać; ukazywać nie tyle bogactwa glorii swej, co skarby miłosierdzia.

[128] Czytając różne opowieści, można zauważyć, że kiedy ta Mądrość Wcielona i chwalebna ukazywała się swym przyjaciołom, ukazywała się im nie w sposób piorunujący i gwałtowny, ale słodko i łagodnie; nie oblekała się w majestat władczyni i Boga wojsk, lecz w czułość oblubieńca i słodycz przyjaciela. Niekiedy widzieć się dawała w Eucharystii; lecz nie pomnę, bym czytał, że w niej widać ją było inaczej aniżeli pod postacią słodkiego i pięknego dziecka.

[129] Kiedyś pewien nieszczęśnik, z wściekłości, że w grze stracił pieniądze, wniósł miecz ku niebu i winił naszego Pana winić o stratę pieniędzy. Rzecz zadziwiająca! Oto z Nieba, miast piorunów i pocisków, które nań spaść powinny, spływa — obracając się wokół niego — kawałek papieru. Zaskoczony, bierze papier, rozkłada go i czyta: „*Miserere mei, Deus. Zmiłuj się nade mną, Boże*” Miecz wypada mu z rąk; jest wzruszony do głębi serca; pada na ziemię i woła o miłosierdzie.

[130] Święty Dionizy Areopagita podaje, iż pewien biskup imieniem Karp, nawróciwszy z wielkim trudem jakiegoś bałwochwalcę i dowiedziawszy się, że inny bałwochwalca w jednej chwili sprawił, że ten wyrzekł się swojej wiary, przez noc całą do Boga zanosił usilne modlitwy — by karząc winnych — pomścił zniewagę tak wielką, Jego majestatowi wyrządzoną. Wśród najzarliwszego płomienia swej gorliwości i modlitwy, ujrzał nagle roztępującą się ziemię. Na skraju piekła dojrzał tego apostata

oraz owego bałwochwalcę, także złe duchy usiłujące ich tam wtrącić. Wznosi oczy do góry i widzi otwierające się Niebo i przychodzącego doń Jezusa Chrystusa wraz z mnóstwem aniołów. Mówi mu On: Karpie, pomsty ode Mnie żądasz; nie znasz Mnie. Wiesz ty, o co Mnie prosisz i ile kosztowali Mnie grzesznicy? Dlaczego chcesz, bym ich zgubił? Kocham ich tak bardzo, że gotów byłbym umrzeć raz drugi za każdego z nich, gdyby było trzeba. Potem nasz Pan, zbliżając się do Karpa i ukazując mu swoje odkryte ramiona, mówi mu: Karpie, jeśli chcesz pomsty, uderz Mnie raczej niżli tych biednych grzeszników.

[131] Czyż po tym wszystkim nie będziemy kochać tej Mądrości Przedwiecznej, która bardziej nas ukochała i wciąż bardziej nas kocha aniżeli własne życie, a której piękno i słodycz przewyższają wszystko, co najpiękniejsze i najśłodsze na Niebie i ziemi!

[132] Z żywota Henryka Suzo, dowiadujemy się, że Mądrość Przedwieczna, jakiej żarliwie pragnął, dnia pewnego ukazała mu się w ten oto sposób: postać cielesną przybrała, spowitą jasnym i przejrzystym obłokiem; na tronie z kości słoniowej siedziała, a z jej oblicza i oczu bił blask do promieni w samo południe podobny; jej korona była wiecznością; suknia szczęśliwością; słowo dobrocią; a uściski jej oddawały pełnię szczęścia wszystkich błogosławionych. W takim to przepychu ujrzał ją Henryk. A co go więcej jeszcze zadziwiło, to to, że raz zdawała się być młodą dziewczyną — cud piękności na Niebie i ziemi, a raz młodym człowiekiem, który, zdawało się, posiadał wszystkie stworzone piękności, by przyozdobić nimi swe oblicze. Raz widział jak głową ponad niebiosa wznosiła się, a jednocześnie stopami deptała ziemskie otchłanie. Raz widział ją oddalającą się od niego, a raz się zbliżającą; raz majestatyczną, a raz uległą, łagodną, słodką i pełną czułości dla tych wszystkich, co do niej przystępują. Kiedy wydawała mu się właśnie taka, ona zwróciła się do niego i uśmiechając się łagodnie, rzekła mu: *Synu, daj mi swe serce*. W tej samej chwili Henryk rzucił się do jej stóp i ze swojego serca złożył dar nieodwołalny.

Za przykładem tej świętej osoby złożmy także i my Mądrości Przedwiecznej i Wcielonej nieodwołalny dar z naszego serca, boć to wszystko, o co ona nas prosi.

Nauka 11

„Miłość Mądrości Przedwiecznej”

(MMP nr 154–166)

Niewymowne boleści, jakie Mądrość Przedwieczna zechciała wycierpieć z miłości do nas

1. Istotniejszy argument za tym, by miłować Mądrość

[154] Pośród wszystkich argumentów, które mogą nas skłonić do miłowania Jezusa Chrystusa, Mądrości Wcielonej — moim zdaniem — najmocniejszy stanowią boleści, jakie zechciał On wycierpieć, by dać nam dowód swojej miłości.

„Jest — mówi święty Bernard — przyczyna, przewyższająca wszystkie inne, dotykająca mnie żywiej i przynaglająca do miłowania Jezusa Chrystusa. Jest nią, o dobry Jezu, kielich goryczy, który wypiełeś dla nas, i dzieło odkupienia nas, które czyni Cię miłym naszym sercom; gdyż najwyższe to dobrodziejstwo i owo niezrównane świadectwo Twej miłości zjednuje sobie łatwo naszą miłość: pociąga nas łagodniej, prosi nas prawdziwiej, przynagla nas mocniej i dotyka nas potężniej: *Hoc est quod nostram devotionem et blandius allicit et justius exigit, et arctius stringit et afficit vehementius*”. A przyczynę tę nazywa kilkoma słowami: „*Multum quippe laboravit sustines*: ponieważ najdroższy Zbawiciel wiele się natrudził i wiele wycierpiał, aby dokonać naszego odkupienia. Ach! ileż On zniósł cierpienie i trwogi”.

2. Okoliczności męki Mądrości

[155] a) Tym jednak, co pozwoli nam jasno ujrzeć onań nieskończoną miłość Mądrości do nas, są połączone okoliczności Jego cierpień. Pierwszą z nich stanowi wyjątkowość Jego Osoby, która, jako

nieskończona, nieskończenie wywyższa wszystko, co wycierpiała w swej Męce. Gdyby Bóg posłał serafina albo anioła ostatniego chóru, by ten stał się człowiekiem i dla nas umarł, byłoby to bez wątpienia coś bardzo niezwykłego i godnego naszej nieustannej wdzięczności; skoro jednak Stwórca Nieba i ziemi, jedyny Syn Boży, Mądrość Przedwieczna, sam przyszedł, oddać swe życie — przy którym życie wszystkich aniołów i ludzi, i wszystkich stworzeń razem wziętych, znaczą nieskończenie mniej niż życie jednej muszki w porównaniu z życiem wszystkich świata władców — jakież ogrom miłości pozwolił On nam ujrzeć w tej tajemnicy i jakie powinno być nasze zdumienie i wdzięczność nasza!

[156] b) Druga okoliczność: wartość tych, dla których On cierpi. To ludzie, nikczemne stworzenia i Jego nieprzyjaciele, od których nie mógł On spodziewać się niczego ani niczego oczekiwać. Bywali czasem przyjaciele, co umierali za swoich przyjaciół, ale czy znalazłby się kiedykolwiek ktoś krom Syna Bożego, kto by umarł za nieprzyjaciela?

Commendat charitatem suam [Deus] in nobis; quoniam cum adhuc peccatores essemus secundum tempus Christus pro nobis mortuus est. Jezus Chrystus okazał nam swą miłość, umierając za nas wtedy, gdyśmy jeszcze byli grzesznikami, zatem — Jego nieprzyjaciółmi.

[157] c) Trzecia okoliczność: wielość, ciężar i czas trwania Jego cierpień. Ogrom Jego cierpień jest taki, iż nazwano Go: *vir dolorum*, mąż wszelkich boleści, w którym od pięt aż po czubek głowy nie masz ani jednej części ciała ran pozbawionej: *a planta pedis usque ad verticem, non est in eo sanitas.*

Ten najdroższy przyjaciel dusz naszych cierpiał pod każdym względem: zewnątrz i wewnątrz, w ciele i na duszy.

[158] Cierpiał w swych dobrach, gdyż — nie mówiąc nawet o ubóstwie narodzin, o ucieczce i pobycie w Egipcie, i całym Jego życiu — był podczas Męki z szat odarty przez żołnierzy, co między

siebie je podzielili, a potem był — nagi — przytwierdzony do krzyża. Nie zostawiono Mu do okrycia nawet nędznego łachmana.

[159] Cierpiał w czci swej i w honorze — bo pohańbiony został i nazwany bluźniercą, buntownikiem, pijakiem, żarłokiem i opętanym.

W swej mądrości — ponieważ uznano Go za głupca i oszusta i potraktowano jak wariata i szaleńca.

W swej mocy — gdy uchodził za czarownika i sztukmistrza, który czynił cuda fałszywe dzięki konszachtom z diabłem.

W swoich uczniach — z których jeden sprzedał Go i zdradził; pierwszy z nich się Go wyparł, inni zaś Go opuścili.

[160] Doznawał cierpienia od ludzi wszelkiego rodzaju: królów, władców, sędziów, dworaków, żołnierzy, biskupów, kapłanów, duchownych i świeckich, Żydów i pogan, mężczyzn i kobiet, i w ogóle — wszystkich. Nawet święta Jego Matka ogromnie powiększyła Jego udreki, gdy widział Ją przy swojej śmierci u stóp krzyża, pogrążoną w oceanie smutku.

[161] Nadto, najdroższy nasz Zbawiciel cierpiał we wszystkich członkach swego ciała: Jego głowa została zwieńczona koroną cierniową; włosy i broda wyrwane; policzki zbite; twarz pokryta plwocinami; szyja i ręce skrępowane sznurami; ramiona przygniecione i obtarte ciężarem krzyża; nogi i ręce gwoźdźmi przebite; bok i Serce włócznią otwarte, a całe ciało bez litości okaleczone więcej niż pięcioma tysiącami uderzeń batów, tak, że widać było kości na wpół odarte z ciała.

Wszystkie Jego zmysły także pogrążone były w tym morzu boleści: Jego — oczy na widok obłudy i szyderstw nieprzyjaciół i łez rozpaczy przyjaciół; Jego uszy — gdy słyszał obelgi, fałszywe świadectwa, potwarze i straszliwe bluźnierstwa, jakimi te przekłete usta na Niego pluły; Jego powonienie — przez smród plwocin, jakimi pluto Mu w twarz; Jego smak — przez palące pragnienie, gdy podano Mu jedynie żółć i ocet; i zmysł dotyku przez straszliwe boleści, jakich przyczyniały Mu bicze, ciernie i gwoździe.

[162] Jego najświętsza dusza okrutnie była udęczona grzechami wszystkich ludzi, jako zniewagami wyrządzonymi Jego Ojcu, którego nieskończenie miłował, oraz źródłem zguby tak wielu dusz, które – mimo Jego śmierci i Męki, zostałyby potępione; i współczuła nie tylko wszystkim ludziom w ogóle, ale i każdemu z osobna, bo każdego z osobna znała.

Wszystkie Jego udęki powiększył jeszcze czas ich trwania: rozpoczął się on od momentu Jego poczęcia i trwał aż do śmierci – ponieważ; dzięki nieskończonemu światłu swej mądrości, wyraźnie widział i zawsze miał przed sobą wszelkie cierpienia, jakie musiał znieść.

Dodajmy do onych wszystkich cierpień najokrutniejszą z nich i najbardziej przerażającą, a mianowicie – opuszczenie na krzyżu, kiedy zawołał: „*Deus meus, Deus meus, ut quid dereliquisti me*: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”.

3. Wielkie upodobanie Mądrości w swoich boleściach

[163] Z tego wszystkiego, za świętym Tomaszem i świętymi Ojcami należy wnioskować, że nasz dobry Jezus cierpiał więcej niż wszyscy męczennicy pospołu, zarówno ci, co będą aż do skończenia świata, jak i ci, co byli. Jeśli więc najmniejszy ból Syna Bożego bardziej jest godny uszanowania i powinien nas bardziej poruszyć, niż gdyby wszyscy aniołowie i ludzie pomarli i zostali dla nas unicestwieni, to jakież powinien być nasz ból, nasza wdzięczność i nasza miłość do Niego, skoro On wycierpiał dla nas wszystko, co tylko można przecierpieć, i to z najwyższą chęcią, chociaż nie musiał! *Proposito sibi gaudio sustinuit Crocem*: mając przed sobą wesele, podjął krzyż. Czyli – według świętych Ojców – Jezus Chrystus, Mądrość Przedwieczna, mogąc wszak pozostać wysoko, w Niebie, w swej chwale, nieskończenie daleko od nędz naszych, wolał, ze względu na nas, zstąpić na ziemię, stać się człowiekiem i zostać ukrzyżowany. Stawszy się człowiekiem, Mądrość mogła udzielić swemu ciału tej samej radości, tej samej nieśmiertelności i tej samej szczęśliwości, jaką się cieszy teraz; lecz nie chciała tego, iżby tylko móc cierpieć.

[164] Rupert dodaje, że Ojciec Przedwieczny przedstawił swemu Synowi w momencie Wcielenia wybór: zbawienie świata przez rozkosze albo przez utrapienia; przez zaszczyty lub przez wzgardę; przez bogactwa albo przez ubóstwo, przez życie czy przez śmierć; tak, że mógł On — gdyby zechciał — poprzez radość, rozkosze, przyjemności i zaszczyty oraz bogactwa — chwalebny i zwycięski, odkupić ludzi i wziąć ich ze sobą do Raju. On jednak wołał raczej wybrać cierpienia i krzyż, by oddać Bogu, swojemu Ojcu, większą chwałę, zaś ludziom dać świadectwo większej miłości.

[165] A nadto jeszcze: tak nas ukochał, że miał skrócić owe udręki, pragnął je przedłużyć i znieść ich jeszcze tysiąc razy więcej. Dlatego to na krzyżu, gdy był wzgardzony, poharńbiony i pogrążony w cierpieniu — jakby jeszcze nie dość wycierpiał — zawołał: „*Sitio: Pragnę*”. A czego pragnął? „*Sitis haec*”, powie św. Wawrzyniec Justynian, „*de ardore dilectionis, de amoris fonte, de latitudine nascitur et charitatis: sitiebat nos et dare se nobis desiderabat*: Owo pragnienie pochodziło z żarliwej Jego miłości, z krynicy i obfitości Jego miłosierdzia. Pragnął nas, i chciał oddać się nam oraz cierpieć dla nas”.

4. Wniosek

[166] Czyż po tym wszystkim nie mamy prawa wołać za świętym Franciszkiem à Paulo: „O, miłosierdzie! O, Boże miłosierdzia! Ach! jak wielkie jest miłosierdzie, które nam okazałeś, cierpiąc i umierając!” Albo za św. Marią Magdaleną Pazzi, całującą krucyfiks: „O, miłości! O, miłości! Jak mało jesteś znana!” lub za św. Franciszkiem z Asyżu, wędrującym ulicami w błocie: „Ach! Jezusie, moja Miłości ukrzyżowana, całkiem nieznana! Jezus, moja Miłości, w ogóle niekochana!”

Słusznie bowiem Kościół święty każe co dnia powtarzać: „*Mundus eum non cognovit*: Świat nie poznał Jezusa Chrystusa”, Mądrości Wcielonej. Mówiąc więc szczerze: wiedzieć, co nasz Pan dla nas wycierpiał, lecz żarliwie Go nie Miłować, jak czyni świat, to rzecz moralnie niemożliwa.

Nauka 12

„Miłość Mądrości Przedwiecznej”

(MMP nr 167–180)

Triumf Mądrości Przedwiecznej na Krzyżu i przez Krzyż

[167] Oto, jak sędzę, największa „tajemnica królewska, *sacramentum regis*”, misterium największe Mądrości Przedwiecznej: Krzyż.

1. Mądrość i Krzyż

Och! Jakże bardzo myśli i drogi Mądrości Przedwiecznej oddalone są i różne od myśli i dróg ludzkich, nawet najmądrzejszych! Ów wielki Bóg chce odkupić świat, przepędzić i spętać złe duchy; zamknąć piekło i otworzyć ludziom Niebo; Ojcu Przedwiecznemu oddać nieskończoną chwałę. Oto wielki cel, trudne dzieło i ogromne przedsięwzięcie. Czym posłuży się Mądrość, której poznanie świat obejmuje od krańca do krańca, która włada łagodnie i wszystko czyni z mocą? Ma ona wszechmocne ramię; jednym ruchem ręki może zniszczyć wszystko, co jest jej przeciwne, i wszystko uczynić, co zechce; słowem jednym ust swoich unicestwić może i stworzyć; cóż mówię? Wystarczy jej zapragnąć tylko, by wszystko się stało.

[168] Miłość jej wszelako dyktuje prawa jej mocy. Pragnie ona wcielić się, by dać człowiekowi świadectwo swej przyjaźni; chce sama zstąpić na ziemię, by umożliwić mu wzniesienie się do Nieba. Niech tak się stanie! Czyż jednak ta Mądrość Wcielona ukaże się chwalebna i triumfująca, w towarzystwie milionów, milionów aniołów lub chociaż milionów ludzi wybranych, i tym orężem, blaskiem owym i majestatem — daleka od ubóstwa, niesławy, upokorzeń i słabości — pokona wszystkich nieprzyjaciół, zdobędzie serca ludzi swym urokiem, swoimi rozkoszami, wielkością i bogactwem?

Nic podobnego. Rzecz zadziwiająca! Wśród Żydów widzi powód zgorszenia i odrazy, a pośród pogan — przedmiot głupstwa; widzi

drewna kawałek bezwartościowy i godny pogardy, z którego uczyniono hańbę i torturę największych zbrodniarzy i nieszczęśników, nazwany narzędziem męki, szubienicą albo krzyżem. To właśnie na krzyż spogląda; znajduje w nim upodobanie; ceni go pośród wszystkiego, co największe i wspaniałe w Niebie i na ziemi, jako narzędzie jej podbojów i ozdobę jej majestatu, bogactwo i rozkosz jej panowania, przyjaciółkę i oblubienicę jej Serca. *O altitudo sapientiae [et scientiae] Dei*: O głębokości bogactw mądrości i wiedzy Bożej! Jakże Jego wybór jest zadziwiający, a Jego zamysły i sądy — wzniosłe i niepojęte! Jak niewysłowiona jest jednakowoż Jego miłość do tego krzyża!

[169] Krzyż Mądrość Wcielona ukochała od dzieciństwa: *Hanc amavi a juventute mea*. Przyszła na świat wówczas dopiero, kiedy przyjęła go, w łonie swojej Matki, z rąk Ojca Przedwiecznego, i umieściła go w swoim Sercu, by tam panował, mówiąc: „*Deus meus, volui, et legam tuam in medio cordis mei*. Boże mój, mój Ojczy, wybrałem ten krzyż jeszcze w Twoim łonie, wybrałem go w łonie mej Matki; kocham go ze wszystkich sił i umieszczam go w Sercu moim, aby moją oblubienicą był i moją nauczycielką”.

[170] Przez całe życie z zapalem go poszukiwała. Gdy biegła jak spragniona łania od miejsciny do miejsciny, od miasta do miasta; kiedy szła krokiem olbrzyma na Kalwarię; gdy tak często o swoich cierpieniach i śmierci mówiła Apostołom i uczniom, a nawet prorokom — podczas Przemienienia; kiedy tak często wołała: „*Desiderio desideravi* — pożądaniem pożądałam” — to wszelkie Jej zabiegi, wysiłki, wszystkie poszukiwania, pragnienia ku Krzyżowi zmierzały; uważała bowiem, że szczytem jej chwały i szczęściem największym jest umrzeć w jego objęciach.

Poślubiła go z niewymowną miłością w swym Wcieleniu; niosła go i poszukiwała z niewypowiedzianą radością przez całe życie, które było jedynie krzyżem nieustannym; i uczyniła wiele, aby go objąć i umrzeć na nim na Kalwarii. *Quomodo coarctor usque dum perficiatur*: Cóż stoi mi na przeszkodzie? Co mnie zatrzymuje? Dlaczegoż jeszcze nie mogę objąć cię, drogi Krzyżu z Kalwarii?

[171] Wreszcie dotarła do szczytu swych pragnień. Hańbą została zbrukana; została przybita i jakby przyciśnięta do Krzyża i umarła z radością — w objęciach swego drogiego przyjaciela — jak na łożu chwały i triumfu.

[172] Nie sądźcie, iż po śmierci, dla większej glorii, od Krzyża się oderwała, że Krzyż odrzuciła.

Przeciwnie. Tak bardzo z Krzyżem zjednoczyła się i jakby weń wcieliła, że nie ma anioła, ni człowieka, żadnego też stworzenia w Niebie i na ziemi, które mogłoby ją od Krzyża odłączyć. Ich więź jest nierozzerwalna, ich przymierze wieczne; nigdy — Krzyż bez Jezusa, nigdy — Jezus bez Krzyża.

Przez swą śmierć uczynił On hańbę Krzyża tak chwalebną; ubóstwo i nagość tak bogatymi; cierpienia tak miłymi; jego okrucieństwa tak zachwycającymi — że jakby w całości go przebóstwił i miłym uczynił aniołom i ludziom, karze też, by wszyscy jej poddani wielbili go z Nim razem. Mądrość nie chce, by zaszczyt jego adoracji, przypadał innym stworzeniom, choćby tak wzniosłym jak jej Najświętsza Matka; ogromny ten zaszczyt jest przeznaczony i należny wyłącznie jej najdroższemu Krzyżowi. W wielkim dniu Sądu położy Ona kres adoracji relikwii świętych, najbardziej nawet godnych szanowania. Jednak jeśli idzie o relikwię Krzyża: pierwszym serafinom i cherubinom rozkaże, by poszli w świat i zebrali cząsteczki prawdziwego Krzyża; jej miłosną wszechmocą zostaną one tak doskonale spojone, że staną się już jednym Krzyżem — tym samym właśnie Krzyżem, na którym ona umarła. Krzyż ów rozkaże nieść w triumfie aniołom, co będą śpiewać o nim pełne wesela pieśni. Sprawia ona, że ów Krzyż będzie ją poprzedzał, złożony na najbardziej olśniewającym obłoku, jaki kiedykolwiek się pojawił, i będzie ona sądzić świat wraz z Krzyżem i przez Krzyż.

Jakaż będzie wtedy wielka radość przyjaciół Krzyża, kiedy go ujrzą; jaka jednak będzie wielka rozpacz jego nieprzyjaciół, którzy, nie mogąc znieść widoku owego jaśniejącego i piorunującego Krzyża — wołać będą do gór, by na nich padły, a piekłu, by ich pochłonęło!

2. Krzyż i my

[173] Mądrość Przedwieczna, w oczekiwaniu na wielki dzień swojego triumfu na Sądzie Ostatecznym, pragnie, aby Krzyż był, znakiem i bronią wszystkich jej wybranych.

Nie przyjmuje żadnego dziecka, które go sobie nie ma za znak; nie przyjmuje żadnego ucznia, który nie nosi go na czole bez zawstyżenia; na sercu — bez wstrętu — i na ramionach; nie ciągnąc go za sobą ani nie odrzucając. Woła: *Si quis vult venire post me*, itd.

Nie przyjmuje żadnego żołnierza, co go za swój oręż nie weźmie, by się bronić, atakować; żeby zwyciężać i miażdżyć wszystkich swoich wrogów, i woła do nich: *Confidite, ego vici mundum. In hoc signo vinces*. Zaufajcie mi, moi żołnierze: jam wasz kapitan, jam przez Krzyż zwycięzca nieprzyjaciół moich, i wy także nim będziecie przez ów znak.

[174] Zawarła w Krzyżu tak wiele skarbów, łask, życia i radości, iż daje je poznać wyłącznie swym największym ulubieńcom. Często odkrywa przed swymi przyjaciółmi — jak czyniła to przed Apostołami — wszystkie inne swoje tajemnice: *Omnia nota feci vobis*, lecz nie tajemnice Krzyża; przynajmniej wówczas, gdy oni sobie na to nie zasłużyli bardzo wielką wiernością i ogromną pracą. Ach! Jakże trzeba być pokornym, małym, umartwionym, uduchowionym i wzgardzonym od świata, by poznać tajemnicę Krzyża, który dziś jeszcze i jest, nie tylko pośród Żydów i pogan, Turków i heretyków, mędrców tego wieku i złych katolików, ale i pośród ludzi nazywanych pobożnymi, nawet bardzo pobożnymi, powodem zgorszenia, przedmiotem szaleństwa, wzgardy oraz ucieczki. Nie w sferze myśli, bo nigdy niżli dziś nie mówiło się, nie pisało się o pięknie i wspaniałości Krzyża; lecz w praktyce, bo wtedy boimy się, skarżymy się, usprawiedliwiamy się, uciekamy, gdy o to chodzi, aby coś wycierpieć.

„*Confiteor tibi, Pater, Domine Rex coeli et terrae, quia abscondisti hoc a sapientibus et prudentibus hujus saeculi, et revelasti ea parvulis*: Mój Ojczy — rzekła pewnego dnia ta Mądrość Wcielona w uniesieniu radości, widząc piękno Krzyża — dzięki Ci składałam za to, że zakryłeś przed

mądrymi i uczonymi tego świata skarby i cuda mojego Krzyża, oraz za to, że objawiłeś je pokornym i małym”.

[175] Jeśli poznanie tajemnicy Krzyża jest łaską tak szczególną, to jakąż łaskę stanowi radość z niej i rzeczywiste jej posiadanie! To dar, dawany przez Mądrość Przedwieczną jedynie największym jej przyjacielom, i to po wielu modlitwach, błaganiach wobec silnych pragnień. Wspaniały byłby już dar takiej wiary, dzięki której podobamy się Bogu i zbliżamy się doń, także zwyciężamy nieprzyjaciół, i bez której potępienie byłoby nieuchronne. Ale, Krzyż jest darem jeszcze większym.

Święty Piotr, rzecze Jan Chryzostom, czuje się szczęśliwszy, będąc uwięziony dla Jezusa Chrystusa, niżli przebywając na górze Tabor, pośród chwały; dla niego większa chwała — nosić łańcuchy u nóg niż w rękach klucze do Raju. Święty Paweł za większą chwałę poczytuje sobie być uwięzionym dla swego Zbawiciela aniżeli być wyniesionym do trzeciego Nieba. Bóg okazywał większą łaskę apostołom i męczennikom, dając im do niesienia swój Krzyż w ich upokorzeniach, biedzie i najokrutniejszych udrękach, niżli ofiarowując im dar czynienia cudów i nawróceń powszechnych.

Wszyscy ci, którym Mądrość Przedwieczna dała siebie, pragnęli Krzyża, szukali go, obejmowali i — gdy znaleźli okazję do cierpienia — z głębi serca wołali za świętym Andrzejem; „*O bona Crux, tamdiu desiderata: O, dobry Krzyżu, jakże długo upragniony!*”

[176] Krzyż jest dobry i drogocenny z wielu powodów:

1. Ponieważ czyni nas podobnymi do Jezusa Chrystusa;
2. Ponieważ czyni nas godnymi dziećmi Ojca Przedwiecznego; godnymi członkami Jezusa Chrystusa i godnymi świątyniami Ducha Świętego. Bóg Ojciec karze wszystkie te dzieci, które przyjmuje: to są wyrocznie: *castigat... omnem filius quem recipit*. Jezus Chrystus przyjmuje za swoich tych tytko, co niosą swój krzyż. Duch Święty ociosuje i wygładza wszystkie żywe kamienie Niebieskiego Jeruzalem, to znaczy wybranych;

3. Krzyż jest dobry, gdyż umysł oświeca i daje mu więcej rozeznania niż wszelkie księgi świata: *qui non est tentatus, guid scit?*

4. Ponieważ — o ile dobrze się go niesie — przyczyną jest, pokarmem i świadectwem miłości. Roznieca ogień boskiej miłości w sercu, odrywając je od stworzeń. Podtrzymuje i powiększa ona miłość; i podobnie jak drewno jest strawą dla ognia, tak Krzyż strawą jest miłości. To najpewniejsze świadectwo, że miłuje się Boga. Tym właśnie świadectwem posłużył się Bóg, by nam pokazać, że nas kocha; jest to więc także świadectwo, jakiego Bóg od nas oczekuje, abyśmy Mu dowiedli, iż Go miłujemy;

5. Krzyż jest dobry, albowiem stanowi obfite źródło wszelkiego rodzaju słodkości i pociech; i rodzi w duszy radość, pokój i łaskę;

6. Jest dobry wreszcie, gdyż temu, kto go niesie, gotuje bezmiar chwały w Niebie: *immensum gloriae pondus operatur.*

[177] Gdybyśmy znali cenę Krzyża, kazalibyśmy odprawiać nowenny, jak święty Piotr z Alkantary, by ów subtelny kawałek Raju otrzymać. Mówilibyśmy za świętą Teresą: „*Aut pati, aut mori.* Albo cierpieć, albo umrzeć”; czy za świętą Marią Magdaleną Pazzi: „*Non mori, sed pati.* Nie umrzeć, lecz cierpieć”. Wraz z błogosławionym Janem od Krzyża prosilibyśmy jedynie o łaskę cierpienia czegoś dla Niego: *pati et contemni pro te.* W Niebie z rzeczy ziemskich ceni się Krzyż tylko, rzekł po śmierci ten błogosławiony do pewnej sługi Bożej. „Mam krzyże, których cena jest tak ogromna — mówił nasz Pan do jednego ze swych sług — że jest to wszystko, co moja najdroższa Matka przy całej swej wszechmocy może ode Mnie uzyskać dla swych sług wiernych”.

[178] Mędrze światowy, w ogóle nie pojmujesz tego tajemnego języka! Nazbyt kochasz przyjemności, zbyt poszukujesz uciech, zbyt kochasz dobra tego świata, nadto lękasz się wzgardy i upokorzeń — jednym słowem — jesteś zbyt wielkim nieprzyjacielem Krzyża Jezusa. Cenisz, a nawet i wychwalasz Krzyż w ogóle; lecz nie ten twój, przed którym uciekasz, jak możesz, albo który jedynie

wleciesz wbrew sobie, szemrząc, niecierpliwiąc się i skarżąc. Zdaje mi się, jakbym widział krowy, które rycząc, pod przymusem ciągnęły Arkę przymierza, gdzie znajdowało się to, co najcenniejsze na świecie: *trahentes et mugientes*.

[179] Niekończąca się jest liczba głupców i nieszczęśników, powiada Mądrość, ponieważ liczba tych, co ceny Krzyża nie znają i dźwigają go pod przymusem, się nie kończy. Lecz wy, prawdziwi uczniowie Mądrości Przedwiecznej, którzy popadliście w wiele pokus i udręk, którzy cierpicie wiele prześladowań dla sprawiedliwości, którzy jesteście uważani za śmiecie tego świata, pocieszcie się, weselcie się, drżycie z radości, gdyż Krzyż, który nosicie, jest darem cennym, co wzbudza zazdrość szczęśliwych — oni jednak, niezdolni, już go nie dostąpią. Spoczywa na was częśćka czci, chwały i cnoty z tych, co są w Bogu i w samym Jego Duchu Świętym bo wasza nagroda wielka jest w Niebie, a nawet — owszem, na ziemi, dzięki duchowym łaskom, jakie dla was uzyskuje.

3. Wniosek praktyczny

[180] Pijcie więc, przyjaciele Jezusa Chrystusa, pijcie z Jego kielicha goryczy, a staniecie się przyjaciółmi Jego¹⁶⁸. Cierpcie wraz z Nim, a wraz z Nim zostanieie otoczeni chwałą; cierpcie z cierpliwością, a i radośnie. Jeszcze tylko trochę, a potem — wieczność szczęścia w zamian za chwilę cierpień.

Nie ludźcie się: odkąd konieczne się stało, by Mądrość Wcielona do Nieba weszła przez Krzyż, trzeba tam za nią wchodzić tą samą drogą. W którąkolwiek stronę się zwrócicie, mówi Naśladowanie Jezusa Chrystusa, Krzyż zawsze znajdziecie: czy to człowieka wybranego, jeśli podejmujecie Krzyż jak należy, z cierpliwością i radośnie, z miłości do Boga; czy to — odrzuconego, jeżeli niesiecie go bez cierpliwości i wbrew sobie, jak tyłu dwakroć nieszczęsnych, co przez całą wieczność w piekle będą musieli mówić: *Ambulavimus vias difficiles*: Napracowaliśmy się i cierpieliśmy na świecie, a o to u kresu potępieni jesteśmy.

Mądrość prawdziwa nie znajduje się na ziemi ni w sercu tych, co żyją dostatnio. Zamieszkała ona w Krzyżu i to tak, że na tym świecie poza Krzyżem nie znajdziecie, albowiem zjednoczyła się wręcz i zespoliła z Krzyżem. Prawdziwie rzecz można: Mądrość jest Krzyżem, a Krzyż Mądrością.

Nauka 13

„Miłość Mądrości Przedwiecznej”

(MMP nr 223–227)

Akt oddania siebie Jezusowi Chrystusowi, Mądrości Wcielonej, przez ręce Maryi

[223] O, odwieczna, Wcielona Mądrości! O, najmilszy i czci najgodniejszy Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, Synu Jednorodzony Ojca Przedwiecznego i Maryi, zawsze Dziewicy! Oddaję Ci najgłębszą cześć w łonie i chwale Twego Ojca w wieczności oraz w dziewiczym łonie Maryi, Twej najgodniejszej Matki, w czasie Twego Wcielenia.

Dzięki Ci składam, żeś wyniszczył samego siebie przyjmując postać sługi, by mnie wybawić z okrutnej niewoli szatana. Chwałę Cię i uwielbiam, żeś we wszystkim raczył się poddać Maryi, Twej świętej Matce, aby przez Nią uczynić mnie swym wiernym niewolnikiem. Lecz niestety! W niewdzięczności i niewierności nie dochowałem obietnic uroczyste Tobie złożonych na Chrzcie św. Nie wypełniłem swoich zobowiązań. Nie jestem godzien zwać się dzieckiem czy niewolnikiem Twoim. A ponieważ wszystko we mnie zasługuje na Twój gniew, do Twego Najświętszego i Najdostojniejszego Majestatu nie śmiem już się sam zbliżyć. Przeto uciekam się do wstawiennictwa i miłosierdzia Twej Najświętszej Matki, którą dałeś mi za Pośredniczkę u Siebie. Za Jej możliwym pośrednictwem mam nadzieję wyjednać u Ciebie skrucę i przebaczenie mych grzechów oraz prawdziwą mądrość i w niej wytrwanie.

[224] Pozdrawiam Cię więc, Dziewico Niepokalana, żywy Boga Przybytku, w którym odwieczna, ukryta Mądrość chce odbierać cześć i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię, Królowo nieba i ziemi, której panowaniu wszystko prócz Boga jest poddane. Pozdrawiam Cię, Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nikogo nie zawiodło. Wysłuchaj mej prośby, pełnej gorącego pragnienia Bożej mądrości, i przyjmij śluby i ofiary, jakie w pokorze Ci składam.

[225] Ja..., grzesznik niewierny, odnawiam i zatwierdzam dzisiaj przed Twoim obliczem przyrzeczenia Chrztu św. Wyrzekam się na zawsze szatana, jego pychy i jego dzieł. Całkowicie oddaję się Jezusowi Chrystusowi, Mądrości Wcielonej, aby za Nim iść, niosąc mój krzyż po wszystkie dni życia. Abym zaś był Mu wierniejszy niż dotąd, obieram Ciebie dziś, Maryjo, w obliczu całego Dworu Niebieskiego, za moją Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam, jako Twój niewolnik, ciało i duszę swoją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych moich uczynków, przeszłych, obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga w czasie i wieczności.

[226] Przyjmij, Panno łaskawa, tę niewielką ofiarę mej niewoli dla uczczenia i naśladowania owej uległości, jaką Mądrość odwieczna Twemu macierzyństwu okazać raczyła; dla uczczenia władzy, jaką Oboje posiadacie nade mną, nikłym robakiem i grzesznikiem nędznym; jako podziękowanie za przywileje, którymi Cię Przenajświętsza Trójca łaskawie obdarzyła. Zapewniam, że odtąd, jako prawdziwy Twój niewolnik, chcę szukać Twojej chwały i Tobie we wszystkim być posłuszny. Matko Przedziwna, przedstaw mnie Twemu drogiemu Synowi jako wiecznego niewolnika, ażeby — jak przez Ciebie mnie odkupił, tak też przez Ciebie przyjąć mnie raczył.

[227] Matko Miłosierdzia, udziel mi łaski prawdziwej mądrości Bożej i przyjmij mnie do grona tych, których kochasz, pouczasz,

prorowadzisz, żywisz i bronisz jako dzieci swe i służy. Dziewico wierna, spraw, abym zawsze i we wszystkim był doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości Wcielonej, Jezusa Chrystusa, Syna Twego; abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni Jego wieku na ziemi i Jego chwały w Niebie. Amen.

Nauka 14

„Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 258–265)

Spełniać wszystkie uczynki przez Maryję

[258] 1) Należy spełniać swe uczynki przez Maryję, to znaczy, trzeba we wszystkim i we wszelkich okolicznościach życia być posłusznym Najświętszej Dziewicy i pozwolić kierować się Jej duchowi, którym jest Duch Święty. Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Ci, których prowadzi duch Maryi, są dziećmi Maryi, a więc i dziećmi Boga, jak pokazałem. Spośród wszystkich czcicieli Najświętszej Dziewicy prawdziwymi i wiernymi Jej poddanymi są ci tylko, co kierują się Jej duchem. Rzekłem, iż duch Maryi jest Duchem Bożym, gdyż Maryja nigdy nie kierowała się swoim duchem, lecz jedynie Duchem Bożym, który tak Ją opanował, że stał się Jej własnym. Dlatego mówi św. Ambroży: Niech dusza Maryi będzie w każdym z nas, by wielbić Pana; duch Maryi niech będzie w każdym z nas, by radować się w Bogu. Jakże szczęśliwa jest dusza, która na wzór zmarłego w opinii świętości brata Rodrigueza zupełnie opanowana jest i owładnięta duchem Maryi, tym duchem, co jest łagodny a silny, gorliwy a roztropny, pokorny a mężny, czysty a płodny!

259. Aby duch Maryi kierował duszą, powinna ona:

a) Zanim cokolwiek postanowi, wyrzec się własnego ducha, swojego światła, własnej woli, np. przed odmówieniem modlitwy,

przed rozmyślaniem, przed Mszą św., przed Komunią św., gdyż słabość naszego rozumu, złośliwość naszej woli i naszego postępowania, gdybyśmy się nimi kierowali, stawiałyby zapory duchowi Maryi, choćbyśmy je nawet uważali za dobre.

b) Poddać się duchowi Maryi, by on nas prowadził i nami kierował według Jej woli. Trzeba więc pozostawać w Jej dziewiczych rękach jak narzędzie w rękach rzemieślnika, jak lutnia w rękach artysty. Niczym kamień wrzucony do morza, tak dusza musi zanurzyć się w Maryi i w Niej zniknąć. Dzieje się to w prosty sposób, w mgnieniu oka, jednym wejrzeniem ducha, przez krótki akt woli, myśl jedną, albo przez słowa np.: Wyrzekam się siebie i oddaję się Tobie, Matko moja najdroższa! A choć przy tym akcie nie odczuwasz żadnego wyczuwalnego ukojenia, to jednak jest on bardzo rzeczywisty. Również, gdyby z taką samą szczerością — od czego niech Bóg nas broni — powiedział: Oddaję się szatanowi, należałby rzeczywiście do szatana, choćby słowa te wyrzekł bez najmniejszego uczuciowego poruszenia.

c) Od czasu do czasu, zarówno w trakcie, jak i po dokończeniu czynności, ponawiać ten sam akt oddania się i zjednoczenia; a im częściej będziemy go powtarzać, tym prędzej uświęcimy naszą duszę; tym szybciej osiągniemy jedno z Jezusem, gdyż zjednoczenie z Jezusem jest koniecznym następstwem zjednoczenia z Maryją, albowiem duchem Maryi jest Duch Jezusa.

Spełniać wszystkie uczynki z Maryją

[260] 2) Trzeba wszystko czynić razem z Maryją, to znaczy we wszystkich pracach należy spoglądać na Maryję jako na idealny wzór wszelkiej cnoty i doskonałości, ukształtowany przez Ducha Świętego w czystym stworzeniu, by naśladować go na miarę naszych ograniczonych możliwości. Musimy zatem przed każdym naszym czynem zastanowić się, jak postępowała Maryja lub jakby postąpiła, gdyby była na naszym miejscu. Dlatego powinniśmy rozważać owe wielkie cnoty, w jakich Maryja ćwiczyła się za swego ziemskiego życia, zwłaszcza:

a) Jej żywą wiarę, dzięki której bez wahania uwierzyła słowom Archanioła; wierzyła wiernie i stale aż do stóp krzyża na Kalwarii;

b) Jej głęboką pokorę, która sprawiała, że Maryja ukrywała się, milczała, poddawała się wszystkiemu i we wszystkim zajmowała ostatnie miejsce;

c) Jej prawdziwie boską czystość, która nigdy nie miała i mieć nie będzie równej sobie na ziemi. Należy także rozważać wszystkie inne Jej cnoty.

Proszę pamiętać, powtarzam to raz wtóry, że Maryja jest jedyną i doskonałą „Formą Boga”, zdolną utworzyć z małym trudem i w krótkim czasie żywe odbicie Boga. Dusza, co tę Formę znalazła i się w Niej zatraciła, szybko przemieni się w Jezusa Chrystusa, którego owa Forma wiernie przedstawia.

Spełniać wszystkie uczynki w Maryi

[261] 3) Należy wszystko spełniać w Maryi. By praktykę tę dobrze zrozumieć, trzeba wiedzieć, że:

a) Najświętsza Dziewica jest prawdziwym Rajem ziemskim nowego Adama (stary raj ziemski był tylko figurą Maryi). W tym ziemskim Raju istnieją więc niesłychane bogactwa, piękności, rzadkości i niewypowiedziane słodycze, które nowy Adam — Jezus Chrystus tam pozostawił. Raj ów upodobał On sobie przez dziewięć miesięcy; tam działał swe cuda, tam rozpostarł swe bogactwa z iście Bożą wspaniałomyślnością. Przeświète to Miejsce składa się wyłącznie z dziewiczej i niepokalanej ziemi, z jakiej przez działanie tam mieszkającego Ducha Świętego utworzony został nowy Adam, wolny od wszelkiej plamy i skazy. W tym to Raju ziemskim znajduje się rzeczywiście drzewo żywota, które zrodziło Jezusa Chrystusa — Owoc Żywota, a także Drzewo Wiadomości Dobrego i Złego, które dało światłość światu. W tym boskim miejscu rosną drzewa zasadzone ręką Bożą i zraszane Jego Boską rosą, co wydawały i wydają każdego dnia owoce o smaku Bożym. Są tam kwietniki strojne w piękne i różnorodne kwiaty cnót, wydające miłą dla samych aniołów woń. Są tam zielone łąki nadziei, niezdobyte

wieże mocy, cudowne przybytki ufności itd. Tylko Duch Święty może dać zrozumienie prawdy ukrytej pod tymi figurami rzeczy materialnych. Jest w tym Raju najwspanialsze powietrze o nieskażonej czystości; piękny dzień świętego człowieczeństwa, nieznający mocy; piękne słońce Bóstwa, nieznające cienia; tam bezustannie goreje żar miłości, w którym wszelkie żelazo, jeśli tylko doń zostanie wrzucone, topnieje i zamienia się w złoto; tam płynie rzeka pokory, tryskająca z ziemi, a dzieląc się na cztery odnogi, którymi są cztery cnoty kardynalne, nawadnia całą tę rajsą krainę.

[262] b) Duch Święty, przez usta świętych Ojców Kościoła, nazywa Najświętszą Dziewicę także:

c) Bramą Wschodnią, przez którą Arcykapłan, Jezus Chrystus, wchodzi na świat i wychodzi. Przez Nią przyszedł On po raz pierwszy na świat i przez Nią przyjdzie także raz wtóry;

d) Przybytkiem Bóstwa, miejscem odpoczynku Trójcy Przenajświętszej, Tronem Bożym, Miastem Bożym, Ołtarzem Bożym, Świątynią Boga, Światem Boga.

Wszystkie te określenia i pochwały są najprawdziwsze przez wzgląd na rozmaite cuda i łaski, których Najwyższy dokonał w Maryi. Jakież to bogactwa! Jakaż chwała! Jaka radość i szczęście, móc znaleźć mieszkanie w Maryi i przebywać tam, gdzie Najwyższy ustawił tron swej chwały najwyższej.

[263] Trudno to podobnym do nas grzesznikom uzyskać pozwolenie, zdolność i światło, by móc wstąpić do miejsca tak wzniosłego i świętego, którego strzeże już nie cherubin, jak dawnego raju ziemskiego, lecz sam Duch Święty, co stał się wszechwładnym Panem tego Miejsca i co mówi o Nim: Ogrodem zamkniętym jesteś, Siostró ma, oblubienico, ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanym. Maryja jest „zamknięta”, jest „zapieczętowana”; nędzne dzieci Adama i Ewy, wypędzone z raju ziemskiego, nie mają wstępu do tego Raju bez szczególnej łaski Ducha Świętego, a na nią muszą zasłużyć.

[264] Wysłużywszy zaś sobie przez wierność ową wielką łaskę, należy z upodobaniem trwać we wnętrzu Maryi, wypoczywać w nim w pokoju, opierać się na nim z ufnością, ukrywać się w nim bezpiecznie i całkowicie się w nim zatracać, aby w dziewiczym łonie Maryi dusza:

- a) karmiła się mlekiem Jej łaski i macierzyńskiego miłosierdzia;
- b) uwolniona była od niepokojów, obaw i wątpliwości;
- c) była bezpieczna od wszystkich swych nieprzyjaciół, od szatana, świata i grzechu, co nigdy tu nie mieli dostępu; dlatego sama Maryja zapewnia nas, że ci, którzy w Niej swe uczynki spełniają, nie grzeszą, to znaczy, że duchowo mieszkający w Najświętszej Dziewicy nie popełniają większego grzechu;
- d) była ukształtowana w Jezusie Chrystusie, a Jezus Chrystus w Niej. Albowiem, według Ojców Kościoła, łono Maryi jest Przybytkiem boskich sakramentów, w którym zostali ukształtowani Jezus Chrystus i wszyscy wybrani.

Spełniają wszystkie uczynki dla Maryi

[265] 4. Wreszcie, trzeba wszystko czynić dla Maryi. Jest bowiem słuszne i sprawiedliwe, abysmy wstąpiwszy raz w Jej służbę, wszystko czynili dla Niej, jak przystoi giermkowi, słudze lub niewolnikowi. Nie znaczy to, jakoby Maryja była ostatecznym celem naszej służby: jest nim Jezus Chrystus. Maryja zaś jest naszym celem bezpośrednim; jest owym tajemniczym polem, na którym działa Jezus Chrystus; jest łatwym sposobem dojścia do Niego. I tak, jak dobremu słudze i niewolnikowi nie przystoi bezczynność, tak i nam nie wolno próżnować. Z niewzruszoną ufnością w Jej pomoc i orędownictwo trzeba podejmować i czynić rzeczy wielkie dla tej dostojnej Władczyni i Królowej. Należy bronić Jej przywilejów, jeśli ich kto nie chce uznać; trzeba bronić Jej chwały, kiedy jest atakowana; trzeba starać się przyciągnąć jak najwięcej dusz — o ile jest to w naszej mocy — nawet świat cały: do służby Jej i do tego doskonałego i prawdziwego nabożeństwa. Trzeba z całą stanowczością występować przeciwko tym, co nadużywają nabożeństwa do Niej obrażając Jej Syna grzechami, a równocześnie

starać się, by owo doskonałe nabożeństwo uzasadnić i krzewić z mocą. A jako nagrody za drobne te usługi nie trzeba niczego więcej od Niej żądać, nad zaszczyt przynależenia do tak ukochanej Pani i szczęście połączenia przez Nią nierozzerwalnym węzłem z Jezusem, Jej Synem, w czasie i w wieczności.

Chwała Jezusowi w Maryi!

Chwała Maryi w Jezusie!

Chwała Bogu samemu!

Nauka 15

*„Traktat o prawdziwym nabożeństwie
do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 266–273)*

Sposób praktykowania tego nabożeństwa w Komunii świętej

Przed Komunią świętą

[266] 1) Upokorzysz się głęboko wobec Boga.

2) Wyrzekniesz się zupełnie swego skażonego wnętrza i swych dyspozycji, jakkolwiek w świetle miłości własnej wydawałyby ci się dobre.

3) Odnowisz akt ofiarowania się, mówiąc: *„Totus tuus ego sum, et omnia mea tua sunt”* — „Jestem cały Twój i wszystko moje Twoim jest”. Jestem cały Twoją własnością, Pani ukochana, ze wszystkim, co posiadam.

4) Będziesz błagał tę dobrą Matkę, by użyczyła ci swego Serca, byś Jej Syna z tym samym co Ona przyjął usposobieniem.

Powiedz Jej, że chwała Jej Syna wymaga, by nie przyjmować Go do serca tak skalanego i niestałego jak twoje, bo byłoby to dlań ujmą. Lecz jeśli Ona w twym sercu zechce zamieszkać, by przyjąć swego Syna, może to uczynić dzięki temu, iż jest Władczynią serc. Przez Nią więc Syn Jej zostanie przyjęty odpowiednio, nieskazitelnie i bez lęku przed obrazą lub zniewagą.

Powiesz Jej z ufnością, że wszystko, co Jej dałeś ze swego dobra, to zbyt mało, by Ją prawdziwie uczcić, lecz przez Komunię świętą pragniesz złożyć Jej ten sam dar, jaki złożył Jej Ojciec Przedwieczny. Przez to więcej Ją uczcisz, niż gdybyś wszystkie dobra całego świata oddał Jej w ofierze.

Powiesz Jej wreszcie, że Jezus, który miłuje Ją miłością wyłączną, pragnie dalej znajdować w Niej swe upodobanie i spoczynek, choćby nawet w twojej duszy, brudniejszej i uboższej niż stajenka w Betlejem, do której Jezus chętnie przyszedł, gdyż Ona tam była.

Poprosisz o Jej Serce czułymi słowami: „*Accipio te in mea omnia. Praebe mihi Cor tuum, o Maria!*” — „Biorę Cię jako całe me dobro. Daj mi Twe Serce, Maryjo!”

Podczas Komunii świętej

[267] 5) Po *Pater*, gdy będziesz gotowy do przyjęcia Pana Jezusa, powiesz Mu trzy razy: *Domine, non sum dignus* — Panie, nie jestem godzien. Za pierwszym razem mów do Ojca Przedwiecznego, że dla złych myśli i niewierności wobec tak Dobrego Ojca nie jesteś godzien przyjąć Jedyne Syna. Niech jednak raczy spojrzeć na Maryję, swoją służebnicę, która mówi: *Ecce ancilla Domini* — Oto ja służebnica Pańska. Ona to czyni wszystko za ciebie i napełnia cię wielkim zaufaniem i szczególną nadzieją wobec Jego Majestatu: Bo Ty, Panie, szczególnie w nadziei utwierdziłeś mnie.

[268] Powiesz Synowi Bożemu: *Domine, non sum dignus...*, że nie jesteś godzien Go przyjąć z powodu swoich słów złych i nieużytecznych oraz twych niewierności w Jego służbie. Błagaj Go, by się nad tobą zlitował, gdyż pragniesz Go wprowadzić do domu Jego własnej i twojej Matki. Powiedz, że nie pozwolisz Mu odejść, póki u Niej nie zamieszka. Pochwyciłem Go i nie puszczę, aż Go wprowadzę do domu mej Matki, do komnaty mej rodzicielki. Poproś Go, by powstał i przyszedł do Miejsca swego spoczynku i do Arki swego uświęcenia. Wyrusz, o Panie, na miejsce Twego odpocznienia, Ty i Twoja arka, pełna chwały! Powiedz Mu, że we własnych zasługach, we własnej

mocy i we własnym przygotowaniu nie pokładasz ufności, jak Ezaw, ale jedynie w zasługach i przygotowaniach Twej ukochanej Matki, Maryi, jak niegdyś młody Jakub w staraniach Rebeki. Powiedz Mu, że jakkolwiek jesteś grzesznikiem i Ezawem, ośmielasz się przystąpić do Jego świętości, wsparty na zasługach Jego świętej Matki i Jej cnotami przyozdobiony.

[269] Powiesz Duchowi Świętemu: *Domine, non sum dignus...*, że z powodu oziębłości i nieprawości twych czynów i z powodu zatwardziałości wobec Jego natchnień nie jesteś godzien przyjąć Arcydzieła Jego Miłości, jednak całą twoją nadzieją jest Maryja, Jego wierna Oblubienica. Mów ze św. Bernardem: Maryja jest moją największą otuchą, całą moją nadzieją. Możesz Go nawet prosić, by raz jeszcze zstąpił na Maryję, nierozłączną swą Oblubienicę, bo Jej łono tak jest czyste, Jej Serce rozpalone miłością, jak kiedyś, i jeśli On do twej duszy nie zstąpi, to ani Jezus, ani Maryja nie zostaną w niej ukształtowani i godnego nie znajdą przybytku.

Po Komunii świętej

[270] Po Komunii świętej w głębokim skupieniu, z zamkniętymi oczami wprowadź do Serca Maryi Jezusa Chrystusa. Oddasz Go Jego Matce, która Go przyjmie z miłością, posadzi na zaszczytnym miejscu, w głębokiej pokorze Go uwielbi, doskonale Go ukocha, czule obejmie i odda Mu w duchu i w prawdzie wiele powinności, które naszemu ciemnemu umysłowi są całkiem nieznanne.

[271] Możesz także w głębokiej pokorze serca trwać w obecności Jezusa, przebywającego w Maryi, lub jak niewolnik stanąć przed bramą królewskiego pałacu, w którym Król rozmawia z Królową; a w przekonaniu, że oni rozmawiając ze sobą, ciebie nie potrzebują, wznies się w duchu do nieba i obejmij całą ziemię, prosząc wszystkie stworzenia, by za ciebie Jezusowi i Maryi składały hołd dziękczynienia, uwielbienia i miłości: Pójdźcie, upadnijmy i pokłońmy się.

[272] Możesz też sam prosić Jezusa w łączności z Maryją o to, by Jego Królestwo nastąpiło na ziemi przez Jego Najświętszą Matkę, lub o mądrość Bożą, o miłość, o przebaczenie grzechów czy inną łaskę, zawsze jednak przez Maryję i w Maryi, mówiąc w pokorze: Panie, nie patrz na grzechy moje, lecz niech Twe oczy ujrzą we mnie tylko cnoty i zasługi Maryi. Pomoc na swe grzechy, dodaj: Nieprzyjazny człowiek to sprawił. Ja to uczyniłem, który sobie największym jestem nieprzyjacielem; albo: On ma wzrastać, ja się umniejszać. Jezu mój, wzrastaj w mej duszy, a ja niech maleję. Maryjo, potrzeba byś Ty we mnie wzrastała, sam zaś muszę stać się mniejszy niż jestem. Jezu, Maryjo, wzrastajcie we mnie i mnożcie się poza mną w bliźnich moich.

[273] Jest jeszcze mnóstwo innych myśli, które ci Duch Święty podda, o ile jesteś człowiekiem prawdziwie wewnętrznym, umartwionym i wiernym temu wielkiemu i wzniosłemu nabożeństwu, którego cię nauczyłem. Pamiętaj jednak: im więcej w Komunii świętej pozwolisz działać Maryi, tym bardziej Jezus będzie uwielbiony. Tym więcej zaś pozwolisz działać Maryi dla Jezusa i Jezusowi w Maryi, im głębiej się upokorzysz i im uważniej będziesz się przysłuchiwać w pokoju i milczeniu, nie pragnąc niczego widzieć, smakować lub odczuwać. Sprawiedliwy bowiem żyje zawsze i wszędzie z wiary, zwłaszcza, gdy przyjmuje Komunię świętą, będącą wiary dziełem: A mój sprawiedliwy z wiary żyć będzie.

Akt ofiarowania się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi

O, odwieczna, Wcielona Mądrości! O, najmiłszy i czci najgodniejszy Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, Synu Jednorodzony Ojca Przedwiecznego i Maryi, zawsze Dziewicy! Oddaję Ci najgłębszą cześć w łonie i chwale Twego Ojca w wieczności oraz w dziewiczym łonie Maryi, Twej najgodniejszej Matki, w czasie Twego Wcielenia.

Dzięki Ci składam, żeś wyniszczył samego siebie przyjmując postać sługi, by mnie wybawić z okrutnej niewoli szatana. Chwałę Cię i uwielbiam, żeś we wszystkim raczył się poddać Maryi, Twej świętej Matce, aby przez Nią uczynić mnie swym wiernym niewol-

nikiem. Lecz niestety! W niewdzięczności i niewierności nie docho-
wałem obietnic uroczyste Tobie złożonych na Chrzcie św. Nie
wypełniłem swoich zobowiązań. Nie jestem godzien zwać się
dzieckiem czy niewolnikiem Twoim. A ponieważ wszystko we mnie
zasługuje na Twój gniew, do Twego Najświętszego i Najdostojniej-
szego Majestatu nie śmiem już się sam zbliżyć. Przeto uciekam się do
wstawiennictwa i miłosierdzia Twej Najświętszej Matki, którą dałeś
mi za Pośredniczkę u Siebie. Za Jej możliwym pośrednictwem mam
nadzieję wyjednać u Ciebie skruchę i przebaczenie mych grzechów
oraz prawdziwą mądrość i w niej wytrwanie.

Pozdrawiam Cię więc, Dziewico Niepokalana, żywy Boga
Przybytku, w którym odwieczna, ukryta Mądrość chce odbierać cześć
i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię, Królowo nieba i ziemi,
której panowaniu wszystko prócz Boga jest poddane. Pozdrawiam
Cię, Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nikogo nie zawiodło.
Wysłuchaj mej prośby, pełnej gorącego pragnienia Bożej mądrości,
i przyjmij ślubę i ofiary, jakie w pokorze Ci składam.

Ja..., grzesznik niewierny, odnawiam i zatwierdzam dzisiaj przed
Twoim obliczem przyrzeczenia Chrztu św. Wyrzekam się na zawsze
szatana, jego pychy i jego dzieł. Całkowicie oddaję się Jezusowi
Chrystusowi, Mądrości Wcielonej, aby za Nim iść, niosąc mój krzyż
po wszystkie dni życia. Abym zaś był Mu wierniejszy niż dotąd,
obieram Ciebie dziś, Maryjo, w obliczu całego Dworu Niebieskiego,
za moją Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam, jako Twój niewolnik,
ciało i duszę swoją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość
dobrych moich uczynków, przeszłych, obecnych i przyszłych,
pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną
i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodo-
bania, ku większej chwale Boga w czasie i wieczności. Przyjmij, Panno
łaskawa, tę niewielką ofiarę mej niewoli dla uczczenia i naśladowania
owej uległości, jaką Mądrość odwieczna Twemu macierzyństwu
okazać raczyła; dla uczczenia władzy, jaką Oboje posiadacie nade
mną, nikłym robakiem i grzesznikiem nędznym; jako podzięko-
wanie za przywileje, którymi Cię Przenajświętsza Trójca łaskawie

obdarzyła. Zapewniam, że odtąd, jako prawdziwy Twój niewolnik, chcę szukać Twojej chwały i Tobie we wszystkim być posłuszny. Matko Przedziwna, przedstaw mnie Twemu drogiemu Synowi jako wiecznego niewolnika, ażeby — jak przez Ciebie mnie odkupił, tak też przez Ciebie przyjąć mnie raczył. Matko Miłosierdzia, udziel mi łaski prawdziwej mądrości Bożej i przyjmij mnie do grona tych, których kochasz, pouczasz, prowadzisz, żywisz i bronisz jako dzieci swe i sługi. Dziewico wierna, spraw, abym zawsze i we wszystkim był doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości Wcielonej, Jezusa Chrystusa, Syna Twego; abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni Jego wieku na ziemi i Jego chwały w niebie. Amen.

Nauka 16

*„Traktat o prawdziwym nabożeństwie
do Najświętszej Maryi Panny” (TPN nr 213–225)*

**Cudowne skutki,
jakie to nabożeństwo powoduje w duszy,
która jest mu wierna**

[213] Drogi bracie, bądź przekonany, że jeśli będziesz wierny praktykom zewnętrznym i wewnętrznym tego nabożeństwa, które zaraz wymienię, wówczas:

Poznasz siebie i wzgardzisz sobą

1) Dzięki światłu, którego udzieli ci Duch Święty przez Maryję, drogą swą Oblubienicę, poznasz swoją skażoną naturę, zepsucie i niezdolność do wszelkiego dobra, o ile Bóg nie jest jego źródłem jako stwórca natury lub łaski, a dzięki temu rozpoznaniu będziesz sobą gardził, będziesz myślał o sobie tylko ze wstrętem. Będziesz na siebie patrzył jak na ślimaka, który wszystko brudzi swym śluzem, jak na ropuchę, co wszystko zatrzuwa swą trucizną, lub jak

na złośliwego węża, co tylko czyha, by kogoś oszukać. Wówczas pokorna Maryja pozwoli ci brać udział w swej głębokiej pokorze i sprawi, iż będziesz sobą gardził; nie będziesz gardził nikim innym, i ukochasz pogardę.

Udział w wierze Maryi

[214] 2) Najświętsza Dziewica pozwoli ci uczestniczyć w swej wierze, która za Jej ziemskiego życia była większa niż wiara wszystkich patriarchów, proroków, apostołów i świętych. Teraz, królując w niebie, tej wiary nie ma, bo w świetle chwały wszystko widzi w Bogu. Ale za przyzwoleniem Najwyższego nie utraciła jej, wstępując do chwały; zachowała ją i zachowuje w Kościele wojującym dla swych najwierniejszych sług i służebnic. Im więcej zatem względów zaskarbisz sobie u tej dostojnej Władczyni i wiernej Dziewicy, tym więcej w twym postępowaniu będzie czystej wiary: wiary czystej, co sprawi, że nie będziesz się troszczył o to, co zmysłowe i nadzwyczajne; wiary żywej i ożywianej miłością, dzięki której jedyną pobudką twych czynów będzie czysta miłość; wiary silnej i niewzruszonej jak skała, dzięki której pozostaniesz niezachwiany i niezłomny wśród życiowych burz i zamętu; wiary czynnej i przenikliwej, która jak tajemnicza przepustka da ci dostęp do wszelkich tajemnic Jezusa Chrystusa, do celów ostatecznych człowieka, i do Serca Boga; wiary mężnej, dzięki której bez wahania podejmiesz i doprowadzisz do końca wielkie dzieła dla Boga i dla zbawienia dusz; wiary, co będzie dla ciebie płonąca pochodnią, życiem Bożym, ukrytym skarbem boskiej Mądrości i przepotężną bronią, którą posługiwać się będziesz, by oświecać tych, co są w ciemnościach i w cieniu śmierci; by rozpalać tych, którzy są letni i potrzebują rozżarzonego złota miłości; by dawać życie tym, co umarli przez grzech; by łagodnym a silnym słowem wzruszać serca z kamienia i obalać cedry Libanu; wreszcie, by odeprzeć szatana i wszystkich nieprzyjaciół zbawienia.

Łaska czystej miłości

[215] 3) Maryja, Matka pięknej miłości, wyzwoli twe serce z wszelkiego niepokoju sumienia i ze służalczego lęku. Maryja twe serce otworzy i rozszerzy tak, że będziesz biegł po drodze przykazań Jej Syna w świętej wolności dzieci Bożych. Maryja wprowadzi do twego serca czystą miłość, której skarb jedynie Ona posiada. Odtąd w swym postępowaniu będziesz się kierować już nie obawą, lecz czystą miłością ku Bogu, który sam jest Miłością. Będziesz Go uważał za najlepszego Ojca, któremu bezustannie będziesz się starał podobać, z którym będziesz ufnie rozmawiał, jak dziecko z dobrym ojcem. Gdybyś przypadkiem miał nieszczęście Go obrazić, upokorzysz się przed Nim natychmiast, przeprosisz Go pokornie, wyciągniesz ku Niemu z prostotą ręce, powstaniesz z miłością i dalej, bez niepokoju, obawy i bez zniechęcenia będziesz ku Niemu dążyć.

Wielka ufność wobec Boga w Maryi

[216] 4) Najświętsza Dziewica napełni cię wielką ufnością wobec Boga i siebie samej:

a) odtąd bowiem nie będziesz się już zbliżał do Jezusa sam, lecz zawsze przez tę dobrą Matkę.

b) Ponieważ oddałeś Jej wszystkie swe zasługi, łaski i zadośćuczynienia, by nimi rozporządzała według swej woli, to Maryja udzieli ci swoich cnót i przyodzieje cię swoimi zasługami, tak, że z ufnością będziesz mógł Bogu powiedzieć: Oto Maryja, Twoja Służebnica, niech mi się stanie według Twego słowa.

c) Ponieważ oddałeś się Jej całkowicie z duszą i ciałem, to Maryja, hojna wobec hojnych i hojniejsza niż najhojniejsi, nawzajem odda się tobie w sposób cudowny, ale prawdziwy, tak że śmiało będziesz mógł Jej powiedzieć: Należę do Ciebie — wybaw mnie lub z umiłowanym uczniem rzec: Wziąłem Cię, Maryjo, jako całe me dobro.

Będziesz mógł także powtórzyć za św. Bonawenturą: Najdroższa Pani i Wybawicielko moja, będę działał z ufnością i nie będę się lękał, bo Ty jesteś moją mocą i moją chwałą w Panu... Jestem cały Twój

i wszystko, co posiadam, do Ciebie należy; o, chwalebna Dziewico, błogosławiona nad wszystkie stworzenia, pragnąłbym Cię położyć jako pieczęć na moim sercu, bo miłość Twoja jest mocna jak śmierć.

Będziesz mógł wyrazić Bogu uczucia proroka: Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie, albo co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę — tak we mnie jest moja dusza.

d) Niech twoją ufność do Maryi spotęguje ta okoliczność, że oddając Jej wszystko, co masz dobrego, będziesz mniej ufał sobie, a o wiele więcej Tej, która jest twym Skarbem. Jakaż to ufność, jaka pociecha dla duszy, gdy może powiedzieć, że Skarbiec Boży, do którego Bóg włożył wszystko, co miał najkosztowniejszego, jest także jej własnością! A Maryja, jak powiedział św. Rajmund Jordan, jest Skarbcem Pana.

Oddanie się duszy i ducha Maryi

[217] 5) Jeśli będziesz wierny praktykom tego nabożeństwa, dusza Najświętszej Dziewicy zjednoczy się z twoją duszą, by wielbić Pana; ducha twego Jej duch ogarnie, by radować się w Bogu, Zbawicielu swoim. Niech dusza Maryi będzie w każdym człowieku, aby tam wielbić Pana; niech duch Maryi będzie w każdym człowieku, aby radować się w Bogu.

Kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe — rzekł pewien wielki czciciel Maryi — kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe, gdy Maryja zostanie ustanowiona Panią i Władczynią serc, by je zupełnie poddać panowaniu wielkiego i jedynego Jezusa? Kiedyż dusze będą tak oddychać Maryją, jak ciało oddycha powietrzem? Wtedy to dopiero staną się cuda na tym padole, kiedy Duch Święty, znajdując swą najdroższą Oblubienicę jakby odzwierciedloną w duszach, zstąpi na nie z całą obfitością i napełni je swymi darami, zwłaszcza darem mądrości, by przez nie dokonywać cudów łaski. Drogi bracie, kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe, ów wiek Maryi, gdy dusze wybrane i przez Maryję wyproszone u Najwyższego, same się zatracają

w otchłani Jej wnętrza, staną się żywymi Jej obrazami, by kochać i wielbić Jezusa Chrystusa? Czasy te nadejdą dopiero wówczas, gdy ludzie poznają i praktykować będą nabożeństwo, którego nauczam: Niech przyjdzie Królestwo Twoje, niech przyjdzie królestwo Maryi.

Przemiana dusz w Maryi na obraz Jezusa Chrystusa

[218] 6) Jeżeli Maryja, to drzewo życia, jest starannie pielęgnowana w twojej duszy przez wierne praktykowanie wyłożonego tu nabożeństwa, w swoim czasie przyniesie ono owoc, a Owocem jego jest sam Jezus Chrystus. Widzę tylu ludzi pobożnych, szukających Jezusa Chrystusa: jedni szukają Go na tej drodze i przez taką praktykę, drudzy w inny sposób; a iluż to z nich, napracowawszy się przez całą noc, może powiedzieć: Mistrzu, całą noc pracowaliśmy, i niceśmy nie ułowili. I do nich można zastosować słowa: Pracowaliście dużo, a zarobiliście mało. Jezus Chrystus jest w was jeszcze bardzo słaby.

Natomiast na niepokalanej drodze Maryi i przy pomocy tej Bożej praktyki, której uczę, praca odbywa się w ciągu dnia w miejscu świętym i jest lekka. U Maryi nie ma nocy, bo nie było w Niej nigdy nawet najmniejszego cienia grzechu. Maryja jest miejscem świętym i najświętszym, gdzie są formowani święci.

[219] Proszę zwrócić uwagę na to, co tu rzekłem: święci formują się w Maryi. Jest bowiem wielka różnica między wyciosaniem posągu przy pomocy młota i dłuta, a odlaniem go w formie. Rzeźbiarze ciężko się napracują i dużo zużyją czasu, nim wyrzeźbią posąg dłutem i młotem. Natomiast, by odlać posąg w gotowej formie, mało potrzeba pracy i czasu. W jednym z kazań św. Augustyn nazywa Najświętszą Maryję Pannę „*Forma Dei*” — „Formą Boga”, właściwą formą do kształtowania i formowania bogów. Kogo wrzucono do tej Bożej Formy, ten od razu zostaje ukształtowany w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus w nim. Małym kosztem i w krótkim czasie będzie on przebóstwiony, ponieważ wrzucono go do tej samej Formy, co ukształtowała Boga.

[220] Wydaje mi się, że tych kierowników duchowych i te osoby pobożne, które w sobie lub w drugich chcą kształtować Chrystusa przy pomocy ćwiczeń innych niż to, jakie wykładam, doskonale mogą porównywać do rzeźbiarzy, co ufni we własną zręczność, pilność czy sztukę, twarde kamień lub kawał nie ociosanego drzewa obrabiają ogromną ilością uderzeń młota i dłuta, by wyrycić w nim wizerunek Jezusa Chrystusa. Nieraz nie udaje się im oddać podobieństwa do Jezusa, bo nie znają wyrazu Jego Oblicza, czy też z powodu braku znajomości i doświadczenia Jezusa Chrystusa, lub — skutkiem błędnego uderzenia, którym popsuli całe dzieło. Natomiast tych, co pojęli tajemnicę łaski, jaką im przedstawiam, przyrównuję słusznie do odlewników. Oni to, znalazłszy piękną formę — Maryję, w której Jezus został ukształtowany naturalnym i boskim sposobem, oraz własnej zręczności nie ufając, lecz jedynie doskonałości Formy — rzucają się w Maryję i w Niej się zatracają, by móc stać się wiernym odbiciem Jezusa Chrystusa.

[221] Jakież to piękne i prawdziwe porównanie! Lecz któż je zrozumie? Pragnąłbym, byś ty je pojął, drogi bracie. Ale pamiętaj, że do formy wlewa się tylko to, co jest stopione i płynne, to znaczy, iż trzeba zniszczyć i stopić w sobie starego Adama, by stać się Adamem nowym (Chrystusem) w Maryi.

Największa chwała Jezusa Chrystusa

[222] 7) Dzięki tej praktyce, przestrzeganej bardzo wiernie, w jednym miesiącu oddasz Jezusowi więcej chwały niż przez inne ćwiczenia, choćby trudniejsze, w ciągu kilku lat. Dlaczego? Otóż odpowiadam:

a) Spełniając swe uczynki przez Najświętszą Dziewicę w myśl tego nabożeństwa, zrzekasz się własnych, nawet dobrych i znanych ci intencji i dzieł, by zniknąć, że tak powiem, w zamierzeniach i działaniu Najświętszej Dziewicy, choć tych nie znasz. Zyskujesz przez to udział we wzniosłości intencji Maryi. Były one tak czyste, iż najmniejszy z Jej uczynków — np. przędzenie kądzieli czy zrobienie

igłą jednego ściegu — więcej oddał Bogu chwały niż okrutne męczeństwo św. Wawrzyńca na rozpalonej kracie, więcej nawet niż wszyscy święci przez swe najbardziej heroiczne czyny. Słowem, Maryja w ciągu swego ziemskiego życia zdobyła taki bezmiar niewysłowionych łask i zasług, że łatwiej można by policzyć gwiazdy na firmamencie, krople wody w morzu i na wybrzeżu ziarnka piasku niż Jej zasługi i łaski. Oddała Bogu więcej chwały, niż wszyscy aniołowie i święci oddali i jeszcze oddadzą. Maryjo! Cudzie łaski! Istotnie, potrafisz czynić cuda łaski w duszach, które dobrowolnie i całkowicie chcą się zatracić w Tobie.

[223] b) Dusza, która to nabożeństwo wiernie praktykuje, za nic uważa wszystko, co sama z siebie myśli lub czyni. By zbliżyć się do Chrystusa lub z Nim przynajmniej rozmawiać, szuka ona oparcia i znajduje upodobanie jedynie w zamierzeniach i intencjach Maryi. I dlatego ćwiczy się ona o wiele bardziej w pokorze niż dusze, które działają same z siebie, które w sobie i we własnych zamiarach mają upodobanie i na własne liczą siły. Toteż dusza taka Bogu oddaje o wiele większą chwałę, bo wychwalają Boga doskonale tylko pokorni w duchu i cichego serca.

[224] c) Najświętsza Panna z wielkiej ku nam miłości przyjmuje w swe dziewicze dłonie dary, jakie składamy Jej z naszych uczynków, a nadając im piękność i cudowny blask, sama je ofiarowuje Chrystusowi, przez co przynoszą one Panu naszemu więcej chwały, niż gdybyśmy to my naszymi grzesznymi rękami składali Mu je w ofierze.

[225] d) Ilekroć myślisz o Maryi, Maryja za ciebie myśli o Bogu; dlatego, ilekroć wielbisz i czcisz Maryję, Maryja wraz z tobą wielbi i czci Boga. U Maryi wszystko odnosi się do Boga, tak, iż trafnie można Ją zwać więzią Boga, istniejącą tylko w odniesieniu do Boga, lub echem Bożym, które nic nie mówi i niczego innego nie powtarza, jak Bóg. Jeśli powiesz: Maryja, Ona powie: Bóg. Elżbieta wysławiała

Maryję i nazwała błogosławioną Tę, która uwierzyła; Maryja zaś jako wierne echo Boga zaintonowała: Wielbi dusza moja Pana. Jak Maryja uczyniła wówczas, tak czyni codziennie. Gdy Ją wielbisz, chwalisz, lub Jej coś ofiarujesz, to wielbisz, kochasz, czcisz Boga i dajesz Bogu przez Maryję i w Maryi.

ROZDZIAŁ 3

Modlitwa płomienna

św. Ludwika Grignon de Montfort

[1] *Memento, Domine, congregationis tuae, quam possedisti ab initio.* Wspomnij na zgromadzenie twoje, które posiadałeś od początku (Ps 73, 2). Miałeś je Panie w Swoim zamyśle na początku czasów i dzierżyłeś je w Swych wszechmocnych dłoniach, gdy powoływałeś świat z nicości. Nosiłeś je w Swym Sercu, gdy Syn Twój Umiłowany, konając na Krzyżu zbroczył je Swoją Krwią, i poświęcił Swoją śmiercią, powierzysz trosce Swej Najświętszej Matki.

[2] Panie, dokonaj zamiarów Miłosierdzia Swego! Powołaj ludzi prawych, których ukazałeś w proroczym widzeniu niektórym spośród Twoich największych sług: św. Franciszkowi Paulusowi, św. Wincentemu Ferrariuszowi, św. Katarzynie Sieneńskiej i tylu innym wielkim duszom dawnych a także współczesnych nam wieków.

[3] *Memento.* Wszechmocny Boże, wspomnij na to zgromadzenie i przyłóż doń wszechmoc Swojego Ramienia, by je powołać do życia i wieść ku doskonałości. O, Wielki Boże, który potrafisz martwe kamienie zamienić w potomstwo Abrahama, powiedz tylko jedno Boskie Słowo, a znajdą się dobrzy pracownicy do Twojego żniwa, dobrzy misjonarze do Twojego Kościoła.

[4] *Memento.* O Dobry Boże, wspomnij na Swoje Miłosierdzie i przez Miłosierdzie wspomnij na to zgromadzenie. Wspomnij na obietnice, wielokrotnie nam dawane przez Twoich Proroków i przez samego Syna Twego, że wysłuchasz wszystkich słuszych prób naszych. Wspomnij na modlitwy, które przez tyle wieków zanoszą do Ciebie w tej intencji Twój służyć i służeńice. Niech ich pragnienie, ich szlochanie, przelane łzy i krew wystąpią przed Oblicze Twoje, by swą potęgą poruszyć Twoje Miłosierdzie. Przede wszystkim pomnij na Twojego Umiłowanego Syna, wejrzyj na oblicze pomazańca twego (Ps 83, 10), wejrzyj na Jego konanie, na Jego śmiertelny lęk i skargę wypowiedzianą w Ogrodzie Oliwnym: Cóż za pożytek z krwi mojej? (Ps 29, 10). Jego okrutna śmierć i przelana Krew, wielkim głosem wołają

do Ciebie o Miłosierdzie, aby przy pomocy tego zgromadzenia Jego Królestwo zostało wyniesione na gruzach królestwa jego wrogów.

[5] *Memento*. Wspomnij Panie na tę wspólnotę w wymiarze Twojej Sprawiedliwości. Czas działać, o Panie, rozproszyli zakon twój! (Ps 118, 126) Już czas dokonać tego, co przyobiecałeś! Podeptane jest Twoje święte Prawo i odrzucona Ewangelia. Potoki nieprawości zalewają całą ziemię i porywają ze sobą nawet Twoje sługi. Opustoszała wszystka ziemia, (Jer 12, 11) niegodziwość wysoko wyniesiona, przybytki Twoje są zbezczeszczone, a ohyda spustoszenia wkradła się nawet do miejsc świętych (por. Mt 24, 15).

Boże Sprawiedliwy! Boże, który za złe karzesz, czyż pozostawisz Swoje Dziedzictwo na pastwę zatracenia? Czyż wszystko ostatecznie podzieli los Sodomy i Gomory? Czyż nie przełamiesz Swojego milczenia? Bez końca będziesz tolerował to wszystko? Czyż Twoja Wola nie powinna być spełniona na ziemi tak jak w Niebie? Czyż nie jest prawdą, że Twoje Królestwo powinno już nadejść? Czyż nie ukazałeś niektórym spośród Swych przyjaciół przyszłego odrodzenia Twojego Kościoła? Przecież Żydzi mają się nawrócić ku Prawdzie i czyż nie na to czeka Twój Kościół?

Wszyscy święci mieszkańcy Niebios wołają do Ciebie o sprawiedliwość. I niech się okaże nad poganami przed oczami naszymi pomsta krwi sług twoich, która została wylana! (Ps 78, 10). Wszyscy sprawiedliwi na ziemi przyłączają się do nich wołając: Amen. Przyjdź Panie Jezu! (Ap 22, 20). Wszelkie, nawet najbardziej nieczułe stworzenie jęczy pod brzemieniem nieprzeliczonych grzechów Babilonu i błaga Cię byś przyszedł i odnowił wszystko (por. Rz 8, 22).

[6] Panie Jezu, *memento congregationis tuæ*: wspomnij na zgromadzenie Twoje. Wspomnij i daj Swojej Matce nowe stowarzyszenie, które przez Nią wszystko odrodzi i przez Maryję zakończy wieki łaski, które Ty Sam przez Nią zapoczątkowałeś. Daj Matce Twojej potomstwo, Dai mi dzieci, inaczej umrę! (Rdz 30, 1). Daj dzieci i sługi

Matce Swojej, albo niech i ja lepiej umrę od zaraz. „Daj Matce Twej”! To w imię Matki Twojej błagam Cię Panie. Jej łono Cię nosiło, Jej piersi Cię wykarmiły. Czy pamiętając o tym będziesz mógł odrzucić moją prośbę? Wspomnij, że jesteś Jej Synem i wysłuchaj mnie. Wspomnij na to, czym Ona jest dla Ciebie, a Ty dla Niej, i uczynź zadość moim świętym pragnieniom. Czymże jest, bowiem to, o co Cię proszę? O nic Cię nie proszę dla korzyści własnej, lecz o wszystko dla Twojej chwały! Czymże jest to, o co Cię proszę? Tym, co możesz, a nawet w nadmiarze mojej śmiałości powiem, co powinienes, udzielić jako Bóg prawdziwy, wszelką władzę w Niebie i na ziemi posiadający, i jako najlepszy z synów, nieskończenie miłujący Swoją Matkę.

[7] O cóż, więc Cię proszę? *Liberos*: o ludzi wolnych, o kapłanów wolnych Twoją wolnością, wyzutyh ze wszystkiego, bez ojca i matki, bez braci i sióstr, bez krewnych wedle ciała, bez przyjaciół wedle świata, bez dóbr doczesnych, które byłyby im obciążeniem i przeszkodą, wolnych od wszelkiej interesowności.

[8] *Liberos*: o ludzi wolnych, ale związanych Twoją Miłością i Twoją Wolą, o ludzi wedle Serca Twego, których miłość własna nie głuszy ani nie hamuje, którzy nieśliby wyłącznie posłannictwo Twojej Woli i tak jak niegdyś Dawid, druzgotali wszystkich Twoich nieprzyjaciół, z laską Krzyża i procą Różańca św. w rękach, z buławą Krzyża i różdżką Najświętszej Dziewicy (św. Piotr Damian).

[9] *Liberos*: o ludzi wolnych, co jak żeglujące wysoko ponad ziemią obłoki, brzemienne w niebieską rosę, bez przeszkód będą pędzić na wszystkie strony świata przynaglani tchnieniem Ducha Świętego. O takich ludzi proszę wraz z Prorokami Twoimi, którzy przywoływali ich nadejście pytając: Którzy to są, co jak obłoki latają? (Iz 60, 8) Dokąd duch pędził, tam chodziły (Ez 1, 12).

[10] *Liberos*: o ludzi wolnych. O ludzi, będących zawsze do dyspozycji, gotowych podporządkować się Tobie oraz położonym działaniom.

jącym w Twoim imieniu. Zawsze ze słowami Samuela na ustach: Otom ja! (1 Król 3, 17), gotowych ruszyć tam, gdzie rozkażesz, i cierpieć razem z Tobą i dla Ciebie, tak jak Apostołowie mówiący: Pójdźmy i my, abyśmy z nim umarli” (J 11, 16).

[11] *Liberos*: o prawdziwe dzieci Maryi, z Jej miłości poczęte i zrodzone, w Jej łonie noszone, przez Nią wykarmione oraz wychowane, i łaskami Jej ubogacone.

[12] *Liberos*: o prawdziwe sługi Najświętszej Panny, którzy by na podobieństwo św. Dominika, szli wzdłuż i wszcz, rozsiewając wokół buchający płomień Ewangelii, z Różańcem św. w ręce, ostrzegaliby na podobieństwo Twoich psów pilnujących, płonęliby jak ogniem i jak płomienie słoneczne rozpraszałyby ciemności świata. Ich natchnieniem byłoby prawdziwe nabożeństwo do Maryi Panny: wewnętrzne, ale bez obłudy, zewnętrzne, lecz bez krytyki, roztropne, rozumne i czułe, ale pozbawione ignorancji, stałe bez lekkomyślności, i święte bez zarozumiałości. Tym sposobem, gdziekolwiek się udadzą, będą ścierali głowę starodawnego węża, by spełniło się w całej rozciągłości przekleństwo, które nad nim zaciążyło. Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą i między potomstwem twoim a potomstwem jej; ona zetrze twoją głowę, a ty czyhać będziesz na piętę jej (Rdz 3, 15).

[13] Zaprawdę, Wielki Boże, stanie się tak jak powiedziałaś. Szatan będzie czyhał na piętę tej tajemniczej Niewiasty, czyli na tę nieliczną gromadkę Jej dzieci, które pojawią się przy końcu czasów i będzie wielka nieprzyjaźń między tym błogosławionym potomstwem Maryi a przeklętym plemieniem szatana, nieprzyjaźń jedyna, której Ty będziesz sprawcą. Dzieci Beliala odważą się stanąć do walki przeciw dzieciom z plemienia Twojej błogosławionej Matki i będą gnębić je prześladowaniami, które nie zakończą się niczym innym jak jeszcze silniejszym wykazaniem, w sposób bezsprzeczny, ich odwagi i cnót, potęgi Twojej łaski i prawdziwości autorytetu Twojej Matki. Nie

może stać się inaczej skoro od początku czasów zleciłeś Tej pokornej Dziewicy zadanie zmiążdżenia pod Jej piętą tego księcia pychy. Ona zetrze twoją głowę...

[14] *Alioquin moriar*: Innymi słowy, lepiej było by mi umrzeć, Boże mój, niż bym miał Cię widzieć tak okrutnie i bezkarnie obrażanego a sam z każdym dniem miał bym być coraz bardziej narażony na to, że i mnie mogą porwać wzbierające fale nieprawości. Wolałbym raczej po tysiącokroć śmierć przeżywać! Ześlij mi Twoją pomoc z Nieba albo zabierz stąd moją duszę. Gdybym nie miał nadziei, że wcześniej czy później wysłuchasz mnie, biednego grzesznika, przez wzgląd na Swą własną chwałę, błagałbym Cię: „Zabierz moją duszę.” Ta sama ufność, którą pokładałam w Miłosierdziu Twoim każe mi za Prorokiem powtórzyć: Nie umrę, ale będę żył i będę opowiadał dzieła Pańskie (Ps 117, 17), aż wreszcie za Symeonem będę mógł powiedzieć: Teraz puszczasz, Panie, sługę twego w pokoju, według słowa twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje (Łk 2, 29–30).

[15] *Memento*. Duchu Święty, proszę wspomnij na to, że to Ty, wespół z Maryją, Twoją Wierną Oblubienicą, powołasz i ukształtujesz dzieci Boże. W Niej i z Nią ukształtowałeś Głowę Kościoła, i w ten sam sposób powołasz do życia wszystkie członki do niej przynależne. Wewnątrz Trójcy Przenajświętszej nie dajesz początku żadnej innej Osobie Boskiej. Na zewnątrz Trójcy Przenajświętszej uświęcasz wszystkie dzieci Boga. Wszyscy święci, którzy byli i będą aż do końca czasów, są dziełem Twojej miłości działającej przez Maryję.

[16] Okres panowania w specjalny sposób przypisywany Bogu Ojcu trwał do potopu i zakończył się zalewem wód. Okres panowania Jezusa Chrystusa zakończył się potopem krwi. Twoje panowanie, Duchu Ojca i Syna, trwa obecnie i zakończy się potopem ognia, miłości, i sprawiedliwości.

[17] Kiedyż to nastąpi, ten potop ognia czystej miłości, który rozpalisz po całym okręgu ziemi, który przyjdzie tak łagodnie i tak porywająco, że wszystkie narody: poganie, Muzułmanie, innowiercy i nawet Żydzi zostaną pochłonięci przez ten ogień i nawrócą się? A nie masz, kto by się mógł ukryć przed żarem jego (Ps 18, 7), niechaj, więc wzrasta jego płomień! Niechaj ten Boski ogień, dla którego przyczyny Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, zostanie zapalony – zanim wszystko rozgorze pochłaniającym ogniem Twojego gniewu, i zstąpiwszy na dół, zamieni całą ziemię w popiół. Jeśli wypuścisz ducha twego, będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi (Ps 103, 30). Ześlij na ziemię Twojego wszystko-pochłaniającego Ducha, by ukształtować kapłanów, którzy by płonęli tym samym ogniem, a których działalność odnowi oblicze ziemi i zreformuje Twój Kościół.

[18] *Memento congregationis tuæ*: wspomnij na zgromadzenie Twoje. To ma być zespół, dobór znakomity, grono wybranych, których zechciałeś powołać na świecie i ze świata. Ja was wybrałem ze świata (J 15, 19).

Spośród tylu wściekłych wilków zechciałeś wybrać stado cichych baranków; spośród wszystkich tych wstrętnych kruków – stado czystych gołębic i królewskich orłów; spośród stada szemrzących trutni – rój pszczoł miododajnych; pomiędzy tylu powolnych żółwi – stado rączych jeleni, spośród wszystkich tych wystraszonych szaraków – zastęp odważnych lwów. O Panie! Zgromadź nas spośród narodów (Ps 105, 47). Zbierz nas i połącz, niechaj pełna chwała zostanie oddana Twojemu Świętemu i potężnemu Imieniu!

[19] Ty przepowiedziałeś nadejście tej szlachetnej wspólnoty ustami jednego z Twoich Proroków, który zataił tajemnicę przepowiedni pod zasłoną niezrozumiałych słów pochodzących z Nieba.

I. Deszcz obfity wydzielisz, Boże, dziedzictwu twojemu; i omdlewało, a tyś je orzeźwiał.

II. Zwierzęta twoje będą mieszkały w nim, nagotowałeś w dobroci twej ubogiemu, Boże.

III. Pan da słowo zwiastującym nowinę, mocą wielką.

IV. Król zastępów umiłowanego, umiłowanego i ozdobą domu (ma) rozdzielać łupy.

V. Choćbyście spali pośrodku działów, pióra gołębiczy posrebrzone, a tył grzbietu żółci się jak złoto.

VI. Gdy Niebieski rozprasza tam królów, będą wybieleni jak śnieg na Selmonie.

VII. Góra Boża jest górą tłustą, górą obfitą, górą tłustą. Co się przypatrujecie góróm zsiadłym?

VIII. To jest góra, na której Panu podoba się mieszkać; albowiem Pan będzie mieszkał na wieki (Ps 67, 10–17).

[20] Jakież to deszcz rzęsisty zgotowałeś o Panie dla pokrzepienia osłabionego dziedzictwa Twojego, jak nie tych świętych misjonarzy, dzieci Maryi, Oblubienicy Twojej, które musisz odłączyć od reszty i zgromadzić w jedno dla dobra Twojego Kościoła tak osłabionego i zbrukanego zbrodniami jego dzieci?

[21] Jakież to zwierzęta i ludzie ubodzy zamieszkają w Twoim dziedzictwie, gdzie będą żywieni Boską słodyczą, przez Ciebie przygotowaną? Nikt inny tylko ci ubodzy misjonarze całkowicie zdani na Opatrzność i przepelnienie obfitością Twoich Boskich rozkoszy. Nikt inny tylko oni są tymi tajemniczymi zwierzętami Ezechiela, którzy dokumentować będą: pełnię swojego człowieczeństwa — poprzez bezinteresowną i dobroczynną miłość wobec bliźniego; powagę i odwagę lwa — poprzez swój święty gniew oraz swoją płomienną i roztropną gorliwość wobec szatana i dzieci Babilonu; siłę wołu — dzięki swym apostołskim pracom i umartwieniom ciała; chyżość orła — wyżynami swojej kontemplacji (por. Ez 1, 10).

Tacy to będą ci misjonarze, których miałeś Panie w zamyśle dla Swego Kościoła. Na bliźnich będą oni spoglądać prawdziwie

po ludzku, bez trwogi na Twoich wrogów, bezstronnie na samych siebie, a spoglądając na Ciebie, O Panie, zagubią się w kontemplacji wszechrzeczy.

[22] Ci naśladowcy Apostołów będą głosili prawdę z wielką mocą i efektywnością, i z taką siłą, że poruszą umysły i serca wszystkich, którzy będą się im przysłuchiwać. Im to dasz Panie Twoje słowo, Twoje usta, a nawet Twoją mądrość, której nie będzie się mógł oprzeć żaden z Jego nieprzyjaciół. Ja bowiem dam was wymowę i mądrość, której nie będą mogli oprzeć się, ani sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi (Łk 21, 15).

[23] To pomiędzy tymi ludźmi tak drogimi Ci, Duchu Świątym, największy dar, jaki Jezus Chrystus, Umiłowany Syn, dał człowiekowi, znajdziesz Swoje upodobanie, ponieważ we wszystkich misjach, jakie podejmą, przyświecać im będzie jeden tylko cel: aby złożyć Tobie w darze, O Panie, pełną chwałę swych zdobywczych łupów. Król zastępów umiłowanego, umiłowanego i ozdobą domu (ma) rozdzielać łupy (Ps 67, 13).

[24] Dla nich będą posrebrzane pióra gołębiczy, dzięki ich całkowitemu zdaniu się na Twoją Opatrzność oraz ich nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Choćbyście spali pośrodku działów pióra gołębiczy posrebrzone (Ps 67, 14). Będą przykryci srebrem jak skrzydłami gołębiczy dzięki czystości nauki, jaką będą głosili i nienagannością obyczajów, jakimi będą żyli. A tył grzbietu zółci się jak złoto (Ps 67, 14). Posrebrzane pióra gołębiczy to doskonała miłość bliźniego dająca im zdolność znoszenia wszelkich jego wad, a ich ogromna miłość dla Jezusa Chrystusa umożliwi im niesienie Jego Krzyża.

[25] Ty sam, Król Niebios i Król królów wyłączysz tych ludzi spośród wszystkich innych jako królów, i uczynisz ich bardziej białymi ponad śnieg góry Salmen, góry Bożej, góry obfitej w urodzaje,

góry mocnej i zwartej, góry, na której Bóg z radością przemieszkuje i przemieszkować będzie aż do skończenia wieków (por. Ps 67, 17).

Któż to jest, o Panie, Boże Prawdy, ta tajemnicza góra, o której nam powiedziałaś tyle wspaniałych rzeczy? Czyż to nie jest Maryja, Twoja Ukochana Oblubienica, której fundamenty złożyłeś na szczytach gór najwyższych? Fundamenty jego na górach świętych (Ps 86, 1).

Błogosławieni, po tysiącokroć błogosławieni ci kapłani, których z taką pieczołowitością wybrałeś i przeznaczyłeś by z Tobą przemieszkowali na tej Boskiej górze obfitującej we wszelkie wspaniałości. Tam staną się królami na wieczność dla ich lekceważenia świata i wznieśnieniu się do Boga; bielsi nad śnieg przez swą łączność z Maryją, Twoją Przepiękną, Czystą i Niepokalaną Oblubienicą. Zostaną ubogaceni boskością rosy na wyżynach niebios oraz tłustością ziemi, po której stąpają, a wszelkie doczesne i odwieczne błogosławieństwa, jakimi napełniona jest Najświętsza Maryja Panna, będą do nich należały. Z wierzchołka tej góry będą oni, na podobieństwo Mojżesza, wznosić swe żarliwe modlitwy ku niebiosom, aby przemieniwszy je w broń przeciwko swym nieprzyjaciołom, nawrócić ich albo pokonać.

To jest góra, na której Jezus Chrystus, który przebywa tam stale, nauczył ich Swoimi własnymi słowami należytego rozumienia ośmiu błogosławieństw. To na tej górze zostaną przemienieni tak jak On na Górze Tabor, umrą z Nim tak jak On umarł na Kalwarii i stąd wstąpią do Nieba, tak jak On wstąpił z Góry Oliwnej.

[26] *Memento congregationis tuae*; wspomnij na zgromadzenie Twoje, bądź wspaniałomyślny Panie! Ty jeden łaską Swoją powołaś je do życia. Jeśli człowiek pierwszy przyłoży rękę do dzieła to nic z tego nie wyjdzie. Jeśli przymiesza swoje do Twojego, to wszystko zepsuje, wszystko obali.

Tuae congregationis; Twoje własne zgromadzenie, *Opus tuum fac* jest Twoim dziełem, Wielki Boże! Uczynź więc Swoją Boską zamiar realnym. Powołaj Twoich wybranych ze wszystkich krańców Swojego dziedzictwa. Zwołaj i połącz w jedno. Zgromadź i utwórz z nich wojsko do walki przeciw Twoim nieprzyjaciołom.

[27] Spójrz, Panie, Boże Zastępów! Spójrz na wodzów wojny formujących zwarte pułki, każdy z nich z pełnym zastępem wojska. Wielcy potentaci zwerbowali już armie ludzi, właściciele kompanii żeglownych postawili już całą flotyllę do swojej dyspozycji, a handlarze zbierają się już tłumnie na targowiskach i jarmarkach. Cóż to za zbieranina łotrów! Złodzieje, pijacy i rozpustnicy jednoczą się przeciwko Tobie, każdego dnia, pod najbardziej błahym pretekstem. Wystarczy zagwizdać, uderzyć w bębenek, błysnąć ostrzem stępionej szabli, obiecać w nagrodę gałązkę zwiędłego wawrzynu, ofiarować ułamek złota lub srebra — słowem: dym sławy, bezwartościowe zaszczyty i marną zwierzęcą przyjemność, a w mgnieniu oka pojawiają się złodzieje, w bojowym szyku stają żołnierze, gromadzą się kupcy. Jamy hazardu i targowiska są przepełnione, wszystko, ziemia i morza pokryte są niepoliczalną ilością wykolejeńców. Ludzie ci, chociaż dzieli ich przestrzeń, różnica usposobień i własnych interesów, to jednak otwarcie łączą się ze sobą poważając się prowadzić śmiertelną wojnę przeciwko Tobie pod sztandarami i pod wodzą szatana.

[28] Jak to wobec tego jest, Wieki Boże, że chociaż tyle chwały, radości i korzyści płynie ze służenia Tobie, to nikt nieomalże nie przykłada ręki do Twojej sprawy? Czyż pod Twoimi sztandarami nie staną Twoi żołnierze? Czyż nie znajdzie się nikt, który by w płomiennej gorliwości o Twoją chwałę stanął tak jak Święty Michał pośród swych towarzyszy aniołów i zawołał: „*Quis ut Deus? — Któż jak Bóg!?*” Ach, pozwól Panie abym mógł wznieść swój okrzyk na alarm: „Pożar wybuchł w domu Bożym! Dusze giną w płomieniach! Pożar ogarnął nawet przybytki Pańskie! Pomocy! Na ratunek! Dobrzy ludzie! Na ratunek naszego uśmiercanego brata! Na ratunek naszych masakrowanych dzieci! Na ratunek naszego dobrego ojca ginącego pod ciosami sztyletu.”

[29] *Qui Domini est jungatur mihi* — Jeśli kto jest Pański, przyłącz się do mnie! (Wj 32, 26). Kto ma na sercu sprawę Boga niechaj stanie

ze mną ramię w ramię! Niech przybędą wszyscy dobrzy kapłani rozproszeni po całym świecie, wszyscy którzy jeszcze teraz znajdują się w wirze walki, oraz ci kapłani, którzy wycofali się z bezpośredniej walki do pustelni i samotni, wołam, przyjdźcie i przyłączcie się do nas. W jednośi siła! Pod sztandarem Krzyża utwórzmy jedno, zwarcie zdyscyplinowane, i ustawione w szyku bojowym wojsko. Ruszajmy w zdecydowanym ataku na nieprzyjaciół Boga, którzy pierwsi wypowiedzieli Mu wojnę. Stanęli razem królowie ziemi, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego: 'Potargajmy więzy ich i zrzucimy z siebie jarzmo ich!' Pan, który mieszka w niebiosach, wyśmieje się z nich. (Ps 2, 2–4)

[30] Niech powstanie Bóg i niech się rozproszą nieprzyjaciele jego, i niech uciekają, którzy go nienawidzą, od oblicza jego! (Ps 67, 2) Powstań, czemu śpisz, Panie? Powstań a nie odrzucaj na zawsze! (Ps 43, 23). Dlaczego wydajesz się jakobyś spał? Powstań w całej Swojej Wszechmocy, w Swojej Sprawiedliwości, i w Swoim Miłosierdziu! Powstań, aby utworzyć wybraną przez Siebie wspólnotę, zastęp przyboczny, który będzie strzegł Twego domu, bronił Twojej chwały i ratował dusze które należą do Ciebie. Aby nastąpiła jedna Owczarnia i jeden Pasterz, aby Twoja świątynia rozbrzmiewała jednym okrzykiem ku Twojej chwale. *Et in templo ejus omnes dicent glorium* — W świątyni jego wszyscy mówią 'Chwała!' Amen. Jedynie Bóg!

ROZDZIAŁ 4

List okólny do przyjaciół Krzyża

[1] Ponieważ Krzyż Boży osłania mnie i nie pozwala mi mówić, nie jest zatem możliwe, ani nawet nie pragnę zwracać się do was, by odsłonić przed wami uczucia mego serca, związane z doskonałością i boskimi praktykami waszego zjednoczenia w godnym uwielbienia Krzyżu Jezusa Chrystusa.

Jednakże dziś, w dniu ostatnim moich rekolekcji, wychodzę jakby z zacisza mego wnętrza, aby na kartce papieru nakreślić kilka delikatnych rysów Krzyża, i żeby przebić nimi wasze dobre serca. Niechże Bogu spodoba się, by do ich wyostrzenia wystarczyła krew z moich żył zamiast atramentu z mego pióra! Jednak niestety! Jeśli byłaby ona nawet niezbędna, staje się nazbyt zbrodnicza. Niech więc sam Duch żyjącego Boga będzie życiem, mocą i treścią tego listu; niechaj to Jego namaszczenie stanie się atramentem w moim pisaniu; niech Boży Krzyż stanie się moim piórem, a serca wasze — moim papierem!

I. Wspaniałość zjednoczenia przyjaciół Krzyża

[2] Zjednoczyliście się, Przyjaciele Krzyża, jak ukrzyżowani żołnierze, by walczyć ze światem; nie uciekajcie przed nim — niczym owi zakonnicy i zakonnice co obawiają się, że zostaną pokonani — lecz jako dzielni i bojowi wojownicy na polu walki, nie cofając się, ani nie zmykając. Odwagi! Walczcie dzielnie!

Zjednoczcie się siłą umysłów i serc, nieskończenie mocniejszą i straszniejszą dla świata i dla piekła niż zewnętrzne siły zjednoczonego królestwa wobec jego wrogów. Demony łączą się, iżby was zgubić; wy się zjednoczcie, żeby je pokonać. Chciwcy łączą się, żeby kupczyć dla zysku, by zdobywać złoto i srebro; wy zjednoczcie się, aby zdobyć ukryte w Krzyżu skarby wieczności. Rozpustnicy jednoczą się dla zabawy; wy zjednoczcie się, ażeby cierpieć.

A. Wzniosłość imienia przyjaciela Krzyża

[3] Nazywacie się Przyjaciółmi Krzyża. Jakże to wielkie imię! Przyznaję: jestem nim urzeczony i olśniony. Jaśniej ono mocniej niż słońce, wznosi się wyżej niż niebiosa, jest bardziej chwalebne i uroczyste

niżli najwspanialsze tytuły królów i cesarzy. Jest to bowiem wzniosłe imię Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i zarazem prawdziwego człowieka: to bez wątpienia imię chrześcijanina¹.

[4] Chociaż jednak olśniony jestem jego blaskiem, to również nie mniej przeraża mnie jego ciężar. Ileż w tym imieniu kryje się koniecznych i trudnych obowiązków, wyrażonych w słowach Ducha Świętego: „*Genus electum, regale sacerdotium, gens sancta, populus acquisitionis*”².

Przyjaciół Krzyża jest człowiekiem przez Boga wybranym spośród dziesięciu tysięcy ludzi żyjących podług zmysłów i rozumu; wybranym po to, żeby stał się człowiekiem w pełni Bożym. Wznosi się on ponad rozum i całkowicie przeciwstawia się zmysłom poprzez życie i światło czystej wiary oraz żarliwe umiłowanie Krzyża.

Przyjaciół Krzyża jest wszechmocnym królem i bohaterem, który zwycięża szatana, nad świat i ciało w ich trzech pożądliwościach³. Umilowaniem upokorzeń powala on pychę szatana; umilowaniem ubóstwa zwycięża chciwość świata, a umilowaniem cierpienia osłabia zmysłowość ciała.

Przyjaciół Krzyża jest człowiekiem świętym i oderwanym od wszystkiego, co widzialne; jego serce wznosi się ponad to, co nietrwałe jest i niszczyalne; mówi on o tym jedynie, co w niebie⁴. To człowiek, który przechodzi przez ziemię jak obcy i pielgrzym⁵, a nie oddając jej swojego serca, spogląda na nią z góry, obojętnie, i stąpa po niej z pogardą.

Przyjaciół Krzyża jest wspaniałą zdobyczą Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego na Kalwarii, w jedności z Jego świętą Matką; jest Benonim

¹ por. Ga 6, 14.

² 1 P 2, 9: „Rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty”.

³ por. 1 J 2, 16.

⁴ por. Flp 3, 20.

⁵ por. 1 P 2, 11.

albo Beniaminem, synem boleści i prawicy⁶, w Jego bolejącym sercu zrodzonym, wydanym na świat przez Jego przebity prawy bok i skąpanym w szkarłacie Jego krwi⁷. Wierny owej Krwi, z której się zrodził, oddycha tylko krzyżem, krwią i śmiercią dla świata, dla ciała i dla grzechu⁸, by na tej ziemi być całkowicie ukrytym z Jezusem Chrystusem w Bogu⁹.

Przyjaciel Krzyża, wreszcie, rzeczywiście nosi w sobie Chrystusa, a raczej — jest on drugim Jezusem Chrystusem, tak, że naprawdę może on powiedzieć: „*Vivo, jam non ego, vivit vero in me Christus*: Teraz zaś już nie ja żyję, prawdziwie żyje we mnie Chrystus”¹⁰.

[5] Moi drodzy Przyjaciele Krzyża, czy wy w działaniach waszych jesteście właśnie tacy, jak ukazuje wasze wzniosłe imię? Albo: czy przynajmniej pragniecie tego rzeczywiście, by stać się takimi, przy pomocy łaski Bożej, w cieniu Krzyża z Kalwarii, i wobec Matki Bożej Litościwej? Czy podejmujecie niezbędne ku temu środki? Czy weszliście może na prawdziwą drogę życia¹¹, która jest wąską i ciernistą drogą Kalwarii? Czy też, wcale o tym nie myśląc, jesteście na szerokiej drodze świata, która wiedzie ku zatraceniu? Czy macie świadomość, iż bywa droga, która człowiekowi wydaje się prosta i pewna, ale prowadzi go w końcu do śmierci?¹².

[6] Czy dobrze umiecie odróżniać głos Boga, Jego łaski, od głosu tego świata i natury? Czy słyszycie głos Boga, naszego dobrego Ojca, co rzucił potrójne przekleństwo na podążających za pożądliwościami

⁶ por. Rdz 35, 18

⁷ por. J 19, 34.

⁸ por. Rz 6, 2.8.11; 1 P 2, 24

⁹ por. Kol 3, 3.

¹⁰ Ga 2, 20.

¹¹ por. Prz 6, 23; 10, 17; Jr 21, 8.

¹² por. Prz 14, 12.

świata: *voe, voe, voe habitantibus in terra*¹³; do was zaś woła z miłością, wyciągając ku wam ramiona: „*Separamini, popule meus*¹⁴: Odłącz się, wybrany ludu, drodzy Przyjaciele Krzyża mego Syna; odłącz się od ludzi tego świata, wyklętych przez mój Majestat, obłożonych klątwą przez mego Syna¹⁵ i potępionych przez Ducha Świętego¹⁶. Uważaj, żeby nie spocząć na ich zatrutym tronie, nie podążaj w ich naradach, nawet nie przystawaj na ich drodze¹⁷. Uciekajcie z samego środka wielkiego i ohydneho Babilonu¹⁸. Słuchajcie wyłącznie głosu mego umiłowanego Syna, podążajcie wyłącznie Jego ścieżkami, ponieważ dałem Go wam, aby On był waszą drogą, prawdą, życiem¹⁹ i waszym wzorem: Jego słuchajcie”²⁰.

Czy wsłuchujecie się zatem w słowa ukochanego Jezusa, który do was woła, obciążony brzemieniem Krzyża: „*Venite post me*: pójźcie za Mną²¹; kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności²²; *confidite, ego vici mundum*: ufajcie! Jam zwyciężył świat”²³.

B. Dwa stronnictwa

[7] Oto, moi drodzy Bracia, każdego dnia jawią się przed nami dwa stronnictwa²⁴: Jezusa Chrystusa i świata.

¹³ Ap 8, 13.

¹⁴ por. Lb 16, 21; Iz 52, 2.11; Ap 18, 4.

¹⁵ por. J 17, 9.

¹⁶ por. J 16, 8–11.

¹⁷ por. Ps 1, 1.

¹⁸ por. Iz 48, 20; Jr 50, 8; 51, 6.9.45.

¹⁹ por. J 14, 6.

²⁰ Mt 17, 5; Łk 9, 35; 2 P 1, 17; por. także Mk 9, 6.

²¹ Mt 4, 19; Mk 1, 17.

²² J 8, 12.

²³ J 16, 33.

²⁴ por. Mt 6, 24.

Po prawej stronie znajduje się stronnictwo naszego umiłowanego Zbawiciela²⁵. Oto wspina się ono pod górę, ścieżką bardziej niż kiedykolwiek stromą; ciasną i wąską z powodu zepsucia świata. Na przedzie idzie boso nasz dobry Mistrz, ukoronowany cierniem, okryty krwią, obarczony ciężkim Krzyżem. Za Nim podąża garstka tylko najdzielniejszych osób, jedni bowiem nie słyszą Jego delikatnego głosu wśród zgiełku świata, inni zaś nie są na tyle, odważni by naśladować Go w ubóstwie, cierpieniu, upokorzeniach i w innych krzyżach, jakie codziennie koniecznie dźwigać trzeba będąc w Jego służbie.

[8] Po lewej stronie natomiast znajduje się stronnictwo świata lub szatana²⁶, najliczniejsze, najbardziej imponujące i błyskotliwe, przynajmniej z pozoru. Cały wspaniały świat biegnie tam i tłoczy się, choć drogi są szerokie i bardziej niż zwykle udeptane przez tłum, napływający tam masowo; są usłane kwiatami, wysadzone przyjemnościami i zabawami, wyłożone złotem i srebrem²⁷.

[9] Po prawej stronie, mała trzódka idąca za Jezusem Chrystusem²⁸ mówi tylko o łzach, o pokucie, modlitwach i o wzgardzie dla świata. Słychać tu jedynie przerywane szlochom słowa:

„Cierpmy, płaczymy, poścmy, módlmy się, prowadźmy życie ukryte, unizajmy się, wyzbywajmy się dóbr, umartwiajmy się²⁹, bo kto nie ma Ducha Jezusa Chrystusa, czyli Ducha Krzyża, ten do Niego nie należy³⁰. Ci zaś, co należą do Jezusa Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało razem z jego pożądaniami³¹. Bo też trzeba się upodabniać do

²⁵ por. Mt 25, 33; zob. *List okólny do przyjaciół Krzyża* (LPK) nr 8 i 9.

²⁶ por. Mt 25, 33.

²⁷ por. Mt 7, 13.14.

²⁸ por. Mt 25, 33.

²⁹ por. J 16, 20.

³⁰ por. Rz 8, 9.

³¹ Ga 5, 24.

Jezusa Chrystusa³², albo iść na zatracenie. Odwagi, odwagi! Jeżeli Bóg jest dla nas, w nas i przed nami, któż będzie przeciwko nam?³³. Ten, który w nas przebywa, mocniejszy jest od tego, który jest w świecie. Sługa nie jest większy od swego pana!³⁴. Chwila małego utrapienia gotuje bezmiar chwały wiecznej³⁵. Mniej jest wybranych niż się to zdaje³⁶. Tylko ludzie odważni i gwałtowni zdobywają niebo³⁷; wieniec zaś otrzyma ten tylko, kto walczył przepisowo, zgodnie z zasadami Ewangelii³⁸, a nie wedle zasad świata. Walczmy więc mężnie, biegnijmy szybko, by osiągnąć cel, aby zdobyć wieniec!³⁹. Tak oto i podobnie, bożymi słowami, Przyjaciele Krzyża wspierają się wzajem.

[10] Ludzie zaś tego świata — przeciwnie. Zachęcają się do trwania w swym pozbawionym skrupułów złu, wołając co dnia: „Życie, życie! Pokój, pokój!⁴⁰. Radość, radość! Jedźmy, pijmy⁴¹, śpiewajmy, tańczmy, bawmy się! Bóg jest dobry; Bóg nie po to nas stworzył, by nas potępić; Bóg nie wzbrania nam zabaw; wszak przez nie, nie będziemy potępieni; nie miejmy żadnych oporów! *Non moriemini*, itp.”⁴².

[11] Pamiętajcie, drodzy Bracia, że nasz dobry Jezus teraz kieruje ku nam wzrok i mówi każdemu z nas: „Oto wszyscy prawie opuszczają Mnie na królewskiej drodze Krzyża. Zaślepieni bałwochwalcy

³² por. Rz 8, 29.

³³ Rz 8, 31.

³⁴ J 13, 16; 15, 20.

³⁵ por. 2 Kor 4, 17; zob. LPK 39, 58.

³⁶ por. Mt 20, 16; Łk 13, 23.24.

³⁷ por. Mt 11, 12.

³⁸ por. 2 Tm 2, 5.

³⁹ por. 1 Kor 9, 24.25.

⁴⁰ por. Jr 6, 14; 8, 11.

⁴¹ por. Iz 22, 13; Mt 24, 37–39; Łk 17, 26–28; 1 Kor 15, 32.

⁴² Rdz 3, 4.

drwią z mego Krzyża jak z szaleństwa, uparci żydzi widzą w nim tylko zgorszenie⁴³ przedmiotu budzącego grozę. Heretycy natomiast łamią go i odrzucają jako coś godnego pogardy. Mogę więc rzeź tylko, ze łzami w oczach i z Sercem przebitym boleścią: dzieci moje, które wychowałem na własnej piersi i uczyłem w swej szkole, członki Ciała mego, które ożywiałem swoim Duchem, opuściły Mnie i wzgardziły Mną, stając się nieprzyjaciółmi mego Krzyża!⁴⁴ — *Numquid et vos vultis abire*⁴⁵? Czy także i wy chcecie Mnie opuścić, uciekając od mego Krzyża, jak ludzie tego świata, — tym samym — antychryści: *antichristi multi*⁴⁶? Aby upodobnić się do tego świata⁴⁷, czy chcecie wzgardzić ubóstwem mego Krzyża, i uganiać się za bogactwami? Pragniecie unikać cierpień mego Krzyża dla szukania przyjemności; znienawidzić upokorzenia mego Krzyża dla ubiegania się o zaszczyty? Mam wielu fałszywych przyjaciół, co zarzekają się, iż Mnie miłują, ale w rzeczywistości nienawidzą bo mego Krzyża nie kochają. Wielu przyjaciół stołu, a bardzo niewiele Krzyża mego⁴⁸.

[12] Odpowiadając na to przepętnione miłością wezwanie Jezusa wzniesmy się ponad siebie samych; nie dozwólmy się uwieść naszym zmysłom, jak Ewa⁴⁹. Wpatrujmy się jedynie w ukrzyżowanego Jezusa⁵⁰, który daje początek naszej wierze i ją udoskonala; uciekajmy od żądz, która jest cechą tego zepsutego świata⁵¹. My kochajmy Jezusa Chrystusa pięknie – czyli poprzez krzyże różnego rodzaju. Rozważajmy wspaniałe

⁴³ por. 1 Kor 1, 23.

⁴⁴ por. Iz 1, 2; Flp 3, 28.

⁴⁵ J 6, 68.

⁴⁶ 1 J 2, 18.

⁴⁷ por. Rz 12, 2.

⁴⁸ por. Tomasz a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, II, 11, n. 1.

⁴⁹ por. Rdz 3, 6.

⁵⁰ por. Hbr 12, 2.

⁵¹ por. 2 P 1, 4.

słowa naszego umiłowanego Nauczyciela, zawierające całą doskonałość życia chrześcijańskiego: „*Si quis vult venire post me, abneget semetipsum, et tollat crucem suam, et sequatur me!*”⁵². Jeśli kto chce iść za mną...

II. PRAKTYKI DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

[13] Wszelka doskonałość chrześcijańska polega na tym, aby:

1. Chcieć stać się świętym: Jeśli kto chce pójść za Mną;
2. Wyrzec się: niech się zaprze samego siebie;
3. Cierpieć: niech weźmie krzyż swój;
4. Działać: i niech Mnie naśladowuje.

A. „Jeśli kto chce pójść za Mną...”

[14] *Si quis*, jeśli kto; kto, a nie wielu, by podkreślić małą liczbę wybranych⁵³, którzy pragną upodobnić się do ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, swoje krzyże niosąc. Jest ich tak mało, tak mało! Gdybyśmy poznali tę wielką ich liczbę, omdlelibyśmy z bólu.

Jest ich tak mało, że wśród dziesięciu tysięcy z trudem znaleźlibyśmy jednego, jak zostało to objawione niektórym świętym, m.in. św. Szymonowi Słupnikowi, wedle relacji św. opata Nila; a następnie św. Efremowi i kilku innym. Jest ich tak mało, że gdyby Bóg zechciał ich zgromadzić, musiałby zawołać, jak to kiedyś uczynił przez usta proroka: *Congregamini unus et imus*⁵⁴, zbierzcie się — jeden z tej prowincji i jeden z tamtego królestwa.

[15] *Si quis vult*, jeśli ktoś ma tę wolę, pełną i zdeterminowaną, jednak nie przez naturę, obyczaj, miłość własną, interes czy względy ludzkie, przez zwycięską łaskę Ducha Świętego, nie wszystkim daną: *non omnibus datum est nosse mysterium*⁵⁵. Poznanie tajemnicy Krzyża,

⁵² Mt 16, 24; Łk 9, 23.

⁵³ por. Mt 20, 16; Łk 13, 23.24.

⁵⁴ Iz 27, 12.

⁵⁵ Mt 13, 11; Mk 4, 11.

w praktyce, dane jest tylko nielicznym. Aby wejść na Kalwarię i pozwolić się przybić do Krzyża wraz z Jezusem, we własnym kraju, człowiek musi być odważny, heroiczny, zdecydowany, z duszą wznieścioną ku Bogu; nie zwracać uwagi na świat i piekło, na swoje ciało i wolę; zdecydować się porzucić wszystko oraz działać i cierpieć dla Jezusa Chrystusa.

Wiedźcie, drodzy Przyjaciele Krzyża, że ci z was, którzy nie mają tej determinacji, stąpają jakby na jednej nodze, lecą na jednym tylko skrzydle i nie są godni być pośród was, bo też nie są godni miana Przyjaciół Krzyża, który trzeba ukochać wraz z Jezusem Chrystusem *corde magno et animo volenti*⁵⁶. Połowiczna wola ma moc by zepsuć całe stado, jak jedna parszywa owca. A jeśli już przez złą bramę świata wdarła się ona do waszej owczarni, niech w imię ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa zostanie wypędzona niczym wilczyca, co dostała się między owce⁵⁷!

[16] *Si quis vult post me venire*, jeśli kto chce pójść za Mną, który tak się uniżyłem i ogołociłem⁵⁸, stałem się bardziej robakiem niż człowiekiem, *ego sum vermis et non homo*⁵⁹; za Mną, który przyszedłem na świat tylko po to, by przyjąć Krzyż, *ecce venio*⁶⁰. Tylko po to, by go umieścić w głębi mego Serca, *in medio cordis*⁶¹; by go ukochać od mojej młodości, *hanc amavi a juventute mea*⁶²; by tęsknić za nim przez całe życie, *quomodo coarctor*⁶³; by nosić go z radością, przedkładając nad wszelkie radości i rozkosze nieba i ziemi, *proposito sibi gaudio, sustinuit*

⁵⁶ 2 Mch 1, 3.

⁵⁷ por. Mt 7, 15; J 10, 1.

⁵⁸ por. Flp 2, 6–8.

⁵⁹ Ps. 21, 7.

⁶⁰ Ps. 39, 8; Hbr 10, 7.9.

⁶¹ Ps 39, 9.

⁶² Mdr 8, 2.

⁶³ Łk 12, 50.

*crucem?*⁶⁴. Uradowałem się wszak wówczas dopiero, gdy umarłem w jego boskich objęciach.

B. „Niech się zaprze samego siebie...”

[17] Jeśli więc kto chce pójść za Mną, tak ogołoconym i ukrzyżowanym⁶⁵, niech jak Ja się chlubi jedynie ubóstwem, upokorzeniami i boleściami mego Krzyża: *abneget semetipsum*, niech się zaprze samego siebie!

O jakże dalecy od towarzystwa Przyjaciół Krzyża pyszni cierpiętnicy, mędrzy tego świata, wielcy geniusze i tęgie umysły, nadęte własną wiedzą i talentami! Bardzo dalecy ci wielcy plotkarze, co to robią wiele hałasu; owocując jedynie samą próżnością! Dalecy też nadęci pychą pobożnisie, obnoszący się z wyniosłą rezerwą pysznego Lucyfera, *non sum sicut ceteri*⁶⁶, co to nie mogą znieść, gdy ktoś ich zgani — żeby się nie usprawiedliwiać; gdy ktoś ich zaatakuje — żeby się nie bronić; gdy ktoś ich poniży — by się nie wynosić!

Strzeżcie się, ażeby nie dopuszczać do swojego towarzystwa owych delikatnych nadwrażliwców, bojących się najmniejszego ukłucia, krzyczących i skarżących się przy najmniejszym bólu; oni to nigdy nie zakosztowali włosiennicy, pasa, dyscypliny ani żadnych innych narzędzi pokuty. Ci bowiem w swych modnych nabożeństwach delikatność potrafią splatać z najbardziej fałszywym i wyrafinowanym brakiem umartwienia.

C. „Niech weźmie krzyż swój...”

[18] *Tollat crucem suam*, niech weźmie krzyż swój — swój! Niech ów człowiek, czy to mężczyzna, czy wyjątkowa kobieta, *de ultimis finibus pretium ejus*⁶⁷, której nie dorówna wartością ziemia cała od końca do końca — z radością ujmie, żarliwie uściska i odważnie niesie na ramionach swój własny, a nie cudzy, krzyż: ten swój krzyż,

⁶⁴ Hbr 12, 2.

⁶⁵ por. Flp 2, 6–8.

⁶⁶ Łk 18, 11.

⁶⁷ Prz 31, 10.

który w mej mądrości uczyniłem według liczby, wagi i miary⁶⁸; ten krzyż, któremu własnoręcznie, ściśle i dokładnie, nadałem cztery wymiary, czyli: szerokość, długość, wysokość i głębokość⁶⁹; ten krzyż, który wyciosałem dlań z części Krzyża, jaki Ja niosłem na Kalwarię, poprzez nieskończoną dobroć, jaką mam do niego; krzyż, na grubość którego składa się trwanie dóbr, cierpienia, pogarda, boleści, choroby i utrapienia duchowe, jakie z mojej Opatrzności zdarzać mu się będą każdego dnia, aż do śmierci; ten jego krzyż, na długość którego składać się będą owe miesiące czy dni, gdy będzie on przygnieciony oszczerstwem, przykuty do łoża, skazany na żebractwo i wydany na pastwę pokus, oschłości, opuszczenia i innych udręk duchowych; ten krzyż, na szerokość którego składają się wszystkie najcięższe momenty i chwile pojenia goryczą, przez przyjaciół, domowników, krewnych; i, na koniec, ten krzyż, na głębokość którego składają się najbardziej ukryte udręki, jakie Ja ześlę na niego, tak by nie mógł on znaleźć pociechy u stworzeń, co na me polecenie odwrócić się od niego, a ze Mną zjednoczą, by mu zadawać cierpienia.

[19] *Tollat*, niech weźmie! A nie ciągnie go za sobą, nie szarpie, nie skraca, czy nie ukrywa! To znaczy: niech go weźmie, trzymając wysoko w górze, bez zniecierpliwienia lub przygnębienia, bez skarżenia się ani szemrania, bez naturalnej powściągliwości, bez wstydu i czy liczenia się z ludzką opinią.

Tollat, niech go umieści na swoim czole, powtarzając za św. Pawłem: *Mihi absit gloriari nisi in cruce Domini nostri Jesu Christi*⁷⁰! Uchowaj Boże, bym chlubił się z czegokolwiek, jak tylko z Krzyża Jezusa Chrystusa, mojego Pana!

⁶⁸ por. Mdr 11, 20.

⁶⁹ por. Ef 3, 18.

⁷⁰ Ga 6, 14.

Niech niesie go na ramionach, jak Jezus Chrystus, ażeby krzyż ten stał się dla niego bronią w podbojach i berłem w panowaniu: (*imperium principatus (ejus) super humerum ejus*)⁷¹.

Wreszcie niech z umiłowaniem umieści go w swoim sercu, aby uczynić go krzewem gorejącym, który dniem i nocą płonie czystą miłością Boga, a nie spala się⁷²!

[20] *Crucem*, krzyż; niech go niesie, gdyż nie ma nic równie koniecznego, pożytecznego i słodkiego, ani bardziej chwalebne, jak cierpieć coś dla Jezusa Chrystusa⁷³.

1. „Nic równie koniecznego”

Do grzeszników!

[21] Drodzy Przyjaciele Krzyża, tak naprawdę wszyscy jesteście grzesznikami; nie ma wśród was nikogo, kto nie zasługiwałby na piekło⁷⁴, a ja sam bardziej niż ktokolwiek inny. Za nasze grzechy musimy zostać ukarani na tym świecie lub na tamtym; a jeżeli zostaniemy ukarani tutaj, to już nie tam.

Jeśli Bóg ukarze nas na tym świecie, przy naszej współpracy, kara ta będzie pełna miłości: wymierzy ją bowiem miłosierdzie, które tu króluje, a nie surowa sprawiedliwość; kara ta będzie lekka i przejściowa; będą jej towarzyszyć pocieszenia i zasługi — po niej zaś nastąpią nagrody, w czasie i w wieczności.

[22] Gdyby jednak konieczne ukaranie za popełnione przez nas grzechy zostało przesunięte aż na tamten świat, wówczas już sprawcą będzie mściwa sprawiedliwość Boża, która obraca wszystko w ogień i w krew! Straszna to kara, *horrendum*⁷⁵, niewyobrażalna i nie

⁷¹ por. Iz 9, 5.6.

⁷² por. Wj 3, 2.

⁷³ por. Dz 5, 41.

⁷⁴ por. Prz 24, 16; 1 J 1, 10.

⁷⁵ Hbr 10, 31.

do opisania: *quis novit potestatem irae tuae*⁷⁶? Kara bez miłosierdzia, *judicium sine misericordia*⁷⁷, bez litości, bez ukojenia, bez zasług, bez granic i bez końca. Tak, bez końca. Ów grzech śmiertelny, popełniony przez nas w jednej chwili; ta zła i dobrowolna myśl, która wymknęła się waszej świadomości; słowo rzucone na wiatr; ten drobny czyn przeciw Bożemu prawu, trwający tak krótko, zostanie pokarany na całą wieczność, dopóki Bóg będzie Bogiem, wraz z diabłami w piekle, a Bóg zemsty nie ulituje się nad waszymi przeraźliwymi mękami, nad zawodzeniem i łzami, zdolnymi kruszyć skały! Będziecie cierpieć na zawsze, bez zasługi, bez miłosierdzia i bez końca!

[23] Moi drodzy Bracia i Siostry, czy mamy to w myślach, gdy cierpimy jakąś udrękę na tym świecie? Jakież więc nasze szczęście, że gdy cierpliwie ów krzyż niesiemy, przecież wolno nam zamienić tak korzystnie karę wieczną i bezowocną na karę chwilową i jeszcze przynoszącą zasługi! Ileż mamy niespłaconych długów! Ile popełniliśmy grzechów, które nawet po głębokim żalu i szczerzej spowiedzi będziemy musieli okupić cierpiąc w czyścicu całymi wiekami, dlatego, iż na tym świecie zadowoliliśmy się ledwie kilkoma bardzo lekkimi pokutami! Ach! Płacmy lepiej ochotnie za nie już tutaj, dobrze niosąc swój krzyż! Na tamtym świecie wszystko płaci się co do joty, do ostatniego grosza⁷⁸, aż po każde bezużyteczne słowo⁷⁹. Gdybyśmy tylko mogli wyrwać szatanowi księgę śmierci, w której zapisał on wszystkie nasze grzechy i należną za nie karę, jakże bylibyśmy uszczęśliwieni, mogąc raczej cierpieć lata całe na tym świecie niżli jeden tylko dzień na tamtym!

⁷⁶ Ps 89, 11.

⁷⁷ Jk 2, 13.

⁷⁸ por. Mt 5, 26.

⁷⁹ por. Mt 12, 36.

Do przyjaciół Boga!

[24] Nie pochlebiacie sobie czasem, moi Przyjaciele Krzyża, że jesteście już przyjaciółmi Boga, albo pragniecie nimi zostać? Zdecydujcie się wypić kielich, który trzeba wypić koniecznie, żeby zostać przyjacielem Boga: *Calicem Domini biberunt, et amici Dei facti sunt*⁸⁰. Ukochany Beniamin miał cenny puchar, a jego bracia tylko zboże⁸¹. Ulubieniec Jezusa Chrystusa miał Jego serce, wszedł na Kalwarię i pił z kielicha. *Potestis bibere calicem*⁸²? Dobrze jest chcieć chwały Bożej, ale pragnąć jej i zabiegać o nią, nie decydując się wycierpieć wszystkiego, co potrzeba, to szaleństwo i niedorzeczna prośba: *nescitis quid petatis*⁸³... *Oportet per multas tribulationes*⁸⁴: tak, to konieczność, coś, co nieodzowne; trzeba, abyśmy do Królestwa Niebieskiego weszli przez wiele ucisków i krzyży.

Do dzieci Bożych!

[25] Słusznie szczylicie się tym, że jesteście dziećmi Bożymi. Powinniście więc szczycić się razami, jakie dobry wasz Ojciec wam wymierzył i jeszcze dołoży, ponieważ karci On wszystkie swoje dzieci⁸⁵. Jeśli nie jesteście w gronie Jego umiłowanych dzieci, to należycie więc (ach, jakie nieszczęście! Jakież cios!) — według słów św. Augustyna, do grona potępionych. Bo, kto nie jęczy na tym świecie jak pielgrzym i obcy, nie będzie się cieszył na tamtym świecie jak obywatel Nieba, mówi ten sam św. Augustyn⁸⁶. Jeżeli Bóg Ojciec od czasu do czasu nie zsyła wam paru ciężkich krzyży, znaczy to, że się już o was nie troszczy, że jest na was zagniewany. Widzi w was

⁸⁰ Por. Brewiarz Rzymski, oficjum wspólne o Apostołach, responsorium lekcji 7.

⁸¹ por. Rdz 44, 1–12.

⁸² Mt 20, 22; Mk 10, 38.

⁸³ tamże.

⁸⁴ Dz 14, 22.

⁸⁵ por. Prz 3, 11.12; Hbr 12, 5–8; Ap 3, 19.

⁸⁶ por. św. Augustyn, Sermo 31, *De verbis Psalmi 125*, 5.6, „*Qui seminant in lacrymis...*”, zwłaszcza r. 4 i 5; PL 38, 195–196.

już tylko obcych, dalekich Jego domowi i Jego opiece lub też dzieci nieprawego łoża⁸⁷, co — nie mając udziału w spadku swojego ojca — na jego troskę i karcenie nie zasługują.

Do uczniów ukrzyżowanego Boga!

[26] Przyjaciele Krzyża, uczniowie ukrzyżowanego Boga! Tajemnica Krzyża jest sekretem nieznanym poganom, odrzuconym przez Żydów⁸⁸, a wzgardzonym przez heretyków i złych katolików, ale tajemnica to wielka. Musicie jednak nauczyć się jej praktycznie, w szkole Jezusa Chrystusa, i tylko tam możecie się jej nauczyć. Próżno po wszystkich starożytnych akademiach szukać będziecie filozofa, który by jej nauczał; próżno będziecie zasięgać rady światła zmysłów i rozumu: tylko Jezus Chrystus swoją zwycięską łaską może jej was nauczyć i dać wam jej zakosztować.

Stańcie się więc biegli w tej wyjątkowej wiedzy, pod tak wielkim nauczycielem, a posiadzicie wszelkie inne rodzaje wiedzy, gdyż ona wszystkie je w sobie zawiera w najwyższym stopniu. To jest nasza naturalna i nadprzyrodzona filozofia, nasza boska i tajemnicza teologia, i nasz kamień filozoficzny, który cierpliwością zmienia najpospolitsze metale w bezcenne kruszce, najdotkliwsze bóleści w rozkosze, ubóstwa w bogactwa, najgłębsze upokorzenia w chwałę. Ten spośród was, który potrafi najlepiej nieść swój krzyż, choćby nawet nie umiał czytać i pisać, jest najcenniejszym człowiekiem ze wszystkich.

Posłuchajcie wielkiego św. Pawła, który po powrocie z trzeciego Nieba, gdzie poznał tajemnice ukryte nawet przed aniołami, woła, iż nie zna i znać nie chce niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego⁸⁹. Cieszcie się: biedny głupcze, nieszczęsna kobieto, bez rozumu ni wiedzy: jeśli posiadliście zdolność cierpienia z radością,

⁸⁷ por. Hbr 12, 8.

⁸⁸ por. 1 Kor 1, 23.

⁸⁹ 1 Kor 2, 2.

będziecie o tym więcej wiedzieć niżli uczoney z Sorbony, który nie umie tak dobrze cierpieć jak wy⁹⁰.

Do członków Jezusa Chrystusa!

[27] Jesteście członkami Jezusa Chrystusa⁹¹, jakież to zaszczyt! Ale i wielka z tego powodu potrzeba cierpienia! Głowa jest ukoronowana cierniami⁹², a członki miałyby być uwieńczone różami? Głowa jest policzkowana⁹³ i ubłocona w drodze na Kalwarię, a członki miałyby być namaszczone wonnościami na tronie? Głowa nie ma podglówka, by spocząć, a członki wylegiwałyby się rozkosznie w pierzu i puchu? Byłoby to niesłychaną potwornością. Nie, nie, moi drodzy Przyjaciele Krzyża, nie dajcie się zmylić! Ci chrześcijanie, których wszędzie widzicie, modnie wystrojeni, cudownie subtelni, nadmiernie wyniośli i poważni, nie są prawdziwymi uczniami i prawdziwymi członkami Jezusa ukrzyżowanego; uważając że jest inaczej, znieważalibyście tę ukoronowaną cierniem Głowę oraz prawdę Ewangelii. O, mój Boże! Jak wielu jest chrześcijan uważających się za członki Zbawiciela, podczas gdy są Jego najbardziej zdradzieckimi prześladowcami, bo kiedy ręką kreślą znak Krzyża, w sercu pozostają Jego nieprzyjaciółmi!

Jeżeli prowadzi was ten sam Duch, jeżeli żyjecie tym samym życiem, co Jezus Chrystus, wasza Głowa uwieńczona cierniami, to spodziewajcie się tylko cierni, tylko razów bicia, tylko gwoździ – jednym słowem: tylko krzyża, bo przecież trzeba, by uczeń był traktowany tak samo jak mistrz, a członek jak głowa; a jeśli Niebo ukaże wam, jak św. Katarzynie ze Sieny, koronę cierniową oraz koronę z róż, to razem z tą świętą wybierzcie, jak ona – bez wahania, koronę cierniową i nałóżcie ją sobie mocno na głowę, aby upodobnić się do Jezusa Chrystusa.

⁹⁰ por. Mt 11, 25; Łk 10, 21.

⁹¹ por. 1 Kor 6, 15; 12, 27; Ef 5, 30.

⁹² por. Mt 27, 29; Mk 15, 17; Łk 6, 44; J 19, 2.5.

⁹³ por. Mk 14, 65; J 18, 22; 19, 3.

Do świątyni Ducha Świętego!

[28] Wiecie, że jesteście żywymi świątyniami Ducha Świętego⁹⁴ i powinniście — jak żywe kamienie⁹⁵ — być umieszczeni przez Boga miłości w budowli Niebieskiego Jeruzalem⁹⁶. Spodziewajcie się więc, że będziecie ociosywani, rozcinani i wygładzani młotem krzyża; inaczej pozostalibyście jak nieobrobione kamienie, do niczego niezdatne, którymi się gardzi i precz od siebie odrzuca. Strzeżcie się, by nie stawiać oporu młotowi, jaki w was uderza, uważajcie na nożyce, jakie was przycinają, i na rękę, jaka wami obraca! Być może, ten zręczny i kochający Architekt chce z was uczynić jeden z pierwszych kamieni swej wiecznej budowli i jeden z najpiękniejszych obrazów swego niebieskiego Królestwa. Pozwólcie więc mu na to, by działał — On kocha was; wie, co robi; ma doświadczenie; wszystkie jego uderzenia są zręczne i pełne miłości; żaden z Jego ciosów nie okaże się fałszywy, chyba, że wy swoją niecierpliwością uczynicie go bezużytecznym.

[29] Duch Święty porównuje krzyż: — raz do wiejadła, które oczyszcza dobre ziarno ze słomy i plew⁹⁷: a więc, nie stawiając oporu, jak ziarno w wiejadle, pozwólcie sobą miotać i potrząsać; jesteście w wiejadle Ojca rodziny, a wkrótce będziecie w Jego spichlerzu; — kiedy indziej do ognia, który żywymi płomieniami usuwa rdzę z żelaza⁹⁸: nasz Bóg jest ogniem trawiącym⁹⁹, który przez krzyż mieszka w duszy, aby ją oczyszczać, nie spalając jej, jak niegdyś w płonąącym krzewie¹⁰⁰; — to znów do tygła, w którym próbuje

⁹⁴ por. 1 Kor 6,1 9.

⁹⁵ 1 P 2, 5.

⁹⁶ por. Ap 21, 2.10.

⁹⁷ Iz 41, 15; Jr 15, 7; Mt 3, 12; Łk 3, 17.

⁹⁸ por. 1 P 1, 7.

⁹⁹ Hbr 12, 29; por. Pwt 4, 24; 9, 3.

¹⁰⁰ por. Wj 3, 2.3.

się szlachetne złoto¹⁰¹, a fałszywe rozpuszcza, by nikło jak dym: szlachetne cierpliwie znosi próbę ognia, a fałszywe rozwiewa się z dymem nad jego płomieniami; w tyglu udreki i pokusy prawdziwi Przyjaciele Krzyża oczyszczają się z cierpliwością, podczas gdy jego wrogowie ulatują jak dym¹⁰² przez swą niecierpliwość oraz szemrania.

Trzeba cierpieć jak święci...

[30] Spójrzcie, moi drodzy Przyjaciele Krzyża, spójrzcie przed siebie: oto przed wami wielka rzesza świadków¹⁰³, którzy milcząco potwierdzają to, co wam mówię. Zobaczcie, jakby mimo woli: oto sprawiedliwy Abel, zabity przez swego brata¹⁰⁴; sprawiedliwy Abraham, obcy na ziemi¹⁰⁵; sprawiedliwy Lot, wygnany ze swojego kraju¹⁰⁶; sprawiedliwy Jakub, prześladowany przez brata¹⁰⁷; sprawiedliwy Tobiasz, dotknięty ślepotą¹⁰⁸; sprawiedliwy Hiob, ogołocony, upokorzony i pokryty ranami od stóp aż do głowy¹⁰⁹.

[31] Spójrzcie na rzeszę apostołów i męczenników pokrytych szkarłatem własnej krwi; na tyle dziewic i wyznawców, ogołoconych, upokorzonych, wygnanych, odtraconych... Wszyscy oni wołają ze św. Pawłem: Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ja

¹⁰¹ por. Prz 17, 3; Syr 2, 5.

¹⁰² por. Ps 36, 20; 67, 3.

¹⁰³ Hbr 12, 1.

¹⁰⁴ por. Rdz 4, 4.8.

¹⁰⁵ por. Rdz 12, 1–9.

¹⁰⁶ por. Rdz 19, 1.17.

¹⁰⁷ por. Rdz 25, 27; 27, 41.

¹⁰⁸ por. Tb 2, 9–11.

¹⁰⁹ por. Hi 1, 1.8.14–19.22; 2, 7–10.

wydoskonała¹¹⁰, jaką mamy w Nim i w Jego Krzyżu. Trzeba było, by cierpiał, ażeby przez Krzyż wszedł do swojej chwały¹¹¹.

Spójrzcie: obok Jezusa Chrystusa widzicie ostry miecz, do głębi przesywający czułe i niewinne serce Maryi¹¹², która nigdy nie popełniła żadnego grzechu, ani pierworodnego, ani uczynkowego. Nie mogę tu nie wspomnieć o męce Ich obojga, by pokazać, że nasze cierpienia są niczym w porównaniu z tym, co wycierpieli Oni!

[32] Któż z nas zatem będzie mógł się zwolnić z noszenia swego krzyża? Któż z nas nie pobiegnie prędko tam, gdzie — jak wie, czeka na niego krzyż? Kto nie zawoła wraz ze św. Ignacym męczennikiem: „Niech ogień i krzyż, stada dzikich zwierząt, rozszarpywanie na części, ćwiartowanie, wyłamywanie kości, kaleczenie członków, miażdżenie całego ciała, niechaj najgorsze, diabelskie tortury spadną na mnie, bylebym tylko posiadał Jezusa Chrystusa!”¹¹³.

... albo jak potępieni.

[33] Jeśli jednak nie chcecie znosić cierpień z cierpliwością i nieść swego krzyża z poddaniem, wzorem wybranych, to będziecie go nieść z szemraniem i niecierpliwością, niczym potępieni. Przypominać będziecie tych dwoje zwierząt, co rycząc, ciągnęły Arkę Przymierza¹¹⁴. Naśladować będziecie Szymona z Cyreny, który wbrew swojej woli podjął Krzyż Chrystusowy¹¹⁵ i tylko szemrał, gdy go niósł. I w końcu

¹¹⁰ Hbr 12, 2.

¹¹¹ Łk 24, 26.

¹¹² por. Łk 2, 35.

¹¹³ św. Ignacy Antiocheński. *List do Rzymian*, 5. w: *Męczennicy*, seria „Ojcowie żywi” 9, Znak, Kraków 1991, s. 182 (PG 5, 690, 691: „*Ignis et crux, ferarum catervae lacerationes, distractiones ossium, concisio membrorum, totius corporis contusiones, dira diaboli tormenta in me veniant; solummodo ut Jesum Christum consequar*”).

¹¹⁴ por. 1 Sm 6, 12.

¹¹⁵ por. Mt 27, 32; Mk 15, 21.

przydarzy wam się to, co spotkało złego łotra¹¹⁶, który z wysokości swojego krzyża spadł na samo dno Otchłani.

Nie, nie, ta przekłeta ziemia, na której żyjemy, nie rodzi błogosławionych; w tej krainie ciemności nie sposób wyraźnie widzieć; na tym wzburzonym morzu nie można osiągnąć doskonałego spokoju; w tym miejscu pokus i na tym polu bitwy nie można obyć się bez walki; na tej ciernistej ziemi¹¹⁷ nie sposób uniknąć zranień. Chcąc tego, czy też nie chcąc, i wybrani, i odrzuceni niosą na ziemi swój krzyż. Zapamiętajcie te słowa:

Wybierz jeden z krzyży, jakie widzisz na Kalwarii;
Wybierz mądrze, bo trzeba cierpieć
Jak święty lub jako pokutujący,
Albo jak potępiony, co nigdy nie jest nieszczęśliwy.

Oznacza to, że jeśli nie chcecie cierpieć radośnie — jak Jezus Chrystus, albo wytrwale — jak dobry łotr, to będziecie musieli cierpieć wbrew swojej woli, jak łotr zły; będziecie musieli wypić do dna najbardziej gorzki kielich¹¹⁸, bez żadnej pociechy łaski, i nieść cały ciężar swego krzyża — bez żadnej pomocy Jezusa Chrystusa. Poza tym będziecie też musieli dźwigać ciężar złowieszczy, dodany do waszego krzyża przez szatana, z powodu waszej niecierpliwości. I najpierw na ziemi będziecie nieszczęśliwi wraz ze złym łotrem, a potem spotkacie go w płomieniach.

2. „Nic równie pożytecznego i miłego”.

[34] Jeżeli jednak, przeciwnie, cierpicie tak, jak należy, krzyż stanie się dla was bardzo lekkim brzemieniem¹¹⁹ i Jezus Chrystus będzie go niósł razem z wami. Stanie się on jak dwa skrzydła duszy,

¹¹⁶ por. Mt 27, 38; Mk 15, 27; Łk 23, 32.39–41.

¹¹⁷ por. Rdz 3, 18.

¹¹⁸ por. Iz 51, 17; Mt 20, 22.23; Mk 10, 38.

¹¹⁹ por. Mt 11, 30.

która wznosi się do nieba¹²⁰; stanie się masztem na statku, który szczęśliwie i łatwo doprowadzi was do portu zbawienia.

Noście swój krzyż wytrwale, a on — dobrze niesiony — rozjaśni wasze duchowe ciemności, kto bowiem niczego nie cierpi z powodu pokus, ten niczego nie wie¹²¹.

Noście swój krzyż z radością, a rozpłomieni was miłość Boża, gdyż: „Nikt nie uniknie bólu i cierpienia, żyjąc w płomieniach przeczystej miłości Zbawiciela¹²².

Róże zrywa się tylko pośród cierni. Jedynie krzyż jest pokarmem Bożej miłości, jak drewno jest strawą dla ognia. Przypomnijcie sobie zatem ową piękną myśl z księgi O naśladowaniu Chrystusa: Im więcej bowiem zadacie sobie gwałtu, cierpiąc z cierpliwością, tym dalej postąpicie¹²³ w miłości Bożej. Nie spodziewajcie się niczego wielkiego po tych delikatnych i leniwych duszach, które odrzucają krzyż, gdy na nie spada, i żadnego krzyża nie biorą dyskretnie: są ugorem, co wyda tylko ciernie, gdyż nie został poryty uprzednio, ubity ani poruszony przez mądrego oracza; są stojącą wodą, co nie nadaje się ani do umywania się, ani do picia.

Noście swój krzyż z radością, a znajdziecie w nim zwycięską siłę, której nie zdoła się oprzeć żaden z waszych prześladowców¹²⁴, i zakosztujecie zachwycającej i niezrównanej słodyczy. Tak, moi Bracia, wiedzcie, że prawdziwym rajem na ziemi jest cierpieć dla Jezusa Chrystusa. Zapytajcie wszystkich świętych, a oświadczą wam,

¹²⁰ Porównanie zaczerpnięte z: św. Augustyn, *Enarratio in Psalmum* 59, 8; PL 36, 719; oraz św. Bernard, *passim*; por. *Epistola* 385, 3; PL 182, 588, 589.

¹²¹ por. Syr 34, 9.

¹²² *O naśladowaniu Chrystusa*, III,5,7 [„Miłując nie można żyć bez bólu”, dz. cyt., s. 103 — przyp. tłum.]. W tych dwóch wersach misjonarz-poeta dobrze oddał sens łacińskiej sentencji: *Quia sine dolore non vivitur in amore*.

¹²³ Por. *O naśladowaniu Chrystusa*. I, 25, 3: *Nam ibi homo plus proficit et gratiam meretur ampliozem, ubi magis se pisum vincit, et in spiritu mortificat* [„Bo przez to człowiek doskonali się i zdobywa większą łaskę, w czym sam siebie przewycięża i w duchu umartwia”, dz. cyt., s. 60 — przyp. tłum.].

¹²⁴ por. Łk 21, 15.

że nigdy nie zakosztowali większej uczty dla duszy, jak wówczas, gdy cierpieli największe udręki. „Niech najgorsze tortury diabelskie spadną na mnie!”, rzekł św. Ignacy męczennik. „Cierpieć albo umrzeć”, powiadała św. Teresa¹²⁵. „Nie umrzeć, ale cierpieć”, oświadczyła św. Magdalena de Pazzi¹²⁶. „Cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie”, wyznawał św. Jan od Krzyża¹²⁷; i tylu innych mówiło tak samo, jak o tym czytamy w opowieściach o ich żywotach.

Wierzcie Bogu, moi drodzy Bracia: gdy z radością cierpimy dla Boga, krzyż — powiada Duch Święty — jest przedmiotem wszelkiego rodzaju radości¹²⁸ dla wszystkich ludzi, bez wyjątku. Radość krzyża większa jest od radości biedaka obsypanego wszelkimi bogactwami; radości wieśniaka posadzonego na tronie; — radości kupca, który zarabia tony złota; radości dowódców armii, odnoszących zwycięstwa; radości niewolników, uwolnionych od swoich łańcuchów... Wyobraźmy sobie w końcu wszystkie największe radości na tej ziemi: radość człowieka ukrzyżowanego, który umie cierpieć, zawiera w sobie je wszystkie i wszystkie przewyższa.

3. „Nic równie chwalebne...”

[35] Cieszcie się więc i drżycie z radości, gdy Bóg daje wam udział w jakimś prawdziwym krzyżu; choć tego nie dostrzegacie, osiąga was to, co największe w Niebie i w Bogu samym. Jak olbrzymim darem Boga jest krzyż! Gdybyście to zrozumieli, zamawialibyście Msze, odprowadzilibyście nowenny przy grobach świętych, podejmowałibyście długie pielgrzymki, jak to robili święci, żeby otrzymać z Nieba ten boski dar¹²⁹.

¹²⁵ Św. Teresa, por. *Brewiarz Rzymski*, 15 października, lekcja 3.

¹²⁶ Św. Magdalena de Pazzi, por. *Brewiarz Rzymski*, 29 maja, lekcja 3.

¹²⁷ Św. Jan od Krzyża, por. *Brewiarz Rzymski*, 24 listopada, lekcja 3.

¹²⁸ por. Jk 1, 2.

¹²⁹ por. Boudon, dz. cyt., k. 4, r. 6, wyd. cyt., zwłaszcza 2, 211–212.

[36] Świat nazywa go szaleństwem, hańbą, głupstwem, nietaktem, nierozwagą; pozwólcie mówić owym ślepcom: ich ślepotą, która każe im patrzeć na krzyż w sposób ludzki i w dodatku na opak, staje się częścią naszej chwały. Za każdym razem, kiedy oni swą pogardą i prześladowaniami zapewniają nam jakiś krzyż, obdarowują nas klejnotami, sadzają nas na tronie, koronują nas laurowym wieńcem¹³⁰.

[37] Co ja mówię? Wszelkie bogactwa, wszystkie zaszczyty, wszelkie berła, wszystkie błyszczące korony władców i cesarzy nie dadzą się porównać z chwałą krzyża, powiada św. Jan Chryzostom; chwała ta jest większa od chwały apostoła i ewangelisty. „Gdybym miał wybierać, chętnie opuściłbym Niebo — pisze ten święty mąż, oświecony przez Ducha Świętego — aby znosić cierpienie dla Boga z Nieba. Wolałbym lochy i więzienia od niebiańskich tronów; pragnę nie tyle chwały serafinów, ile największych krzyży. Mniej cenię dar czynienia cudów, dzięki któremu można rozkazywać diabłom, poruszać żywioły, zatrzymywać słońce, przywracać życie umarłym, aniżeli zaszczyt cierpienia. Święty Piotr i św. Paweł są godniejsi chwały w lochach, skuci łańcuchami¹³¹, niż gdy zostają porwani do trzeciego Nieba¹³² i otrzymują klucze królestwa niebieskiego”¹³³.

[38] Czyż to bowiem nie Krzyż dał Jezusowi Chrystusowi imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych¹³⁴? Tak ogromna jest chwała tego, kto bardzo cierpi, że Niebo, aniołowie i ludzie, a także i sam Bóg, patrzą na niego z radością, jak na najbardziej chwalebny widok. Gdyby zaś święci mieli jakieś pragnienia, to chcieliby wrócić na ziemię i nosić krzyże.

¹³⁰ por. 1 Kor 1 i 2.

¹³¹ por. Dz 12, 3–7.

¹³² por. 2 Kor 12, 2.

¹³³ por. Mt 16, 19.

¹³⁴ Flp 2, 9–10.

[39] Jeżeli jednak chwała ta jest tak ogromna nawet na ziemi, to jakąż dopiero będzie ona w Niebie? Któż wyjaśni i kto kiedykolwiek zrozumie wieczny ogrom chwały, jaką sprawia w nas jedna chwila cierpienia dobrze niesionego krzyża¹³⁵? Któż zrozumie chwałę, jaką przynosi w Niebie jeden rok, a niekiedy całe życie krzyży i cierpień?

[40] Zapewne, moi drodzy Przyjaciele Krzyża: Niebo przygotowuje was do ważkiego dzieła, jak mówi wam wielki święty, skoro Duch Święty tak ściśle jednoczy was w czymś, czego wszyscy tak skrzętnie unikają. Zapewne, Bóg chce uczynić tylu ludzi świętymi, ilu jest Przyjaciół Krzyża, o ile tylko będziecie wierni waszemu powołaniu; jeśli będziecie nieść swój krzyż, jak należy, jak niósł go sam Jezus Chrystus.

D. „I niech Mnie naśladowe”.

[41] Nie wystarczy jednak cierpieć: również szatan i świat mają swoich męczenników; trzeba cierpieć i nieść swój krzyż śladami Jezusa Chrystusa: *sequatur me*¹³⁶, niech idzie za Mną. To znaczy tak, jak On niósł krzyż. W tym zaś celu musicie zachować następujące zasady:

Czternaście zasad

1. *Nie stwarzać sobie krzyża umyślnie i z własnej winy*

[42] Nie stwarzajcie sobie krzyży umyślnie i z własnej winy; nie można czynić zła, by powstało z niego dobro¹³⁷; bez szczególnego natchnienia nie należy niczego wykonać źle, aby tylko ściągać na siebie ludzką wzdargę. Raczej trzeba naśladować Jezusa Chrystusa, o którym jest powiedziane, że dobrze wszystko uczynił¹³⁸, nie

¹³⁵ por. 2 Kor 4, 17.

¹³⁶ Mt 16, 24; Łk 9, 23.

¹³⁷ por. Rz 3, 8.

¹³⁸ Mk 7, 37.

z miłości własnej czy próżności, ale — by podobać się Bogu i pozyskać bliźniego. Jeśli natomiast przyłożycie się do swych obowiązków najlepiej, jak potraficie, to nie unikniecie tych przeciwności, przesładowań i pogardy, które wam ześle Opatrzność Boża, wbrew waszej woli i bez waszego wyboru.

2. Brać pod uwagę dobro bliźniego

[43] Gdy czynicie coś obojętnego, co jednak gorszy waszego bliźniego, chociaż bezpodstawnie, powstrzymajcie się od tego z miłości, aby przestać gorszyć maluczkich¹³⁹; heroiczny akt miłosierdzia, jakiego wówczas dokonacie, wart jest nieskończenie więcej od tego, co robiliście bądź chcieliście zrobić.

Gdy natomiast dobro, które czynicie, jest konieczne lub użyteczne dla bliźniego, a jakiś faryzeusz czy ktoś o złej woli niesłusznie się nim gorszy, zasięgnijcie u kogoś mądrego rady, czy to, co robicie, naprawdę jest konieczne i pożyteczne dla dobra bliźniego. Jeśli tak, czyńcie swoje, pozwalając innym mówić, byleby wam nie udaremniłi działania, i odpowiadajcie wówczas tak, jak nasz Pan odrzekł kilku swoim uczniom, którzy Mu donieśli, że uczeni w Piśmie i faryzeusze gorszą się tym, co On mówi i robi: Zostawcie ich! To są ślepi przewodnicy ślepych¹⁴⁰.

3. Podziwiać wzniosłą cnotę świętych, nie uważając, że się ją osiągnęło

[44] Mimo że niektórzy święci i ludzie wybitni zabiegali o krzyże, o pogardę i upokorzenia, szukali ich, a nawet je sobie stwarzali niepoważnymi czynami, to jednak my uwielbiamy i podziwiamy tylko nadzwyczajne działanie Ducha Świętego w ich duszach, i unizajmy się na widok tak szlachetnej cnoty, nie ośmielając się wzbić podobnie wysoko, ponieważ w porównaniu z tymi szybkimi orłami i ryczącymi lwami jesteśmy jak zmokłe kury i zdychające psy.

¹³⁹ por. 1 Kor 8, 13.

¹⁴⁰ Mt 15, 14.

4. Prosić Boga o mądrość krzyża

[45] Możecie jednak, a nawet powinniście prosić o mądrość krzyża, która jest wyborną i praktyczną nauką prawdy, odsłaniającą w świetle wiary najbardziej ukryte tajemnice, wśród nich tajemnicę krzyża. Można to osiągnąć tylko ciężką pracą, głębokimi upokorzeniami i żarliwymi modlitwami. Jeśli potrzebujecie owego ochoczego ducha¹⁴¹, który pozwala nieść z odwagą najcięższe krzyże; owego dobrego¹⁴² i łagodnego ducha, który daje zakosztować w najwyższej części duszy najbardziej wstrętnych goryczy; tego niezwykłego¹⁴³ i prawego ducha, który szuka tylko Boga; owej znajomości krzyża, która obejmuje wszystko; jednym słowem — nieprzebranego skarbu, którego dobre używanie sprawia, że dusza pozostaje w przyjaźni z Bogiem¹⁴⁴, proście o mądrość, nieustannie i usilnie o nią proście, bez wahania¹⁴⁵, bez wątpienia, czy ją uzyskacie. Wówczas niechybnie ją zdobędziecie. Potem zaś jedynie zobaczycie jasno, w doświadczeniach, czego można dokonać, jeżeli człowiek pragnie, poszukuje i kosztuje krzyża.

5. Upokorzyć się za swoje grzechy bez obaw

[46] Gdy przez niewiedzę czy nawet z własnej winy popełnicie jakiś błąd, który ściągnie na was krzyż, natychmiast upokórzcie się z tego powodu pod mocną ręką Boga¹⁴⁶, nie popadając z własnej woli w niepokój. Mówcie sobie na przykład w głębi duszy: Oto, Panie, do czego jestem zdolny! Jeśli w popełnionym błędzie jest coś z grzechu, uznajcie doznane upokorzenie jako należną za to karę; jeśli natomiast nie ma tu żadnego grzechu, przyjmijcie to jako upokorzenie za swoją

¹⁴¹ Ps 51, 14.

¹⁴² Łk 11, 13.

¹⁴³ Ps 51, 12.

¹⁴⁴ por. Mdr 7, 14.

¹⁴⁵ por. Jk 1, 5.6.

¹⁴⁶ 1 P 5, 6.

pychę. Często, nawet bardzo często, Bóg dopuszcza, by Jego najwięksi słudzy — co się najwyżej wznieśli dzięki Jego łasce — popełniali najbardziej upokarzające uchybienia, aby umniejszyć ich we własnych oczach i przed ludźmi, aby odebrać im pełne pychy widzenie i ocenę dawanych im łask oraz dobra, które czynią, tak, by się żadne stworzenie, jak mówi Duch Święty, nie chełpiło wobec Boga¹⁴⁷.

6. Bóg nas upokarza, aby nas oczyścić

[47] Bądźcie głęboko przekonani, że wszystko, co w nas jest, jest całkowicie zepsute przez grzech Adama i przez grzechy uczynkowe; i to nie tylko zmysły ciała, ale wszystkie władze duszy, i że kiedy nasz zepsuty umysł spogląda z uwagą i upodobaniem na jakiś Boży dar w nas złożony, to dar ten, uczynek, owa łaska staje się zbrukana i zepsuta, i Bóg odwraca od niej swój Boski wzrok. Skoro spojrzenia i myśli ludzkie tak psują najlepsze uczynki i dary Boże, to cóż można powiedzieć o aktach woli własnej, które są jeszcze bardziej zepsute niż akty umysłu?

Nie dziwny się zatem, że Bóg z upodobaniem ukrywa swych wybrańców w tajemnicach swego oblicza¹⁴⁸, aby nie zostali zbrukani ludzkimi spojrzeniami i własnym swym poznaniem. Aby zaś ich w taki sposób ukryć, czegoż nie dopuszcza i nie czyni ów zazdrosny Bóg! Ileż to upokorzeń im dostarcza! Jak wiele błędów pozwala im popełnić! Dopuszcza, by atakowały ich liczne pokusy, jak św. Pawła¹⁴⁹! W jakich pozostawia ich niepewnościach, mrokach i bezradności! Ach, jak przedziwny jest Bóg w swoich świętych i na drogach, którymi prowadzi ich ku pokorze i świętości!

7. W swoich krzyżach unikać pułapki pychy

[48] Strzeżcie się więc, by nie sądzić, niczym pełni pychy i zajęci sobą dewoci, że wasze krzyże są wielkie, że są próbą dla waszej

¹⁴⁷ 1 Kor 1, 29.

¹⁴⁸ por. Ps 31, 21.

¹⁴⁹ por. 2 Kor 12, 7.

wierności i świadectwem szczególnej miłości Boga względem was. Ta pułapka duchowej pychy jest niezmiernie sprytna i misterna, ale pełna jadu. Powinniście uważać, że:

1. wasza pycha i kruchość wmawiają wam, iż źdźbła to belki, ukłucia to rany; każą wam brać szczura za słonia; jakieś małe słówko rzucone na wiatr, istny drobiazg, za straszliwą znie wagę i straszne odtrącenie;

2. krzyże, które zsyła wam Bóg, są raczej miłosiernymi karami za wasze grzechy — jak to jest w istocie — niż oznakami szczególnej życzliwości;

3. jakikolwiek krzyż i jakikolwiek upokorzenie Bóg wam zsyła, oszczędza On was nieskończenie, zważywszy na liczbę i ogrom waszych zbrodni, na jakie powinniście patrzeć jedynie poprzez świętość Boga, który nie znosi niczego nieczystego, a którego zaatakowaliście; poprzez Boga umierającego i przytłoczonego boleścią na widok waszego grzechu; i poprzez wieczne piekło, na które zasłużyliście tysiąc, a — być może — sto tysięcy razy;

4. cierpliwość, jaką wykazujecie, jest tak naprawdę zgodniejsza z naturą i bardziej ludzka, niż przypuszczacie: świadczą o tym drobne ułatwienia; sekretne poszukiwanie pociechy; to naturalne otwieranie serca przed przyjaciółmi czy choćby przed kierownikiem duchowym; subtelne i natychmiastowe usprawiedliwienia; skargi na tych, co wyrządzili wam zło, a raczej ich obmowa w sprytnych sformułowaniach, w miłosiernych waszych wypowiedziach; powracanie do wyrządzonego wam zła i nieuchwytnie w nim upodobanie; owo diabelskie mniemanie, że jesteście kimś niezwykłym¹⁵⁰, itd. Nigdy nie zdołałbym opisać wszystkich sztuczek i wykrętów, jakich natura używa nawet w cierpieniu.

8. Wykorzystywać bardziej małe niż wielkie cierpienia

[49] Czerpcie korzyść, i to nawet większą, z małych właśnie niż wielkich cierpień. Bóg patrzy nie tyle na cierpienie samo, ile na

¹⁵⁰ por. Dz 8, 9.

to, w jaki sposób cierpimy. Cierpieć dużo i źle znaczy cierpieć jako potępiony; cierpieć dużo i z odwagą, ale dla złej sprawy, to cierpieć jako męczennik szatana; cierpieć mało lub dużo i cierpieć dla Boga, to cierpieć jako święty.

Jeżeli to prawda, że można sobie wybierać krzyże, to w pierwszym rzędzie trzeba wybierać te małe i ukryte, gdy pojawiają się one jednocześnie z wielkimi i wspaniałymi. Pycha natury może żądać, szukać, a nawet wybierać krzyże wielkie i wspaniałe; ale tylko dzięki ogromnej łasce i wierności Bogu jest możliwe wybranie i radosne niesienie małych i ukrytych krzyży. Postępujcie więc jak kupiec wpatrzony w swoją kasę: wykorzystujcie wszystko; nie traćcie najmniejszej cząstki prawdziwego Krzyża, choćby to było ukąszenie muchy czy ukłucie szpilki, drobna przykrość ze strony sąsiada, mała zniewaga uczyniona przez pomyłkę, mała utrata pieniędzy, przelotny tylko niepokój w duszy, drobne zmęczenie fizyczne, niewielki ból w którejś części ciała, itp. Wykorzystujcie wszystko, jak sprzedawca w swoim sklepiku, a szybko staniecie się bogaci Bogiem, jak ów sprzedawca staje się bogaty w pieniądze, składając w kasie grosz do grosza. Przy najmniejszej napotkanej przeciwności mówcie: Niech będzie Bóg błogosławiony! Dziękuję Ci, mój Boże; po czym schowajcie w Bożej pamięci, która jest jak wasza kasa, krzyż, który właśnie zdobyliście; a potem pamiętajcie o nim już tylko po to, by mówić: Dziękuję albo Miłosierdzia!

9. Kochać krzyż, bez nie miłością zmysłową, a rozumną i nadprzyrodzoną

[50] Gdy mówi się, że trzeba kochać krzyż, nie chodzi o miłość zmysłową, która z natury jest niemożliwa.

Należy zatem dobrze rozróżnić trzy rodzaje miłości: miłość zmysłową, miłość rozumną oraz miłość wierną i najwyższą; inaczej ujmując: miłość części niższej, którą jest ciało, miłość części wyższej, którą jest rozum, i miłość części najwyższej albo szczytu duszy, którą jest umysł oświecony wiarą.

[51] Bóg nie chce, byście kochali krzyż wolą ciała. Jest ona całkowicie zepsuta i zbrodnicza, dlatego też wszystko, co się z niej rodzi, jest skażone, i ona sama z siebie nie może nawet podporządkować się woli Boga i Jego krzyżującemu prawu. Dlatego właśnie nasz Pan, mówiąc o niej w Ogrodzie Oliwnym, wołał: Ojczy (...), nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!¹⁵¹. Jeśli więc niższa część człowieka w Jezusie Chrystusie, choć była święta, nie mogła kochać krzyża nieprzerwanie, to tym bardziej nasza, całkowicie zepsuta, odrzuci krzyż. Możemy, co prawda, odczuwać czasami nawet radość zmysłów gdy cierpimy, tak jak odczuwali ją niektórzy święci; radość ta jednak nie pochodzi od ciała, choć czuje się ją w ciele; pochodzi ona jedynie z wyższej części, przepełnionej Boską radością Ducha Świętego, że ogarnia ona również część niższą, tak, iż człowiek znoszący największe męki krzyża może wtedy rzec: Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego¹⁵².

[52] Istnieje inna miłość krzyża; nazywam ją rozumną, a znajduje się ona w wyższej części duszy, jaką jest rozum. Miłość to całkowicie duchowa, a ponieważ rodzi się z poznania szczęścia, jakiego doznajemy cierpiąc dla Boga, jest postrzegalna dla duszy i nawet przez nią pojmowana, wewnątrznie ją raduje i umacnia. Jednak ta pojmowana i rozumna miłość, choć jest bardzo dobra, nie zawsze jest konieczna do tego, by cierpieć z radością i po Bożemu.

[53] Dlatego istnieje inna jeszcze miłość; według mistrzów: miłość dotycząca życia duchowego, albo umysłu — według filozofów. Wówczas, nie doznając żadnej radości zmysłów, żadnej rozumowej przyjemności duszy, jednak kochamy i nasz wzrok czystej wiary napawa się krzyżem, który niesiemy, choć w niższej części często wszystko buntuje się i trwoży, jęczy, skarży się, płacze i szuka ulgi; aż wreszcie mówimy z Jezusem Chrystusem: Ojczy (...), nie moja wola,

¹⁵¹ Łk 22, 42.

¹⁵² Ps 84, 3.

lecz Twoja niech się stanie!¹⁵³, albo z Najświętszą Maryją Panną: Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego¹⁵⁴. Jedną z tych dwóch miłości wyższej części duszy powinniśmy kochać i przyjmować krzyż.

10. Znosić wszystkie krzyże, bez wyjątku i bez wyboru

[54] Postanówcie, drodzy Przyjaciele Krzyża, wszystkie rodzaje krzyży znosić bez wyjątku i bez wyboru: wszelkie ubóstwo, wszelką niesprawiedliwość, utratę, chorobę, upokorzenie, przeciwności, oszczerstwo, oschłość; każde opuszczenie, wszelką wewnętrzną i zewnętrzną udrękę — zawsze mówiąc: Serce moje jest gotowe, Boże¹⁵⁵. Bądźcie więc gotowi na to, że będziecie opuszczeni przez ludzi i aniołów, i jakby przez samego Boga; że będziecie prześladowani, otaczani zazdrością, zdradzani, oczerniani i spotwarzani przez wszystkich; że będziecie cierpieć głód, pragnienie, żebranie, nagość, wygnanie, więzienie, szubienicę i wszystkie tortury, chociaż nie zasłużyliście na nie zarzucanymi wam zbrodniami. Wreszcie, wyobraźcie sobie, że po tym, gdy już straciliście wszelkie dobra i cześć, kiedy już zostaliście wygnani z domu, jak Hiob i św. Elżbieta, królowa Węgier¹⁵⁶, wrzucą was jak tę świętą w błoto; wyrzucą was jak cuchnącego i obsypanego wrzodami Hioba¹⁵⁷ na kupę gnoju, i nikt nie opatrzy waszych ran, ani nie da kawałka chleba, którego nie odmówiono by koniowi czy psu, a z tymi wszystkimi skrajnymi cierpieniami Bóg jakby zostawia was na pastwę wszelkich diabelskich pokus, nie wlewając wam w duszę najmniejszej odczuwalnej pociechy.

¹⁵³ Łk 22, 42.

¹⁵⁴ Łk 1, 38.

¹⁵⁵ Ps 108, 2.

¹⁵⁶ por. *Brewiarz Rzymski*, 19 listopada, lekcja 3.

¹⁵⁷ por. Hi 2, 7.8.

Wierzcie wytrwale, że to właśnie jest sam szczyt Boskiej chwały i rzeczywistego szczęścia dla prawdziwego i doskonałego Przyjaciela Krzyża.

11. Cztery zachęty do dobrego cierpienia

[55] Niech będzie dla was pomocą w dobrym cierpieniu święty zwyczaj zważania na cztery sprawy:

I. Oko Boga

Po pierwsze, jest to Oko Boga, który jak wielki król ze szczytu wieży patrzy z upodobaniem na swego żołnierza w wirze walki, chwalać jego odwagę. Na co na ziemi Bóg spogląda? Na królów i cesarzy na tronach? Często patrzy na nich jedynie z pogardą. Więc może na wspaniałe zwycięstwa armii, drogocenne kamienie, słowem – wszystkie te rzeczy, które wielkie są w oczach ludzi? To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych¹⁵⁸. Dlaczegoż więc On, z przyjemnością i upodobaniem tak się wpatruje? Aniołów, a nawet diabły, o jakie pyta nowiny? – O człowieka to pyta, który dla Boga walczy z losem, ze światem, z piekłem i z samym sobą; o człowieka, który z radością niesie swój krzyż. Czyż nie widziałeś na ziemi wielkiego cudu, któremu całe Niebo przygląda się z podziwem? Mówi Bóg do szatana; Zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba?¹⁵⁹, który dla Mnie cierpi?

II. Ręka Boga

[56] Po drugie, spojrzycie na rękę tego potężnego Pana, która czyni całe zło natury, jakie nas spotyka, od największego do najmniejszego. Ta sama Ręka, co powaliła stutysięczne wojsko¹⁶⁰, sprawia, że liść z drzewa spada i włos z waszej głowy¹⁶¹; Ręka, co ciężko dotknęła

¹⁵⁸ Łk 16, 15.

¹⁵⁹ Hi 2, 3.

¹⁶⁰ por. 2 Krl 19, 35.

¹⁶¹ por. Łk 21, 18.

Hioba¹⁶², was dotyka łagodnie niewielkim cierpieniem, jakie wam zadaje. Tą samą Ręką Bóg tworzy dzień i noc, słońce i ciemności, dobro i zło. Pozwolił On na grzechy, które ludzie popełniają i które są dla was wstrząsem; lecz On nie stworzył nieprawości, a tylko dopuścił jej działanie.

Gdy więc zobaczycie, że jakiś Szimei przeklina was i rzuca w was kamieniami, jak w króla Dawida¹⁶³, powiedzcie sobie: „Nie szukajmy zemsty, pozwólmy mu na to, bo czyni to na rozkaz Pana. Wiem, że sobie zasłużyłem na wszelkie zniewagi i że Bóg sprawiedliwie mnie karze. Powstrzymajcie się, moje ramiona, zamilknij, mój języku; nie uderzajcie i nie mówcie ni słowa. Ten mężczyzna czy owa kobieta postępują wobec mnie niegodziwie, ale są oni posłańcami od Boga, przybywają od Jego miłosierdzia, by dokonać łagodnej zemsty. Nie doprowadzajmy do gniewu sprawiedliwości Boga, uzurpując sobie prawa do Jego zemsty; nie gardźmy Jego miłosierdziem, opierając się Jego pełnym miłości ciosom, by przypadkiem dla pomsty nie pozostawił nas czystej wiecznej sprawiedliwości”.

Patrzcie na wszechmocną i nieskończenie delikatną Rękę Boga: podtrzymuje was ona, gdy druga Jego ręka was uderza; jedną ręką Bóg karci, a drugą ożywia; unizma i podnosi, a swymi ramionami łagodnie obejmuje wasze życie od krańca do krańca, łagodnie, ale i z mocą¹⁶⁴: łagodnie, gdyż nie zezwala, żebyście byli kuszeni i dręczeni ponad własne siły; z mocą, bo towarzyszy wam potężną łaską, odpowiednią do siły i czasu trwania pokusy i udręki. Także z mocą, gdyż On sam się dla was staje — jak to powiedziała przez ducha swego świętego Kościoła: „oparciem na skraju przepaści, nad którą stoicie, towarzyszem w drodze, na której się gubicie, cieniem w spalającym was upale, odzieniem w moczującym was deszczu i w zimnie, które przeszywa lodem; wozem w przygniatającym was znużeniu; ratunkiem w spotykającym was

¹⁶² por. Hi 1, 13–22; 2, 7–10.

¹⁶³ por. 2 Sm 16, 5–14.

¹⁶⁴ por. Mdr 8, 1.

nieszczęściu; laską dla waszych chwiejnych kroków i portem w zawieruchach, grożących wam ruiną i zatopieniem”¹⁶⁵.

III. Rany i boleści ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa

[57] Po trzecie, przyjrzyjcie się ranom i boleściom ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. On sam wam o tym mówi: O, wy wszyscy, którzy idziecie drogą pełną cierni i krzyży, którą Ja szedłem, spójrzcie i zobaczcie. Spójrzcie oczyma swojego ciała i oczyma waszej kontemplacji, czy wasze ubóstwo, nagość, dotykająca was wzgarda, wasze boleści, opuszczenie, są podobne do moich; patrzcie na Mnie, niewinnego, i uskarżajcie się, wy, którzy jesteście winni!

Duch Święty przez Apostołów nakazuje nam wpatrywać się w Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego¹⁶⁶; każe nam uzbroić się w tę samą myśl¹⁶⁷, bardziej przeszywającą i straszliwszą dla wszystkich naszych nieprzyjaciół niż wszelka inna broń. Gdy osiągnie was ubóstwo, upodlenie, boleść, pokusa i inne krzyże, przyobleczcie zbroję, weźcie tarczę, hełm, miecz obosieczny¹⁶⁸, czyli uzbrojcie się w myśl o ukrzyżowanym Jezusie Chrystusie. To jest rozwiązanie wszelkiej trudności i zwycięstwo nad każdym nieprzyjacielem.

IV. W górze Niebo, na dole piekło

[58] Po czwarte, spójrzcie w górę, na piękny wieniec, który czeka na was w Niebie, jeśli dobrze będziecie dźwigać wasz krzyż. Ta właśnie nagroda podtrzymywała patriarchów i proroków w ich wierze i w czasie prześladowań; ożywiała apostołów i męczenników w ich trudach i udrękach. Wolimy raczej, orzekli patriarchowie wraz z Mojżeszem, wolimy raczej cierpieć z ludem Bożym, aby z Nim być szczęśliwymi na wieki, niż zażywać przemijających

¹⁶⁵ por. *Brewiarz Rzymski. Itinerarium*, modlitwa 1 i 2.

¹⁶⁶ por. Ga 3, 1.

¹⁶⁷ por. 1 P 4, 1.

¹⁶⁸ por. Ef 6, 11–18.

rozkoszy grzechu¹⁶⁹. Cierpimy bowiem wielkie prześladowania ze względu na nagrodę¹⁷⁰, mówili prorocy wraz z Dawidem. Z powodu naszych cierpień jesteśmy jak ofiary przeznaczone na śmierć, niczym widowisko dla świata, aniołów i ludzi, oraz jak śmiecie i wyrzutki tego świata¹⁷¹, powiadali apostołowie i męczennicy razem ze św. Pawłem, niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku¹⁷².

Spójrzmy na aniołów w górze, którzy do nas wołają: „Uważajcie, byście nie utracili wieńca wyznaczonego dla krzyża, który jest wam dany, jeżeli tylko dobrze go niesiecie. Jeśli go dobrze nie niesiecie, kto inny poniesie go, jak trzeba, i porwie ów wieniec. Walczcie mężnie, cierpliwie znosząc cierpienia, mówią nam wszyscy święci, a otrzymacie wieczne królestwo”. Posłuchajmy wreszcie Jezusa Chrystusa, który nas zapewnia: „Dam moją nagrodę tylko temu, kto będzie cierpiał i zwyciężył swoją cierpliwością”¹⁷³.

Zerknijmy jeszcze w dół, na należne nam miejsce w piekle. Czeka na nas ono obok złego łotra i z potępionych, o ile cierpimy, jak oni, źle: z szemraniem, gniewem i pragnieniem zemsty. Zawołajmy wraz ze św. Augustynem: Spalaj, Panie, tnij, karć, rozcinaj na tym świecie, aby ukarać moje grzechy, bylebyś tylko odpuścił je w wieczności.

12. *Nigdy nie skarżyć się na stworzenia*

[59] Nigdy nie uskarżajcie się umyślnie i z szemraniem na stworzenia, którymi posługuje się Bóg, aby was przygnębić. Z tego względu nauczcie się rozróżniać trzy rodzaje skarg w cierpieniu: Pierwsza jest nieświadoma i naturalna — to skarga ciała: ono jęczy, wzdycha, skarży się, płacze, rozpacza. Ale gdy dusza, jak już powiedziałem, poddała się woli Boga w swojej wyższej części, nie ma tu

¹⁶⁹ por. Hbr 11, 24–26.

¹⁷⁰ por. Ps 69, 8; 119, 112.

¹⁷¹ por. 1 Kor 4, 9.13.

¹⁷² por. 2 Kor 4, 17.

¹⁷³ por. Ap 2, 7.11.17.26–28; 3, 5.12.21; 21, 7.

żadnego grzechu. Drugi typ skargi rodzi się w umyśle: gdy użalamy się i ujawniamy swój ból przed tymi, którzy mogą zaprowadzić w nim porządek, jak przełożony, jak lekarz. Ta skarga może być niedoskonała, kiedy jest zbyt skwapliwa, jednak nie jest grzechem. Trzeci typ jest zbrodniczy: gdy skarżymy się na bliźniego, by uniknąć cierpienia, jakie nam zadał, lub też chcąc się zemścić; albo gdy — pełni świadomości, niecierpliwi i z szemraniem — uskarżamy się na ból w trakcie cierpienia.

13. Przyjmować krzyż tylko z wdzięcznością

[60] Nigdy nie przyjmujcie żadnego krzyża, nie ucałowawszy go najpierw pokornie i z wdzięcznością; a kiedy nieskończenie dobry Bóg wyróżni was jakimś krzyżem znaczniejszym, szczególnie Mu za to dziękujcie i każcie dziękować za to innym. Czyńcie tak, jak owa biedna kobieta, która utraciwszy swój majątek w niesprawiedliwie wytoczonym jej procesie za ostatnią posiadaną monetę, natychmiast zamówiła Mszę, aby Bogu podziękować za szczęśliwe wydarzenie, jakie ją spotkało¹⁷⁴.

14. Dobrowolnie brać na siebie krzyże

[61] Jeżeli pragniecie godnie przyjmować krzyże, które przyjdą na was bez waszego udziału — a takie są najlepsze — chętnie bierzcie je na swoje barki, idąc za radą dobrego kierownika duchowego.

Przykładowo: może macie w domu jakiś niepotrzebny mebel, do którego jesteście przywiązani? Dajcie go więc ubogim, tłumacząc sobie: czy ty chcesz mieć nadmiar, skoro Jezus jest tak biedny?

Czujecie obrzydzenie do jakiegoś jedzenia? Do jakiegoś aktu cnoty? Do jakiegoś niemiłego zapachu? Kosztujcie, praktykujcie, wachajcie — przezwyciężajcie siebie.

Może zbyt czule i namiętnie lubicie kogoś, czy jakieś rzeczy? Zostawcie to; pozbądźcie się tego, co wam pochlebia.

¹⁷⁴ Por. Boudon, dz. cyt., k. 4, r. 6: „Krzyże trzeba przyjmować z radością, z dziękczynieniem, z zadziwieniem”, wyd. cyt., 2, 209–211.

Macie jakąś naturalną skłonność, żeby coś widzieć? Jakoś działać? Pokazywać się? Gdzieś chodzić? Powstrzymajcie się, zamilknijcie, ukryjcie się, nie patrzcie.

Odczuwacie naturalną odrazę do czegoś? Do kogoś? Często doń zachodźcie, przewyżajcie samych siebie.

[62] Jeśli rzeczywiście jesteście Przyjaciółmi Krzyża, miłość, zawsze zapobiegliwa, znajdzie wam w ten sposób tysiąc drobnych krzyży. Wzbogaćcie się o nie, bez niebezpieczeństwa próżności, która często wkrada się w ludzką cierpliwość, zwłaszcza gdy człowiek znosi krzyże wspaniałe. A skoro w ten sposób będziecie wierni w małej rzeczy, Pan tak, jak obiecał, postawi was nad wieloma¹⁷⁵: czyli nad wieloma łaskami, jakimi On was obdarzy, nad wieloma krzyżami, które na was ześle, nad wieloma zaszczytami, jakie wam Bóg przygotuje...

Ludwik Maria Grignion de Montfort
Tytuł oryginału: *Lettre circulaire aux Amis de la Croix*

¹⁷⁵ Mt 25, 21.23; Mk 10, 30.

ROZDZIAŁ 5

Przygotowanie do aktu ofiarowania się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi

Rekolekcje 33–dniowe

UWAGI WSTĘPNE

1. Rekolekcje te zawierają dwa główne aspekty:

- a) szczególne modlitwy i rozważania,
- b) częste praktykowanie różnych aktów cnót (zgodnie z rozważanym tematem), aby nabyć należytego stylu zachowania się w codziennym życiu.

2. Należy poświęcić każdego dnia przynajmniej godzinę czasu tym rekolekcjom. Najlepiej będzie rozłożyć ten czas na trzy części (każda część 20–30 minut):

1. rozważanie,
2. czytanie duchowe (które jest przedłużeniem rozważania),
3. różaniec i inne modlitwy.

2.1. Jak odbyć ROZWAŻANIE?

Wstępnie: skupić się, postawić się w obecności Bożej, adorować Pana i prosić Go o światło dla rozumu, o siłę dla woli, o coraz większą miłość dla serca. Potem rozważać proponowane tematy (np. fragment z życia Pana Jezusa lub Najświętszej Maryji Panny, słowa Chrystusa z Ewangelii, różne teksty np. „*Traktatu...*” etc.) i często powtarzać:

- **akty WIARY** („jestem o tym, co czytam lub rozważam głęboko przekonany!, oto moja Prawda!”),
- **akty NADZIEI** („tego co rozważam i uznaję za prawdziwe, całym sercem pragnę, pragnę naśladować Chrystusa, zastosować Jego słowa do mnie, pragnę wypełnić Jego wolę etc.”),
- **akty MIŁOŚCI** („to rozważam, co do mnie powiedziałeś Panie albo co uczyniłeś z miłości dla mnie. Ja za to Ciebie kocham i pragnę być w Tobie i z Tobą oraz podobać się Tobie zawsze i wszędzie”).

2.2. Jak odbyć CZYTANIE DUCHOWE?

Wstępnie skupić się, prosić Ducha Świętego o światło i Niepokalaną o pomoc. Potem bardzo powoli czytać.

Uwaga! Nie jest konieczne wszystko czytać, co jest podane jako czytanie duchowe. Jeśli podczas czytania dostaniesz dużo światła, to trzeba rozważać to, co w tym momencie Niepokalana daje. Podczas czytania duchowego też od czasu do czasu należy wypowiadać akty strzeliste (wdzięczności za światło, za naukę; miłości i oddania, podziwu i adoracji etc.)

2.3. Jak odmawiać RÓŻANIEC?

Tu najlepiej kierować wskazówkami św. Ludwika Marii Grignion de Montfort zawartych w książce pt. *„Przedziwny sekret różańca świętego”*.

3. Należy podejmować codziennie szczególne postanowienie, i w tym punkcie trzeba bardzo często się ćwiczyć i w rachunku sumienia sprawdzić, czy rzeczywiście starałeś się.

4. Trzeba mieć koniecznie: *„Traktat o prawdziwym nabożeństwie”* (TPN), a jeśli możliwe, także inne dzieła św. Ludwika Marii: *„Przedziwny sekret różańca świętego”* (PSR), *„Tajemnica Maryi”* (TM), *„List do przyjaciół krzyża”* (LPK), *„Miłość Mądrości Przedwiecznej”* (MMP), a także Nowy Testament (NT), modlitewnik *„Te Deum laudamus”* (TDL), *„Naśladowanie Chrystusa”* (NCh).

Inne książki religijne można tylko wtedy czytać, jeśli wszystkie obowiązkowe czytania są dokonane.

5. W ciągu tych 33 dni należy unikać o tyle, o ile to możliwe, wszelkich zajęć rozpraszających (o ile nie wynikają z obowiązków stanu). Należy koniecznie unikać oglądania telewizji, słuchania radia, korzystania z internetu (za wyjątkiem związanych z internetem obowiązków zawodowych, koniecznej korespondencji etc.).

Bez potrzeby nie należy wychodzić do świata (np. koncerty, chodzenie po sklepach, imprezy) i należy unikać starannie światowej atmosfery. Wszystkie obowiązki stanu trzeba sumiennie wykonywać (także załatwiać sprawy rodzinne, dbać o wychowanie dzieci, życie

mażeńskie etc.) i nie można się z tych obowiązków zwolnić pod pretekstem „mam rekolekcje”. Bliskie osoby w rodzinie nie powinny cierpieć z tego powodu, że Ty odbywasz rekolekcje, ale raczej powinny z Twoich rekolekcji odnieść korzyść.

Jest również ogromnie ważne, aby w ciągu tych dni nie czytać książek świeckich, gazet, czasopism etc. a nawet ograniczyć przyjmowanie wiadomości do niezbędnego minimum.

6. Jako umartwienie można podejmować codziennie jakąś ofiarę, jakieś wyrzeczenie (np. rezygnować z deseru, z alkoholu, z palenia tytoniu, z opierania się o oparcie krzesła podczas posiłku etc.), ale nie wolno surowo pościć albo innej pokuty sobie nakładać bez wyraźnej zgody spowiednika lub kapłana prowadzącego rekolekcje.

7. Trzeba sobie ustalić dokładny harmonogram dnia, i odpowiednio wcześniej się obudzić. Radzi się, aby ww. ćwiczenia duchowe wykonywać z samego rana, dopóki jeszcze umysł jest świeży i wypoczęty. Natomiast różaniec i czytania najlepiej rozłożyć na cały dzień. Wieczorem należy zarezerwować sobie ostatnie chwile (nawet do pół godziny) na rekolekcje, o ile to jest możliwe.

8. Rekolekcje dzielą się w dwie okresy: 12-dniowy okres wstępny, który ma za cel oczyszczenie duszy z atmosfery tego świata, a więc usunięcie przeszkód do przyjęcia łaski i do zjednoczenia z Bogiem. Drugi okres trwa 3 tygodnie, które mają za cel poznanie trzech naprawdę ważnych dla nas rzeczy: naszej duszy, którą trzeba uświęcić i zbawić; Matki Bożej jako drogi do Chrystusa; i samego Pana Jezusa, naszego Króla i nasz cel.

PIERWSZY ETAP: 12-dniowy

„Ci, którzy pragną praktykować to szczególne nabożeństwo, powinni przynajmniej przez 12 dni pracować nad tym, by wyzbyć się ducha tego świata, będącego przeciwnikiem Ducha Jezusa Chrystusa.”

Jest to okres przygotowania: kto chce zjednoczyć się z Bogiem, musi przygotować Boskiemu majestatowi godne mieszkanie w swoim sercu. Trzeba więc zacząć z usuwaniem wszystkich przeszkód, które sprzeciwiają się temu zjednoczeniu.

Nastąpi więc na początku praca wewnętrznego oczyszczenia i uzdrowienia od duchowych chorób i zakażeń spowodowanych przez obcowanie z stworzeniami przeciw Woli Bożej. Jesteśmy dziećmi naszej materialistycznej epoki, która sprzecza się radykalnie duchowi Chrystusa Pana. Tego ducha świata św. Ludwik Maria nazywa mądrością światową: „TA mądrość świata to całkowita uległość wobec zasad i mód świata; to nieustanne dążenie do wielkości i uznania; to nieustanne i sekretne poszukiwanie jego przyjemności i jego korzyści, nie w sposób ordynarny i krzykliwy, popełniając jakiś gorszący grzech, ale w sposób wyrafinowany, zwodniczy i dyplomatyczny; inaczej w oczach świata nie byłaby to mądrość, ale rozwiążłość.” (*„Miłość Mądrości Przedwiecznej”* nr 75–89). Z tego ducha świata trzeba się uwolnić, i zdecydowanie nawrócić się do zasad Pana Jezusa, które są temu duchowi diametralnie spreczne.

Stąd **program tych pierwszych 12 dni:**

I. Najpierw rozumieć trzeba opozycję między światem a Chrystusem:

1. *dzień:* Świat i jego zmysłowość
2. *dzień:* Chrystus i Jego duch pokuty
3. *dzień:* Świat i jego duch posiadania
4. *dzień:* Chrystus i Jego duch ubóstwa
5. *dzień:* Świat i jego duch pychy
6. *dzień:* Chrystus i Jego duch pokory

II. Potem nastąpi rozważanie czterech środków, aby nas uwolnić od ducha światowego i uzdolnić nas do otrzymania Ducha Chrystusa, czyli Mądrości odwiecznej:

7. dzień: Wielkie pragnienie

8. dzień: Nieustanna modlitwa

9. dzień: Powszechne umartwienie

10. dzień: Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny.

III. Na końcu przedstawienie nieprzyjaźni między diabłem i Matką Bożą:

11. dzień: Wrogość między diabłem i Matką Bożą

12. dzień: Wrogość między potomstwem diabła a potomstwem Matki Bożej

CODZIENNE

— **MODLITWY:** *Veni Creator* (TDL, s. 166), *Ave Maris Stella* (TDL, s. 173), codzienny różaniec.

— **RACHUNEK SUMIENIA:** W jaki sposób dzisiaj starałem się wyzbyć ducha tego świata? Nieuporządkowanie przywiązanie do rzeczy tego świata, próżność etc.

— **POKUTA:** zaprzecić samego siebie poprzez wycofanie się od światowych spraw (telewizja, radio, światowa muzyka, komputer — internet, nadużycie telefonowania czy wysłania sms-ów, światowych gazet etc.), walka przeciw lenistwu, skromność w jedzeniu, w picciu, ubieraniu.

NA KAŻDY DZIEŃ Z OSOBNA

Ważna uwaga: poniższe wskazówki mają charakter propozycji aby dobrze odprawić duchowe ćwiczenia. Nie jest potrzebne, aby wszystko czytać lub rozważać.

Zasada: jeśli dusza znajduje duchowy pokarm w jakimś fragmencie, to niech nie idzie dalej i zatrzyma się na nim. Dopiero gdy już nie znajduje pokarmu w nim, niech czyta i rozważa dalej.

Skróty:

TPN — „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”

TM — „Tajemnica Maryi”

MMP — „Miłość Mądrości Przedwiecznej”

NCh — „Naśladowanie Chrystusa”

TDL — modlitewnik „Te Deum laudamus”

Dzień pierwszy

— *Rozważanie:* rozważać szczególnie TPN nr 81: mądrość cielesna jako umiłowanie przyjemności.

— *Czytanie duchowe:* NCh I, 1.

— *Czytanie z Pisma Świętego:* Mt 5, 1–16.

Dzień drugi

— *Rozważanie:* rozważać szczególnie słowa Chrystusa dot. konieczności pokuty:

- nieustanne umartwienie Chrystusa w ukrytym życiu (Betlejem, Nazaret, Egipt),

- pokuta w publicznym życiu: jego ubóstwo, jego wołanie o pokuty (Mt 4, 17),

- nawrócenie Marii Magdaleny pokutnicy (Łk 7, 29 etc.),

- przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15, 26 etc.).

— *Czytanie duchowe:* NCh I, 2.

— *Czytanie z Pisma Świętego:* Mt 5, 17–26.

Dzień trzeci

- *Rozważanie*: rozważać szczególnie ducha świata i jego chęć posiadania i bogactw: MMP nr 85–89.
- *Czytanie duchowe*: NCh I, 3.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 5, 27–32.

Dzień czwarty

- *Rozważanie*: Chrystus i jego duch ubóstwa: przykład Chrystusa od narodzenia w stajence do ubóstwa krzyża.
Rozważać Jego pochwałę ubóstwa: Mt 5, 3; Łk 4, 18–19; Łk 12, 15; Mt 6, 24; Łk 18.
- *Czytanie duchowe*: NCh I, 5.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 5, 33–48.

Dzień piąty

- *Rozważanie*: o pysze tego świata:
 - bunt Lucyfera: „nie będę służyć”,
 - upadek naszych rodziców „będziecie jak Bóg”,
 - kuszenie diabła: Mt 4.
- *Czytanie duchowe*: NCh I, 6.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 6, 1–15.

Dzień szósty

- *Rozważanie*: pokora Chrystusa: Flp 2, 3–7; Mt 20, 28; Łk 22, 27; J 13, Mk 9, 32–35.
- *Czytanie duchowe*: NCh I, 9.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 8, 16–34.

Dzień siódmy

- *Rozważanie*: wielkie pragnienie świętości i zjednoczenia z Chrystusem: MMP nr 181–183.
- *Czytanie duchowe*: NCh I, 13.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 7, 1–16.

Dzień ósmy

- *Rozważanie*: o modlitwie: MMP nr 184–193.
- *Czytanie duchowe*: NCh I, 16.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 7, 15–29.

Dzień dziewiąty

- *Rozważanie*: MMP nr 194–202.
- *Czytanie duchowe*: NCh I, 18.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 8, 1–27.

Dzień dziesiąty

- *Rozważanie*: MMP nr 203–214.
- *Czytanie duchowe*: NCh I, 25.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 9, 1–13.

Dzień jedenasty

- *Rozważanie*: TPN nr 49–50.
- *Czytanie duchowe*: NCh III, 10.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt, 9 do końca.

Dzień dwunasty

- *Rozważanie*: TPN nr 51–55.
- *Czytanie duchowe*: NCh III, 40.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Ap 12.

DRUGI ETAP: 3–tygodniowy

„Powinni następnie poświęcić ze trzy tygodnie, by się napęłnić Jezusem Chrystusem przez Najświętszą Dziewicę.”

PIERWSZY TYDZIEŃ Poznanie samego siebie

„W pierwszym tygodniu ofiarują w duchu pokory wszystkie swoje modlitwy i dobre uczynki z prośbą o poznanie samych siebie i o żal za grzechy. W tym celu mogą rozmyślać nad grzesznym podłożu natury ludzkiej, uważając przez ten tydzień samych siebie za pełzające robactwo, za węże, ropuchy i kozły.

Mogą też rozważać następujące trzy myśli św. Bernarda:

- Rozważaj, czym byłeś — nasieniem zepsutum;
- kim jesteś — naczyniem pełnym błota;
- czym będziesz — pastwą robaków.

Będą prosili Pana naszego i Ducha Świętego o światło: Panie, spraw, żebym przejrzał. Spraw, abym poznał samego siebie.”

CODZIENNIE

— **MODLITWY:** *Veni Creator* (TDL s. 166), *Ave Maris Stella* (TDL s. 173), codzienny różaniec, litania do Ducha Świętego, litania do Najświętszej Maryi Panny.

— **RACHUNEK SUMIENIA :** Czy starałem się być we wszystkim zależny od Pana Boga? Posłuszeństwo do Jego Woli? Myśl o śmierci, o wieczności? Myśl o jego obecności we mnie? Wszystkie moje sprawy z Nim? Czy wszystko robiłem dla Boga? Walka przeciw miłości własnej, swawoli etc.?

— **POKUTA:** zaprzecić samego siebie widząc własną nędzę. Ufać Chrystusowi. Nic dla siebie, wszystko dla Niego, przez Maryję. Akty strzeliste. Straż serca: zachować serce dla Chrystusa, dla Maryi.

NA KAŻDY DZIEŃ SPECJALNIE

Dzień pierwszy

Poznać samego siebie – całkowita nasza zależność od BOGA

– *Rozważanie*: TPN nr 68.

Jestem stworzony, czyli całkowicie zależny od Boga. Jestem człowiekiem upadłym i odkupionym, dlatego całkowicie zależny od Chrystusa:

– metafizyczna zależność od Boga: Bóg jest *'ens a se'*, stworzenie jest *'ens ab alio'*. Wszystko co ma, czym jest, nieustannie otrzymuje od Boga w każdej chwili: początek nas – to Jego akt stwórcy; istnienie nasze – to jak akt opatrności. Dlatego nasza prawdziwa postawa wobec Pana Boga jest postawą żebraka, niewolnika, małego dziecka; nie mam od siebie, ciągle otwieram swe ręce ku Niemu, a On wszystko mi daje. Uznaniem tego zwierzchnictwa Boga jest cnotą religii, czyli adoracja, dziękczynienie i prośba.

– *Czytanie duchowe*: NCh II, 2.

– *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 24 (ruina Jeruzalem).

Dzień drugi

Jesteśmy odkupieni i należymy do Chrystusa

– *Rozważanie*: TPN nr 69–73.

Nadprzyrodzona zależność od Chrystusa: Po grzechu pierwotnym staliśmy się niewolnikami szatanami, od którego jesteśmy odkupieni w Jego Krwi, a więc staliśmy się Jego niewolnikami. Zawsze będziemy mieć jednego Pana, albo przekłętego tyrana, albo kochającego Króla nad Królami. Tu św. Ludwik przytoczył głębokie porównania, które Pan Jezus i apostołowie dają w Piśmie Świętym: jesteśmy porównani do:

- do drzew posadzonych na roli Kościoła,
- do latorośli,

- do trzody,
- do ziemi urodzajnej,
- do drzewa figowego. Pokazuje to, że Chrystus jest źródłem wszelkiego nadprzyrodzonego dobra we mnie, i jest również celem ostatecznym, a my od niego zależni co do naszego pochodzenia i co do naszego prowadzenia.

— *Czytanie duchowe*: NCh II, 5.

— *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 25, 14–30.

Dzień trzeci

Poznanie naszej nędzy — jesteśmy poranieni

— *Rozważanie*: (TPN nr 78) naszej konkretnej sytuacji wedle modlitwy św. Augustyna: „*Domine noverim TE, noverim ME!* Panie, abym Ciebie poznał, abym siebie poznał! Abym Ciebie umiłował, siebie za wzgardził!” Kim jestem naprawdę, patrząc na mój konkretny stan upadłej natury? Święty Ludwik używa bardzo mocne określenia: (TPN nr 78) Oto mój rzeczywisty stan „upadłego człowieka” pozbawionego łaską Bożą. Jaki kontrast do obecnego wychwalania człowieka z swoją godnością i wolnością! Jest to opis „rujnowanego pałacu” człowieka grzesznego. Z tej prawdy wynika potrzeba mojej reakcji: „zaprzec samemu sobie”, „pogarda grzesznego ja”.

— *Czytanie duchowe*: NCh III, 8.

— *Czytanie z Pisma Świętego*: Mt 25, 31–46.

Dzień czwarty

Jesteśmy skalanymi i zniekształconymi przez zło

— *Rozważanie*: TPN nr 79–82: Ten stan jest wynikiem grzechu pierwotnego i ran, które po grzechu w nas zostają (TPN nr 79–80). Jesteśmy głęboko zranieni z powodu grzechu pierwotnego: ignorancja, namiętności, cierpienie, śmierć. Jest to stan odwrotny od pierwotnego

planu Bożego: zamiast cnót panują w nas nałogi i straszne zniszczenia: choroby ciała i duszy! Jeśli zależałyby tylko od nas, to spędzilibyśmy na świecie marne i chore życie, a na koniec wieczną śmierć.

Ranami tymi szczególnie są:

- Ignorancja: często mylimy się, brak aktualnej wiedzy (nie potrafimy rozwiązać jakiegos problemu, dopiero później, gdy często za późno). Trudno nas uczyć się, szybko zapominamy. Pozorne argumenty nas przekonują (sofizmaty), bo nie widzimy często całej rzeczywistości, lecz tylko część. Coś nam umknie i cały osąd przez to jest skażony.

- Słabość woli: brak wytrwałości w wysiłkach.

- Bunt zmysłów: anarchia wewnętrzna. Sługa jak tyran rządzi.

- Ogień namiętności.

„Czy wobec tego można się dziwić, że Zbawiciel powiedział, iż ten kto chce iść za Nim powinien zaprzeć się samego siebie i gardzić własną duszą?”

Trzeba liczyć się z tymi ranami, nie ignorować ich (trzeba odrzucić naturalizm Rousseau) i używać środków zaradczych: (TPN nr 81– 82).

a) Trzeba więc pomóc naszemu rozumowi: poznać Boga i naszą wiarę, walczyć przeciw próżnej ciekawości, walczyć przeciw uczuciowym i emocjonalnym reakcjom (najpierw módl się, potem myśl, potem dopiero mów i czyn!).

b) Trzeba pomoc naszej słabej woli: przez energiczne akty woli! Powielić akty: bez ciągłego ćwiczenia się nigdy nie nabywamy żadnych sprawności, żadnych cnót.

c) Trzeba pomoc naszym zmysłom, aby były bardziej uległe: umartwienie oczu, słuchu, mówienia. Przeciwstawić się anarchii wewnętrznej przez poskromnienie buntowniczych żądz. Nie pozwalać im rządzić w nas: dlatego jeśli trzeba deklorować im wojnę. Jak św. Paweł powiedział: *quotidie morior* — codziennie umieram.

— Czytanie duchowe: NCh III, 13.

— Czytanie z Pisma Świętego: Łk 13, 1–21.

Dzień piąty

Jesteśmy niegodnymi grzesznikami

— *Rozważanie*: przypomnieć o naszej niewdzięczności i obojętności za tak wielką Jego miłość. Ile razy zasmuciliśmy Go, tak mało sprawiliśmy mu radości. Nasze deklaracje „wierności niezłomnej” i „miłości bez granic” są tak mało konsekwentne, a przez to wręcz śmieszne. Dlatego potrzebujemy koniecznie pośredniczki (zob. TPN nr 83–85).

- *Czytanie duchowe*: NCh III, 7.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Łk 18, 9–18.

Dzień szósty

Zostaniemy słabymi i ułomnymi

- *Rozważanie*: TPN nr 87–89.
- *Czytanie duchowe*: NCh III, 20.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Łk 11, 37–54.

Dzień siódmy

Akt oddania = szkoła całkowitego zaparcia się siebie

- *Rozważanie*: TPN nr 123.

Rozważać, co znaczy dla nas poświęcenie Maryi nasze ciało, nasze zmysły, nasze członki, naszą pamięć, nasze uczucia, nasze myśli, nasza wola, nasze czyny? Za każdym razem jest to „nie” wobec samego siebie, i „tak” wobec Niej. W tym nabożeństwie to najdroższe i najszlachetniejsze, co człowiek posiada, oddaje JEJ, i przez Nią Chrystusowi, to więcej niż nawet zakony wymagają (TPN nr 123). To doskonały wyraz, że rzeczywiście bezwzględnie należymy do NIEGO. Znaczy to, że już nie będziemy panami nawet naszych zasług: teraz już wszystko, radykalnie wszystko jest JEJ własnością.

- *Czytanie duchowe*: NCh III, 30 i 47.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Łk 17, 12–19, Łk 18, 19–43.

DRUGI TYDZIEŃ

Poznanie Najświętszej Maryi Panny

„W czasie drugiego tygodnia starać się będą we wszystkich swych modlitwach i uczynkach o to, by poznawać Najświętszą Dziewicę. O poznanie to prosić będą Ducha Świętego.”

Do tej pory pracowaliśmy na tym, aby nasze serce uwolnić od wszelkich złych rzeczy i wpływów. Serce jest teraz puste i czyste, jak kielich. Jest teraz czas aby go napełnić PRAWDĄ i ŻYCIEM. Ponieważ Chrystus przyszedł do nas przez Maryję, musimy najpierw wypełnić nasze serce NIA, aby móc jak najdoskonalej Chrystusa przyjąć. W tym tygodniu trzeba więc starać się o przyjęcie „ducha Maryi”. Dlatego musimy Ją jak najgłębiej poznać: Jej rola jako Matki, jako Królowej naszych serc, Jej pośrednictwo łask, Jej udział w dziele odkupienia, Jej przywileje i Jej wielkość.

CODZIENNIE

– **MODLITWY:** *Veni Creator* (TDL s. 166), *Ave Maris Stella* (TDL s. 173), codzienny różaniec, litania do Ducha Świętego, litania do Najświętszej Maryi Panny.

– **CZYTANIE DUCHOWE:** Książka pt. „Kim Jesteś, o Niepokalana” (s. 33–202)

– **RACHUNEK SUMIENIA :** Zastanawiać się o obecności Maryi w moim życiu. Czy starałem się być we wszystkim zależny od Niej? Posłuszeństwo do Jej Woli? Wszystkie moje sprawy z Nią? Czy wszystko robiłem dla Niej, i prze Nią dla Boga? Walka przeciw miłości własnej, swawoli etc.?

– **PRAKTYKA:** cały czas sprawić radość NMP, nie sprawić Jej przykrości. Ciągłe pytać, czego Ona chce, jak Ona teraz postępowała. Przez akty strzeliste ciągle zjednoczyć się z Nią i wszystko z Nią i w Niej dokonać, nawet najdrobniejsze rzeczy.

NA KAŻDY DZIEŃ SPECJALNIE

Dzień pierwszy

Rola Niepokalanej w dziele odkupienia

- Rozważanie: TPN nr 16–20.
- Czytanie z Pisma Świętego: Łk 1.

Dzień drugi

Maryja Matka Chrystusa Głowy i ciała

- Rozważanie: TPN nr 21–28.
- Czytanie z Pisma Świętego: Łk 1 cd.

Dzień trzeci

Matka wybranych

- Rozważanie: TPN nr 29–36.
- Czytanie z Pisma Świętego: Łk 2.

Dzień czwarty

Pani i Królowa wybranych

- Rozważanie: TPN nr 37–38.
- Czytanie z Pisma Świętego: Łk 2 cd.

Dzień piąty

Niewolnik miłości

- Rozważanie: TPN nr 68–77, s. 60–70.

Dzień szósty

Matka zawsze obecna, nieustannie pomagająca

- Rozważanie: TPN nr 196–210.

Dzień siódmy

Pośredniczka — Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny

- Rozważanie: TM nr 1–23.
- Czytanie: TPN nr 139–158.

TRZECI TYDZIEŃ

Poznanie Jezusa Chrystusa

„Trzeci tydzień poświęć poznaniu Jezusa Chrystusa. W tym czasie mogą odmawiać modlitwę św. Augustyna (TPN nr 67) i powtarzać z tym świętym ustawicznie: «Panie, spraw, abym Cię poznał! Panie, spraw, abym ujrzał, kim jesteś!».”

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała: „Jezus jest tak mało kochany, ponieważ jest tak mało znany!”. Dlatego postaramy się o dogłębne poznanie Pana Jezusa przez Maryję. Poznanie, kim on jest i co on uczynił? Jezus Chrystus jest Bogiem, jest Drogą, Prawdą i Życiem. Chrystus jest Głową Mistycznego Ciała – Kościoła, Chrystus jest Nauczycielem, Królem, Najwyższym Kapłanem. Przyszedł na świat, aby nas zbawić: poznać Chrystusa, to poznać jego naukę, jego życie, jego dzieło odkupienia, a także kontynuacja tego dzieła w sakramentach, zwłaszcza we Mszy Świętej.

CODZIENNIE

– **MODLITWY:** *Veni Creator* (TDL s. 166), (TDL s. 173), codzienny różaniec, litania do Najświętszego Imienia Jezusa lub do Najświętszego Serca Pana Jezusa, litania do Najświętszej Maryi Panny.

– **RACHUNEK SUMIENIA:** tak samo jak poprzednio.

– **PRAKTYKA:** Akty strzeliste, dostrzeganie obecności Chrystusa we mnie. Naśladowanie szczególnej cnoty Chrystusa („Przykład wam dałem, abyście wy uczynili, jak Ja wam uczyniłem”). Np. jeden dzień: Jego posłuszeństwo w Nazarecie. Inny dzień: Jego duch ubóstwa. Potem: Jego miłość do Matki, do św. Józefa etc. Jego prostota. Jego milczenie, cierpliwość.

NA KAŻDY DZIEŃ SPECJALNIE

Dzień pierwszy

Chrystus – ODWIECZNA MĄDROŚĆ

- Rozważanie: MMP nr 15 – 30.
- Czytanie duchowe: NCh. II, 7.
- Czytanie z Pisma Świętego: J 1.

Dzień trzeci

Chrystus – MĄDROŚĆ WCIELONA

- Rozważanie: MMP nr 104–122.
- Czytanie duchowe: NCh III, 5 i 6.
- Czytanie z Pisma Świętego: J 13.

Dzień trzeci

MĄDROŚĆ POSŁUSZNA I ZALEŻNA

- Rozważanie: MMP nr 133–151.
- Czytanie duchowe: NCh II, 11.
- Czytanie z Pisma Świętego: J 14–15.

Dzień czwarty

MĄDROŚĆ CIERPIĄCA I UKRZYŻOWANA

- Rozważanie: MMP nr 167–180.
- Czytanie duchowe: NCh II, 12.
- Czytanie z Pisma Świętego: J 18–19.

Dzień piąty

MĄDROŚĆ NAŚLADOWANA

- Rozważanie: List do przyjaciół krzyża.
- Czytanie duchowe: NCh IV, 1.
- Czytanie z Pisma Świętego: J 17.

Dzień szósty

MĄDROŚĆ CHWALEBNA I TRIUMFUJĄCA

- *Rozważanie*: TPN nr 213–225.
- *Czytanie duchowe*: NCh IV, 2.
- *Czytanie z Pisma Świętego*: Łk 24.

Dzień siódmy

Ostatni dzień przygotowania – DZIEŃ SKUPIENIA

– Rozważanie samego aktu poświęcenia. Potem trzeba go własnoręcznie napisać na czystym papierze (bez podpisu). Odbyć spowiedź oraz zadaną przez spowiednika czynność pokutną. O ile możliwe, cały dzień poświęcić przygotowaniu poprzez liczne rozważania, odmówienie całego różańca, czytanie duchowe (można raz jeszcze przeczytać teksty, które tylko powierzchownie czytaliśmy podczas ostatnich trzech tygodni). W tym dniu też wielce pożyteczne jest odmówienie (i rozważenie) „Modlitwy Płomiennej” św. Ludwika Marii Grignon de Montfort (s. 124).

„Pod koniec trzeciego tygodnia wyspiewają się i przyjmą Komunię św. w intencji oddania się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi jako niewolnicy z miłości, a po Komunii św. odmówią akt ofiarowania się. Przyrzeczenie to powinni złożyć również na piśmie i podpisać w tym samym dniu. Byłoby dobrze, aby tego dnia złożyli Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Najświętszej jaką daninę jako pokutę za swe przeszłe niewierności oraz by przez to wyrazić swoją zależność od Jezusa i Maryi. Daninę tę może stanowić post, jakies umartwienie lub jałmużna, Wystarczy rzecz najdrobniejsza, aby tylko była dana z czystej intencji, bo Jezus patrzy tylko na dobrą wolę.”

NOTATKI

NOTATKI

NOTATKI



www.militia-immaculatae.org

Fundacja *Militia Immaculatae* kontynuuje ideał św. Maksymiliana. Wydaje i rozpowszechnia książki, broszury, czasopisma, foldery o Niepokalanej.

Pragniemy ze wszystkich sił pracować zgodnie z wytycznymi św. Maksymiliana, by rozpowszechnić cześć Niepokalanej, by Ona była znana i kochana.

Jeśli pragną Państwo włączyć się w nasz apostolat,
proszę napisać na adres:

info@militia-immaculatae.org

Mogą Państwo wspomóc działalność Fundacji, dokonując wpłat na nasze konto. Prosimy adresować je następująco:

Fundacja Militia Immaculatae

ul. Garncarska 34

04-886 Warszawa

Numery kont bankowych:

Bank BGŻ BNP Paribas S.A.

Adres banku: ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa, Polska

Konto złotówkowe: **91 1750 0012 0000 0000 4104 4985**

Przelewy walutowe:

Konto GBP: **PL 16 1750 0012 0000 0000 4121 0362**

kod SWIFT: PPABPLPK

Konto EUR: **PL 46 1750 0012 0000 0000 4104 5019**

kod SWIFT: PPABPLPK

Konto CHF: **PL 77 1750 0012 0000 0000 4104 5043**

kod SWIFT: PPABPLPK

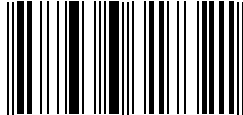
Konto USD: **PL 24 1750 0012 0000 0000 4104 5027**

kod SWIFT: PPABPLPK



Militia Immaculatae
www.militia-immaculatae.org

ISBN 978-83-66317-32-1



9 788366 317321